BELLONA

DWUMIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

TREŚĆ

ROK XX. ZESZYT 6, LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1938

WARSZAWA

PPŁK DYPL. STEFAN MOSSOR

POKOJOWE WSPÓŁZAWODNICTWO POTENCJAŁÓW WOJENNYCH

Nie trzeba uzasadniać dostatecznie znanej prawdy, że wojna przestała już być zagadnieniem ściśle wojskowym, bo wykroczyła daleko poza granice naszej wiedzy fachowej, zmuszając każdego oficera do zapoznawania się z dziedzinami technicznymi, gospodarczymi i społecznymi, które były mu do czasów wojny światowej zepełnie obce, a obecnie stanowią tak istotny składnik treści nowoczesnej wojny, że bez ich poznania wiedza wojskowa stałaby się nauką oderwaną od rzeczywistości.

Nie wiem, czy mamy się nazwać szczęśliwymi czy nieszczęśliwymi z powodu faktu, że w oczach naszego pokolenia rozgrywają się w Europie wydarzenia tak wielkiej miary, jakich bodaj nie było od czasu wędrówek narodów. Sądzę, że powinniśmy być raczej wdzięczni losowi, dzięki któremu zamiast pędzić życie szare i bezbarwne, pełne małych trosk i małych radości, możemy być świadkami takich wydarzeń, które nie tylko zdumiewają nas swoimi wymiarami, ale i nas samych chwytają raz po raz w swój wir.

Od lat dwudziestu pięciu Europa podlega ciągłym przeobrażeniom czy to terytorialnym, czy strukturalnym, które szybko i całkowicie zmieniają jej przedwojenne oblicze. Zmiany te nie mogą ujść uwadze żadnego inteligentnego człowieka, a już nas, oficerów, obchodzą jak najbardziej bezpośrednio. Przeżyliśmy sami dwie wielkie wojny. Bieg wypadków, który się potem rozwinął, nie pozwolił nam bynajmniej odetchnąć na laurach zdobytej niepodległości, ponieważ ogromne doświadczenia wojenne, pobudzane stale nawracającym widmem nowej wojny, zmuszają cały świat wojskowy do gorączkowych prac, pilnych studiów i starannych doświadczeń. Mimo powszechnego zmęczenia wojną

światową wciąż wybuchają nowe wojny, zrazu poza obrębem Europy lub na jej krańcach; obecnie już i wewnętrzno-europejskie nastroje wojenne zamiast się uspakajać — rosną i wywołują coraz cięższe kryzysy. Nowe wojny, choćby dalekie od nas, przyniosły wiele nowych spostrzeżeń; każde ognisko walki tworzy niejako laboratorium doświadczalne, pilnie obserwowane przez wszystkich, bo nikt nie wie, kiedy i dla kogo może nadejść godzina nowej próby.

W tych warunkach nauki wojenne mają coraz liczniejsze okresy szybkich i popędliwych ewolucyj, z których jedne okazują się zbyt pochopne i upadają, inne okazują się trwałe, a wszystkie wymagają stałej czujności, bo kto nie płynie z tak bujnym obecnie prądem wydarzeń, ten jest szybko wymijany przez innych, wskutek czego nie tylko nie idzie naprzód, a l e s i ę c o f a.

Sądzę tedy, że nie od rzeczy będzie przeprowadzić krótkie studium zmierzające do zbadania charakteru pokojowej ewolucji zagadnień wojennych.

A. Przyczyny wzmagających się po wojnie światowej nastrojów wojennych.

Zdawałoby się, że surowa lekcja wojny światowej, która z mało co mniejszą bewzględnością doświadczyła zwycięzców jak pokonanych, powinna była wyplenić z umysłów i serc ludzkich raz na zawsze chęć i zdolność do ponownej próby, tym bardziej że umiejscowienie wojny stało się w Europie mało prawdopodobne; interesy gęsto zaludnionych i zbitych na ciasnej przestrzeni państw europejskich tak się pozazębiały, że każdy płomyk rozniecony na jednej granicy zaczął grozić rozniecеniem ogólnego pożaru (Hiszpania, Czechosłowacja). Trzeba przyznać że świadomość tego niebezpieczeństwa jest wszędzie duża, a jednak nastroje są obecnie tego rodzaju, że Europa w dwadzieścia lat po wojnie światowej nieraz przypomina prawdziwą beczkę z prochem, około której wirują coraz bliżej ognie namiętności, grożąc wznieceniem nowej walki powszechnej. Dlaczego tak jest?

* * *

Przyczyny są aż nazbyt liczne i złożone, toteż ograniczymy się do wyliczenia tych kilku, które wydają nam się najważniejsze, nie wdając się zresztą w ich bliższą ocenę.

Wielu poważnych autorów cywilnych i wojskowych, przede wszystkim francuskich, przypisuje szybkie odrodzenie nastrojów wojennych temu faktowi, podnoszonemu już przez Focha i Clemenceau, że wojna światowa została wprawdzie całkowicie rozstrzygnięta pod względem strategicznym, natomiast nie została wykończona pod względem operacyjnym, to znaczy, że państwa centralne z Niemcami na czele zostały wprawdzie zmuszone do zaniechania oporu przez wyczerpanie polityczne i gospodarcze oraz przez postawienie ich w obliczu bezpośredniego widma operacyjnej klęski wojskowej, ale niemniej nie zostały pobite w polu w sposób trwały i rozstrzygający, czyli że do klęski operacyjnej nie doszło. Słowem, zwycięstwo strategiczne było już wprawdzie dla obu stron niewątpliwe, ale nie zostało w pełni wyzyskane przez wykończenie operacyjne, które np. u Napoleona było najczęściej równoznaczne z zajęciem stolicy przeciwnika po doszczętnym rozbiciu jego wojsk, a jeszcze w roku 1870 wyraziło się wzięciem do niewoli głównych sił francuskich wraz z cesarzem Napoleonem III, po czym nastąpił tak widomy akt całkowitego zwycięstwa i trwałej, wyłączającej szybki odwet przewagi, jak ogłoszenie się króla pruskiego cesarzem nie gdzie indziej, jak w Paryżu, w sercu pokonanego kraju.

Inni autorzy, głównie niemieccy i włoscy, widzą zarodki nietrwałości pokoju w samych traktatach pokojowych, które zepchnęły Niemcy i inne państwa pokonane (jak np. Austrię i Węgry) w taki stan upokorzenia politycznego i niedostatku gospodarczego, że stan ten był, szczególnie dla narodu o tak wielkich tradycjach i potrzebach politycznych jak Niemcy, na dalszą metę zupełnie nie do zniesienia. Pisarze włoscy podnosili już w r. 1919, że w rozdziale zysków wojennych (podział kolonij), które to zyski, nawiasem mówiąc, nie były w ogóle w możności pokryć poniesionych strat, skrzywdzono słabsze z państw zwycięskich, a przede wszystkim Włochy.

Dalszych przyczyn budzących się niepokojów dopatrywano się w utworzeniu szeregu ośrodków trwałego niezadowolenia w postaci okrojonej i niezdolnej jakoby do samodzielnego życia Austrii, złożonej pod względem narodowościowym Czechosłowacji itd.

Uporczywie wskazuje się również na takie zarodki wojenne, jak zarysowująca się walka między państwami sytymi, a więc bogatymi w surowce, rozporządzającymi szerokimi terenami dla

ekspansji gospodarczej i etnograficznej (Anglia, Francja, St. Zjednoczone), a państwami głodnymi, ubogimi w surowce, zmuszonymi do ciągłej walki z przeludnieniem (Niemcy, Włochy, Japonia).

Do wszystkich tych przyczyn, mniej lub więcej słusznych, można by dodać jeszcze dwie bardzo ważne:

1) w traktatach pokojowych stworzono w Europie pewien stan rzeczy dzielący sygnatariuszy pokoju, jak zawsze, na zadowolonych i niezadowolonych, natomiast nie stworzono żadnych skutecznych środków, które by miały ten stan rzeczy trwale utrzymać. Uwierzono w przeciwwojenną działalność Ligi Narodów, nie dając jej praktycznie możności przeszkodzenia wojnie siłą, co wobec istnienia licznych i możnych przeciwników nowego stanu rzeczy musiało doprowadzić do rozczarowań. Liga Narodów, jak można było przewidywać, zawiodła jako strażnik pokoju, tak jak zawiódłby każdy strażnik pozbawiony swojej halabardy, a więc jakiegokolwiek narzędzia przemocy. Argument ma ograniczoną możność oddziaływania choćby dlatego, że nie ma takiego argumentu, który by był jednakowo przekonywający dla milionów i milionów ludzi.

Z drugiej strony państwa zwycięskie, zbytnio ufając w ustalenie się pokoju, nie miały ani silnej woli, ani szczerego zamiaru osobiście czuwać nad dotrzymaniem powojennego porządku, tym bardziej że same były aż nadto wojną zmęczone. Więź, która je dość silnie spajała w czasie wojny, rozluźniła się bardzo pod wpływem rozbieżnych interesów pokojowych, przy czym niektórzy sojusznicy, jak Włochy i Japonia, nie tylko przestali wkrótce dbać o trwałość powojennego porządku, ale wbrew niemu zaczęli poszukiwać sposobności do zaspokojenia swoich nader palących potrzeb rozwoju.

2) Drugą, często niedocenianą przyczyną nastrojów wojennych jest niebywały wzrost prężności idei narodowych i społecznych, które w ostatnich dwudziestu latach ogarnęły najszersze warstwy ludności wielu krajów europejskich. Skutkiem żywiołowego rozrostu tych idei (nie wiadomo, czy na daleką metę celowych i trwałych, ale bardzo silnych) było powstanie zupełnie nowych ustrojów, które po dokonaniu najgłębszych przewrotów wewnętrznych natury moralnej, politycznej i gospodarczej szybko wypełniły po brzegi ramy swoich własnych organizmów państwowych, szukając ujścia na zewnątrz, wskazując swoim społecznościom wielkie i coraz większe cele — oczywiście

nie zawsze zgodne z interesami innych państw, a nawet bezpośrednio czy pośrednio się z nimi krzyżujące.

Można się do tych nowych zjawisk odnosić entuzjastycznie, obojętnie lub bardzo krytycznie, ale oszukiwałby sam siebie ten, kto by te zjawiska lekceważył uważając je za krótkotrwałe efemerydy polityczne lub społeczne. Dziś jeszcze są ludzie, którzy sądzą, że takie trudności żywnościowe, jak niedostatek tłuszczów, wywołają przewrót w Niemczech i obalą istniejący tam ustrój. Dziś jeszcze są wśród emigrantów rosyjskich jednostki, które się łudzą, że doczekają się powrotu do swoich majątków ziemskich, świadomie lub podświadomie przyjmując objawy kryzysów personalnych i taktycznych, zresztą bardzo głębokich, krwawych i uporczywych, za dowód zasadniczych kryzysów ideologicznych, których dotąd stwierdzić nie można, a które są jedynie zdolne do załamania ustroju państwowego bez wojny.

Wszystkie obecnie obserwowane wielkie ruchy społeczno-narodowe trzeba bezstronnie ocenić jako ruchy masowe, sięgające głęboko w ogół ludności odnośnych krajów, toteż zaliczanie ich do rzędu zjawisk przejściowych, krótkotrwałych, które się same w sobie wypalą, mogłoby się okazać oczywistym złudzeniem. Rzecz jasna, że mogą one ewolucyjnie przybrać formy łagodniejsze, tak jak to było z rewolucją francuską, która po szczytowym okresie swojego radykalizmu (terror) przeobraziła się najpierw w dyrektoriat, potem w cesarstwo, ale nie zapominajmy, że szybkość tej ewolucji należy w dużej mierze przypisać właśnie kryzysom wojennym, jakie przeżywała w owym czasie Francja, a które wysunęły genialną postać Napoleona na pierwszy plan, przeciwstawiając ucieleśnione w osobie tego wodza ambicje narodowe wyczerpanym na razie przez zbyt wielki upływ krwi prądom społecznym.

Nie można zaprzeczyć, że potężne prądy narodowe czy społeczne, które się po wojnie światowej rozwinęły, mogą ulec nie tylko ewolucji, ale i załamaniu, lecz na to musiałyby się złożyć wstrząsy tak silne i głębokie, jak przeżycie i przegranie wielkiej wojny, a co najmniej wielkie klęski gospodarcze do gruntu podcinające zaufanie do ustroju i budzące ogólną nienawiść do jego przedstawicieli. Jest rzeczą jasną, że żadna z tych przyczyn nie zjawia się często w historii z tej prostej przyczyny, że nikt do niej tak łatwo nie dopuszcza.

* * *

Poświęciliśmy dość dużo miejsca nowym prądom ideologicznym, ponieważ prądy te, oparte o własne ustroje państwowe, odznaczają się wielką prężnością i nie tylko nie wyłączają przewidywanych starć międzynarodowych, ale zbroją się w sposób jak najwydajniejszy, bo ułatwiony jednolitym i silnym, czasem bezwzględnym kierownictwem.

Oczywiście, że niezależnie od dodatniej lub ujemnej oceny tych zjawisk fakt ich istnienia musi być wzięty należycie pod uwagę, jeżeli chodzi o warunki przygotowania i zawiązania ewentualnej przyszłej wojny europejskiej.

B. Wyścig zbrojeń.

Ogólnym dążeniom rozbrojeniowym, które się rozpowszechniły w Europie tuż po wojnie światowej głównie z inicjatywy państw zwycięskich, przeciwstawiły się od razu dwie przyczyny: brak rzeczywistego poczucia bezpieczeństwa oraz niechęć państw pokonanych lub niezadowolonych do biernego pogodzenia się z narzuconym sobie losem.

Niemcy i Rosja bodaj pierwsze dały hasło do nowych wysiłków na polu przygotowywania się do następnej wojny. Niemcy z tej przyczyny, że nawet ich rządy socjalistyczne nigdy nie chciały uznać swego kraju za ostatecznie pokonany i uważały zepchnięcie Niemiec do drugorzędnej roli w Europie za stan w najwyższym stopniu krzywdzący i nieznośny. Zbrojenia rosyjskie, bardzo wcześnie rozpoczęte, można przypisać dwu jednakowo prawdopodobnym przyczynom: z jednej strony chęci umożliwienia sobie rozszerzenia rewolucji na zewnątrz, z drugiej strony zamiarowi przeciwstawienia się ewentualnej koalicji przeciwkomunistycznej, której się w Rosji — słusznie czy niesłusznie — stale obawiano.

W wyniku powyższych przyczyn można było już w roku 1921 zauważyć w Europie dwa wielkie państwa przygotowujące się do wojny, każde na swój sposób.

Niemcy, ograniczone traktatem wersalskim w swych prawach swobodnego zbrojenia się, próbowały od razu obejść te ograniczenia przez tworzenie półwojskowych związków przysposobienia wojskowego, które się szybko rozrosły, stając się u boku oficjalnego wojska k a d r o w e g o pewnego rodzaju namiastką wojska n a r o d o w e g o. Rychło sobie jednakowoż zdano sprawę, że żadne ochotnicze i półwojskowe formacje nie zastąpią prawdzi-

wego wojska choćby z tego względu, że wprowadzenie różnorodnego i złożonego sprzętu wojennego zmieniło nowoczesne wojsko w armię specjalistów wymagających bardzo starannego i metodycznego, a więc nie dorywczego wyszkolenia.

Jest faktem niewątpliwym, że stosunki wojenne bardzo się zmieniły od epoki „wolnych strzelców" i bohaterskich powstań narodowych, w których szeregowiec uzbrojony w karabin był równorzędnym, a nawet lepszym, bo wyżej moralnie stojącym przeciwnikiem dla podobnie uzbrojonego żołnierza armii czynnej. Oddziały ochotnicze, choćby bardzo liczne, ale wciągnięte jedynie w jako tako sprawne obchodzenie się z karabinem ręcznym i maszynowym oraz wykonywanie najprostszych poruszeń bojowych, nadają się wprawdzie dobrze do pomocniczych zadań wojennych, zwłaszcza w chwilach entuzjazmu bojowego, natomiast nie są zdolne do zmierzenia się w otwartej i długotrwałej walce z wojskiem regularnym, bez porównania lepiej technicznie uzbrojonym i wyszkolonym. Nie można zapominać, że narodowe wojsko regularne nie tylko jest technicznie i wyszkoleniowo lepiej przystosowane do wykonywania trudnych zadań nowoczesnego pola bitwy, ale że dzięki temu właśnie wojsko takie ma większą pewność siebie i większą odporność na trudy długiego życia wojennego i masowego ognia, co wszystko daje w uporczywej walce nie tylko przewagę techniczną, ale i moralną.

Z tych przyczyn Niemcy uważały niewątpliwie swój okres wojska zawodowego, opartego zamiast własnych rezerw o związki półwojskowe, za przejściowe zło konieczne, od którego się też uwolniły przy pierwszej sposobności, przechodząc do żywiołowej rozbudowy wojska czynnego. Nowy ustrój niemiecki zakreślając sobie wielkie cele, a więc nie tylko przywrócenia dawnego znaczenia państwa, ale i dalszego jego rozwoju, postanowił się oprzeć w poczynaniach swej polityki zewnętrznej i wewnętrznej na potężnej sile zbrojnej, która też od tej chwili zaczęła się rozrastać niemal w oczach, dając zamierzeniom i żądaniom niemieckim coraz większą moc przekonywającą. Siła tych zbrojnych argumentów stała się już po kilku latach tak wielka, że dzięki niej wystąpiło szczególne zjawisko, niemożliwe zdawało by się w nowoczesnej Europie, zjawisko osiągania poważnych zdobyczy terytorialnych samą tylko groźbą wojny, bez jej wypowiedzenia lub rozpoczęcia. Nie licząc innych okoliczności sprzyjających tym zdarzeniom, widzimy około nich wyraźne zmaganie się niechęci do wojny z gotowością wzięcia za nią odpowiedzialności, przy

czym, jak dotąd, biorą górę czynniki bardziej zdecydowane i więcej skłonne do poniesienia ryzyka wojennego, a jednocześnie oparte o niewątpliwie już duży i wszechstronny potencjał wojenny.

* * *

Równolegle z półwojskową rozbudową niemieckiej siły zbrojnej rozpoczęły się zbrojenia rosyjskie, które oczywiście osiągnęły zrazu o wiele szybsze i pełniejsze wyniki z tej mianowicie przyczyny, że wysiłki te nie były krępowane żadnymi ograniczeniami czy to zewnętrznej, czy wewnętrznej natury. Kiełkujące tu i ówdzie w całej Europie nieoficjalne myśli o krucjacie przeciwkomunistycznej, wyolbrzymiane w wewnętrzym użytku rosyjskim dla celów propagandowych, były aż nadto przekonywającym powodem do wciągnięcia całej ludności w obręb prac i ofiar na rzecz rozbudowy siły zbrojnej. Zupełnie nowy, nie skrępowany żadną rutyną ustrój gospodarczy Rosji sowieckiej dał od razu czynnikom kierowniczym możność skierowania na pole zbrojeń jak największego wysiłku finansowego i przemysłowego, utrudnionego jedynie dotkliwym początkowo brakiem sił fachowych i przeszkodami organizacyjnymi. W tych warunkach wojsko rosyjskie, nie ograniczone w swym rozwoju ani od zewnątrz, ani od wewnątrz, a przy tym od początku uważane za ostoję oraz podwalinę ustroju i z tego względu uprzywilejowane pod względem warunków codziennego życia, zaczęło się szybko rozrastać pod względem liczebnym, wchłaniając jednocześnie lepiej lub gorzej wykonane, ale liczne i śmiałe zdobycze techniczne. Wszystkie nowe wynalazki na polu sprzętu wojennego były niezwłocznie przedmiotem doświadczeń, a z chwią uzyskania pomyślnych wyników masowo rozpowszechniane. Już przed pięciu laty, a więc jeszcze przed rozpoczęciem masowych zbrojeń niemieckich, wojsko rosyjskie miało najliczniejszy w Europie sprzęt techniczny, naziemny i powietrzny.

Różne były i są zdania o wartości tego sprzętu, który, mówiąc nawiasem, wykazał podobno w wojnie hiszpańskiej wcale niepoślednie zalety. Różne też są zdania o ogólnej wartości wojska sowieckiego, trawionego kryzysami personalnymi, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że ono pierwsze zastosowało u siebie tak nowoczesne zdobycze techniki wojennej, jak wielkie jednostki pancerne i lotnicze, korpusy zmechanizowane, lotnictwo desantowe — co wszystko nie zdało wprawdzie egzaminu praktycznego

na wielkiej wojnie, ale miało przynajmniej w czasie pokoju tak dużą siłę przekonywającą, że popchnęło prawie wszystkie państwa europejskie do naśladownictwa.

Oto drugi, obok rozwoju niemieckiego wojska czynnego, czynnik powszechnego wyścigu zbrojeń.

Wkrótce po wojnie zaczął się także we Włoszech rodzić nowy porządek rzeczy. Przeludniony ten kraj, pozbawiony surowców, przeżywał ciężej od innych powojenne kryzysy gospodarcze. Wzrastająca nędza i bezrobocie wywołały wkrótce powszechne rozgoryczenie, a na jego podłożu zakwitły walki społeczne z nieodłącznym od nich nieładem, podnieceniem i wybuchami powszechnych namiętności. Zdawało się, że kraj jest bliski rewolucji społecznej, gdy na arenę walki politycznej wystąpił Mussolini z całkowicie nowym wówczas kierunkiem polityczno-społecznym, przystosowującym palące potrzeby społeczne do wymagań silnie roznieconej ambicji narodowej. Kierunek ten, czerpiący swoją siłę ze zręcznego połączenia czynników społecznych i narodowych, spojonych przez bez wątpienia silną indywidualność twórcy i sternika nowego prądu, z miejsca skierował rozpętane namiętności na tor odbudowy potęgi państwa. Po okresie uporządkowania wewnętrznego i zaprowadzenia karności partyjnej i społecznej, ułatwionej przez zatrudnienie umysłów i rąk przy szybko zapoczątkowanej i uruchomionej rozbudowie gospodarczej państwa, przyszedł czas na szersze cele, na przygotowanie ekspansji zewnętrznej, mającej na celu wskrzeszenie „imperium rzymskiego". Rzecz jasna, że pierwszym etapem tych przygotowań musiała być rozbudowa siły zbrojnej, jedynie zdolnej do nadania zewnętrznej ekspansji terytorialnej warunków wykonalności. I tu także zostały zręcznie wyzyskane zarówno czynniki gospodarcze (rozwój przemysłu, usunięcie bezrobocia) jak i emocjonalne (ambicja narodowa).

W jak nowoczesny sposób i na jaką skalę zaprojektowano tę rozbudowę, dowodzą słowa Mussoliniego, wypowiedziane już w r. 1927 w Izbie Deputowanych:

„Jest rzeczą nieodzowną, aby nasze lotnictwo, w które wierzę coraz silniej, było na tyle liczne i tak potężne, iżby warkot jego silników zagłuszył wszystkie inne hałasy na całym półwyspie i aby szerokość jego skrzydeł przysłoniła słońce całej naszej ziemi. Osiągnąwszy ten cel będziemy w możności jutro, to jest między 1935 a 1940 rokiem, kiedy to Europa stanie na

nowym zakręcie historii — zmusić innych do posłuchu i do uznania naszych praw"...

Te słowa, mimo zawartej w nich świadomej przesady, znamionują aż nadto dobrze pogląd wodza Włoch na wymagania nowoczesnej wojny i na wysiłek, który jest potrzebny do jej przygotowania.

Wysoki poziom wyszkolenia i uzbrojenia wojska włoskiego został w tych warunkach szybko osiągnięty, po czym nadeszła chwila wyzyskania sił i środków na to wyłożonych. Postanowiono zapoczątkować utworzenie imperium rzymskiego przez zdobycie Etiopii, ostatniego poza Liberią wolnego kraju w Afryce nadającego się do kolonizacji i użytkowania nie wyzyskanych surowców.

Ryzykowne to posunięcie (nie zapominajmy, że było to pierwsze państwo europejskie rozpoczynające wojnę pod groźą paragrafu 16 paktu Ligi Narodów, uważanego wówczas jeszcze za niebezpieczny) powiodło się w zupełności [1]), wbrew początkowym niepowodzeniom wojskowym (rozproszenie sił) i politycznym (zatarg z Anglią, sankcje). Wszyscy pamiętamy atmosferę gorączki wojennej, jaka już wówczas opanowała Europę grożąc, przejściowo co prawda, rozszerzeniem się zatargu. Okazało się że w ówczesnym stanie gotowości wojennej Europy ryzyko było dobrze obliczone, tym bardziej że było poparte nie tylko stanowczą wolą poniesienia daleko idącej odpowiedzialności, ale i rzeczywiście już wysokim stanem uzbrojenia, co w zetknięciu z niechęcią wielkich państw zachodnich do czynnego wmieszania się w wojnę musiało się skończyć powodzeniem strony **lepiej przygotowanej do wojny** i bardziej zdecydowanej na jej rozpoczęcie.

* * *

Jeszcze przed wojną włosko-abisyńską ujawniło się czwarte ognisko zbrojeń, Japonia. Państwo to, stale się wzmacniające po wojnie rosyjsko-japońskiej, a przy tym korzystające z dużej swobody działania dzięki oddaleniu od dobrze uzbrojonych potęg europejskich, postanowiło usunąć w radykalny sposób przeludnienie swojego kraju za pomocą zdobyczy terytorialnych. Zręcznie wykorzystując niechęć wojenną wielkich mocarstw morskich (Anglia, Stany Zjednoczone) oraz brak należytego przygotowania

---

[1]) O tyle, że kraj ten został **opanowany**. Pozostają jeszcze wielkie podobno trudności jego **utrzymania**, zagospodarowania i wyzyskania.

do wojny zarówno obu tych krajów, zbrojących się bardzo powoli, jako też Rosji, nękanej stale przez kryzysy personalne wyrażające się w krwawym sposobie oczyszczania korpusu oficerskiego, Japonia sięgnęła kolejno po Mandżurię, potem po Chiny północne, a przed rokiem rozpoczęła metodyczną walkę w Chinach, napotykając zresztą, jak dotąd, na niespodziewanie silny opór dużej przewagi liczebnej, która jak się okazało, nawet w obliczu znakomicie wyszkolonego, dowodzonego i uzbrojonego technicznie wojska nie straciła swojego znaczenia. Rzecz oczywista, że opór ten wzmógł jeszcze tempo i rozmiary japońskich przygotowań wojennych, tworząc czwarte wielkie ognisko zbrojeń.

* * *

Silne i bogate państwa demokratyczne, a więc Stany Zjednoczone, Francja i Anglia, które można zaliczyć do rzędu państw „sytych", z wyraźną niechęcią i długotrwałym ociąganiem zaczęły się przygotowywać do czynnej odpowiedzi na szybkie rozrastanie się potencjału wojennego czterech wspomnianych krajów. Brak stałego wojska czynnego w Stanach Zjednoczonych i Anglii, powodujący konieczność liczenia się z bardzo powolnym, co najmniej kilkumiesięcznym formowaniem wielkich armij polowych *już w czasie wojny*, stanął w jaskrawej sprzeczności z kierunkiem zbrojeń państw dynamicznych, nastawionych właśnie na osiągnięcie *jak najszybszej* gotowości wojennej, przygotowujących się do wykonania prawdziwego „bond du panthère". W tych warunkach niejednolicie kształtującej się siły i gotowości wojennej równowaga sił europejskich, istniejąca jeszcze w r. 1930, zaczęła się wyraźnie przechylać na korzyść państw ekspansywnych, a na niekorzyść głównych zwycięzców z wojny światowej, tym bardziej że trzy najbardziej dynamiczne państwa, czyli Niemcy, Włochy i Japonia, odnalazły wspólną linię interesów, tworząc koniunkturalną być może, ale na razie silną oś Rzym — Berlin — Tokio i okazując wyraźną dążność do wzajemnego popierania się.

Pierwsza zareagowała na tę groźbę Francja, najbardziej bezpośrednio zagrożona przez szybko wzrastającą siłę wojenną Niemiec i Włoch. Reakcja francuska ujawniła się co prawda dość wcześnie, bo jeszcze w epoce żywej działalności Ligi Narodów i półwojskowej dopiero siły zbrojnej niemieckiej, ale wyraziła się na razie w postaci czysto defensywnej (linia Maginota), zabezpie-

czającej wprawdzie silnie własny kraj od bezpośredniej napaści, ale już przez samo wzmożenie poczucia własnego bezpieczeństwa nie pozbawionej wpływu moralnego na niewątpliwie głęboką w kraju niechęć do czynnych wystąpień wojennych.

Anglia, a zwłaszcza Stany Zjednoczone dość długo ociągały się z wystąpieniem na drogę zdecydowanych zbrojeń. Można przypuszczać, że dopiero uczucie bezsilności, które się musiało w Anglii dać odczuć w czasie wojny włosko-abisyńskiej a następnie w okresie okupacji Austrii przez Niemcy, popchnęły to mocarstwo morskie (dla którego kanał la Manche odgrywa wciąż jeszcze podobną rolę moralną jak dla Francji linia Maginota) do wydajniejszych wysiłków na polu przygotowań wojennych. W ślad za Anglią rozpoczęły się zbroić Stany Zjednoczone. Wszelako zaległości w tej dziedzinie nie dadzą się obecnie już łatwo odrobić, bo jak zobaczymy niżej, nowoczesne przygotowania wojenne wymagają całych lat i nakładu ogromnych środków materialnych. Nie zapominajmy przy tym, że o ile w państwach dynamicznych rozporządzanie budżetem państwowym jest jak najbardziej scentralizowane i bezpośrednie, o tyle we wszystkich trzech wymienionych państwach demokratycznych droga każdego miliona z kasy państwowej do rąk wojska lub przemysłu wojennego jest bez porównania dłuższa i bardziej zawiła, przy czym niejedna ważna i pilna suma nie może się na czas przecisnąć przez oka takich lub innych przeszkód proceduralnych.

Nie mamy bynajmniej zamiaru wchodzić w dobre i złe strony poszczególnych ustrojów państwowych (bo dodatnie i ujemne czynniki są oczywiście po obu stronach), możemy jednakowoż stwierdzić fakt bezpośrednio nas obchodzący i ważny, że zbrojenia państw zachodnio-europejskich rozpoczęły się w stosunku do państw dynamicznych z dużym opóźnieniem, ich tempo zaś było dotąd już przez sam układ państwowej gospodarki pieniężnej o wiele powolniejsze. Kto wie, czy nie pod tym kątem widzenia należy patrzeć na najświeższe wypadki europejskie (zatarg o Czechosłowację), w którym duże poczucie własnej siły, szybko i masowo rozbudowanej, poparło mniej lub więcej dramatycznie powziętą, ale zdecydowaną wolę kanclerza Niemiec.

* * *

Usiłowaliśmy naszkicować rozwój i nasilenie współczesnego nam wyścigu zbrojeń, a zrobiliśmy to w tym celu, aby sobie

zdać sprawę z dwóch wielkich prawd, które na tle tego zjawiska nabierają szczególnego znaczenia:

1) nowoczesne spory międzynarodowe znajdują swoje rozstrzygnięcia, być może przejściowo, ale w sposób zupełnie wyraźny, już na polu przygotowań wojennych, przy czym jest niewątpliwą prawdą, że poczucie własnej siły wojennej jest obecnie więcej jeszcze niż dawniej najważniejszym argumentem w polityce międzynarodowej;

2) charakter zbrojeń zarysowuje do pewnego stopnia z góry sposób rozegrania przyszłej wojny europejskiej (jeżeli do niej w końcu dojdzie), a zwłaszcza jej działań wstępnych; stwierdzenie tego faktu nasuwa szereg spostrzeżeń natury operacyjnej, technicznej i gospodarczej.

Rozważmy oba powyższe wnioski po kolei.

C. Rozmiary i kierunek zbrojeń.

Obserwując wysiłki europejskie na polu przygotowań wojennych nie można nie zwrócić uwagi na dwie szczególne cechy tych ogromnych prac: ich masowość i zbytkowność.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia obu tych ważnych cech, zdajmy sobie sprawę, że wszystkie wielkie państwa, które odgrywają główną rolę w wyścigu zbrojeń, rozporządzają wielkimi możliwościami gospodarczymi, płynącymi jednakowoż z dwóch zupełnie różnych źródeł: albo z własnego bogactwa naturalnego, albo ze szczególnej gry wielkich i głębokich posunięć gospodarczych, często finansowo sztucznych, ale centralnie kierowanych i z żelazną konsekwencją przeprowadzanych. Wyzyskanie obu tych źródeł prowadzi innymi drogami do tego samego celu, do niebywałej rozbudowy gospodarczej odnośnych państw, a w szczególności ich przemysłu wojennego.

Do pierwszej grupy należą na terenie Europy przede wszystkim dwa państwa bogate, zasobne zarówno w wielkie środki u siebie w kraju jak i w niewyczerpane źródła surowców ze swych obszernych kolonij; są to Francja i Anglia. Po dłuższym ociąganiu się, o którym wspominaliśmy, oba te państwa wstąpiły na drogę masowych zbrojeń, z roku na rok ujawniając coraz większą wydajność przemysłową, nie potrzebującą się zbytnio liczyć ani z ilością, ani z ceną wytwarzanego sprzętu wojennego. Niewątpliwie opóźnienie w nadążaniu za państwami dynamicznymi, wywołane przez niechęć społeczeństw tych państw do wojny i do przyznawania na ten cel kredytów wojennych, wyrównuje się coraz

więcej, wspomagane przez ogromne bogactwa i zdolności organizacyjne obu narodów.

Drugą grupę głównych uczestników zbrojeń stanowią trzy wielkie państwa pozbawione wprawdzie (prócz Rosji) bogatych zasobów własnych i kolonialnych, ale rozporządzające, dzięki układowi swego ustroju, możnością skupiania i niezwykłego natężenia wszystkich wysiłków gospodarczych bez odwoływania się w każdej ważniejszej sprawie do zgody przedstawicielstw społecznych. Do tej grupy należą Niemcy, Włochy i Rosja, która zapoczątkowała jako pierwsza zupełnie nową gospodarkę pieniężną zrywającą z oparciem waluty o złoto, a jednak utrzymującą kurs pieniądza na poziomie dyktowanym przez państwo.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten system jest możliwy tylko w oparciu o surową karność społeczną. Cechą znamienną jego gospodarki finansowej jest tajność i całkowita rozporządzalność budżetu państwowego, zezwalająca na szerokie zwiększenie obiegu pieniężnego pod różnymi postaciami, co rzecz jasna, umożliwia przeprowadzenie olbrzymich inwestycyj, nie opartych wprawdzie na „solidnej" walucie, ale bez wątpienia wprowadzających wielkie i długotrwałe ożywienie całego życia gospodarczego kraju. Wszystkie trzy tak zwane „totalne" ustroje gospodarcze polegają na „koniunkturze kierowanej", która jest tam możliwa dzięki podporządkowaniu całości państwa jednej silnej i przez długi okres czasu niezmiennej władzy, która z góry ustala program gospodarczy na cały szereg lat naprzód i z całą swobodą i konsekwencją przeprowadza go od początku do końca, wbrew poważnym często niepowodzeniom [1]).

Jest rzeczą oczywistą, że ten system gospodarczy — bez względu na to, czy jest on na dalszą metę zdrowy czy niezdrowy — pozwala na bardzo głębokie i daleko idące posunięcia, umożliwiając między innymi wykonanie szerokich programów zbrojeniowych, nie mówiąc o inwestycjach budowlanych, komunikacyjnych, rolniczych itd., które nas w tej chwili nie zajmują, a które wypływają z jednego wielkiego planu państwowego.

[1]) Pod pojęciem „koniunktury kierowanej" rozumiem głęboką przebudowę struktury gospodarczej kraju pod kątem wielkich potrzeb państwowych, wynikających z daleko sięgających celów. Na zupełnie innych założeniach opiera się tzw. „koniunktura nakręcana", polegająca na stosowaniu okresowych zrywów gospodarczych, podniecających całość źródeł wytwórczości, bez głębokiego ujęcia ich w z góry przemyślane kierownictwo i bez przebudowania ich dla wyższych celów (zbrojenia, usunięcie bezrobocia w miastach, odciążenie wsi z małorolnych i bezrolnych itd.).

Nie wchodzimy bynajmniej w to, czy ustroje i systemy tego rodzaju są korzystne dla rozwoju kulturalnego i społecznego ludzkości ani w to, czy wytrzymają próbę czasu, boć są to organizmy jeszcze młode. Pragniemy jedynie stwierdzić dwa fakty, które dla nas, wojskowych, mają podstawowe znaczenie:

1) Systemy „sztucznej" gospodarki pieniężnej trwają w Niemczech, Włoszech, a przede wszystkim w Rosji już szereg lat i nie ma wyraźnych podstaw do przypuszczeń, że się załamią bez wielkiej wojny lub wielkich klęsk żywiołowych, ich siłę bowiem stanowią naoczne dla odnośnych społeczeństw wyniki budowlane, komunikacyjne, a zwłaszcza usunięcie bezrobocia, co dopóty usuwa bezpośrednią groźbę wstrząsów społecznych, dopóki zbrojenia trwają (a trwać mogą jeszcze długie lata).

2) Systemy totalnej gospodarki pieniężnej wykazują na razie tak samo dużą, albo i większą zdolność do rozwoju zbrojeń jak systemy bogatych państw opierających się o złoto, toteż zjawisko wyścigu zbrojeń, trwające od lat, nie zdaje się ulegać osłabieniu. Po ostatniej wielkiej rozgrywce około sprawy Czechosłowacji tempo zbrojeń może równie dobrze osłabnąć jak przybrać jeszcze na sile.

Tak czy inaczej, można stwierdzić, że pięć wielkich państw europejskich rozporządza na polu przygotowań wojennych ogromnymi środkami, osiąganymi w rozmaity sposób, ale dającymi wszystkim tym państwom możność swobodnego nastawiania charakteru swych zbrojeń. Nastawienie to poszło, jak wspomnieliśmy, w dwóch kierunkach, a mianowicie na masowość i wysoką jakość, a więc i kosztowność sprzętu wojennego. Rozpatrzmy kolejno obie te ważne okoliczności.

a. Masowość sprzętu wojennego.

Projekty przeprowadzania „błyskawicznej" wojny przy pomocy znakomicie wyposażonych wojsk kadrowych zostały — na razie przynajmniej — całkowicie zarzucone. Nikt już dziś nie podnosi teorii wojny zmodernizowanej gen. von Seeckta ani wojny lotniczej gen. Douheta. Wszyscy przygotowują się do wojny całkowitej (totalnej) w najszerszym tego słowa znaczeniu, opierając byt swojego państwa i siłę swoich argumentów zewnętrznopolitycznych na licznych i coraz liczniejszych wojskach narodowych wywodzących się z powszechnej służby wojskowej. Wśród wielkich państw jedynie Stany Zjednoczone i Anglia nie zdecydowały się, jak dotąd, na wprowadzenie powszechnej służby

wojskowej, licząc na naturalne odosobnienie swych posiadłości, które straciło zresztą w dobie rozwoju lotnictwa wiele ze swego dotychczasowego znaczenia, włączając np. Anglię do strefy bezpośredniego zagrożenia wojennego od strony kontynentu.

Jednocześnie z tym rozrostem ilościowym sił zbrojnych ogromne środki pieniężne poświęcane na budżety wojenne pozwoliły na stałe podnoszenie wartości wojsk narodowych pod względem wyposażenia. Widzieliśmy, że Niemcy porzuciły przy pierwszej sposobności półwojskowy system masowej siły zbrojnej, Rosja w coraz większym stopniu zastępuje oddziały terytorialne wojskiem regularnym; Włosi przekonali się w wojnie abisyńskiej, że oddziały faszystowskie mimo ich zapału nie mogą dorównać wielkim jednostkom regularnym itd. Nawet straż graniczna ulega prawie wszędzie całkowitemu zmilitaryzowaniu, zbliżając się pod względem organizacji i wyposażenia technicznego, nie mówiąc już o wyszkoleniu, do poziomu najlepszego wojska regularnego.

Słowem, ilość i jakość wojsk europejskich zwiększa się szybko i stale, dochodząc już obecnie do takich rozmiarów i takiej wartości bojowej, jaka dotąd w historii Europy nie była znana. Być może, że po ostatnich kryzysach, tak silnie zarysowanych około sprawy Czechosłowacji, nastąpi odprężenie i pojawią się głosy nawołujące do powstrzymania wyścigu zbrojeń; na razie wszelako wyścig ten jest w pełnym biegu, nie pozwalając na spuszczenie go z oka ani na chwilę [1]). Gdyby nawet doszło do konkretnych układów rozbrojeniowych, to po tylu zawodach nie można się dać nimi uśpić.

b. Zbytkowny charakter nowoczesnego sprzętu.

Niewątpliwe zniechęcenie do materiałowej postaci wojny znalazło swój wyraz w poszukiwaniu pozornie nowych, a w gruncie rzeczy starych, zawsze najwydajniejszych i najszybszych sposobów rozstrzygania wojny przy pomocy manewru. Zrozumiano, że manewr operacyjny zastygł w wojnie światowej z dwóch już wspomnianych powodów:

1) ociężałości masowego wojska narodowego,

2) uzyskania przez obronę przewagi nad natarciem, przede wszystkim dzięki wielkiej nieprzekraczalności płaskiej zapory

---

[1]) W kilka dni po konferencji monachijskiej kanclerz Hitler rozważał podobno na radzie ministrów wysunięcie propozycyj rozbrojeniowych. Nazajutrz premier angielski Chamberlain zapowiedział w Izbie Gmin dalsze wielkie zbrojenia angielskie.

karabinów maszynowych, masowo rozpowszechnionych, bo stosunkowo tanich a przy tym łatwych do obsługiwania i ukrycia w terenie.

Obserwując kierunek nowoczesnych zbrojeń można łatwo zauważyć chęć usunięcia obu powyższych przeszkód na drodze do manewru. Usiłuje się wszelkimi sposobami zwiększyć ruchliwość operacyjną wojsk przez użycie dla jej celów wszystkich środków komunikacyjnych, stale pomnażanych i ulepszanych, a więc kolei, samochodów i samolotów. Pęd do subwencjonowanej przez wszystkie państwa motoryzacji i do rozwoju naziemnej i powietrznej sieci komunikacyjnej stąd właśnie czerpie główne swoje pobudki.

Nie poprzestano na tym dążeniu do nadania większej ruchliwości głównym siłom wojsk. Za przykładem Polski i Rosji, które w roku 1920 odbudowały swoją kawalerię operacyjną, wszystkie prawie państwa przystąpiły do tworzenia samodzielnych czynników ruchu operacyjnego, ucieleśnionego w wielkich związkach szybkich broni czy to pod postacią dywizyj i korpusów kawalerii, czy wielkich jednostek lotnictwa, broni pancernej, wreszcie dywizyj i korpusów zmotoryzowanych.

Chęć zwiększenia siły przełamującej natarcia w stosunku do tak bardzo stężałej i odpornej obrony nowoczesnej pociągnęła za sobą dalszy rozwój artylerii ciężkiej i najcięższej, masowy rozrost liczebny i jakościowy czołgów wszelkich typów oraz lotnictwa bombardującego, które ma sięgnąć w głąb nieprzyjaciela i przez niszczącą działalność na operacyjnych tyłach jego obrony (bombardowania artylerii ciężkiej, składów amunicji, dowództw, odwodów itd.) ma ułatwić rozbicie skorupy obronnej wykonywane przez piechotę i artylerię od czoła, przez czołgi zaś i szybkie bronie od skrzydła lub od strony uczynionego wyłomu.

Jest rzeczą bardzo ważną, że po dość długich wahaniach i próbach przystąpiono od kilku lat w całej Europie do tak wielkiego pomnażania nowoczesnych środków walki, że jak wiadomo z prasy codziennej, ilość czołgów i samolotów liczy się już dzisiaj na tysiące. Mała, lecz dobrze uprzemysłowiona Czechosłowacja rozporządzała w przeddzień jej zatargu z Niemcami (według zgodnej opinii prasy francuskiej i niemieckiej) siłą powietrzną złożoną z 1500 samolotów bojowych; powietrzna siła Francji wynosi według tych samych źródeł 2500, Anglii tyleż, Niemiec

3500 (owoc zaledwie pięcioletnich wysiłków) i Rosji 4500 samolotów zdatnych do działań bojowych.

Równolegle z wysiłkami zmierzającymi do nadania wojskom nowoczesnym większej ruchliwości operacyjnej i siły przełamującej poszły starania zapewnienia dowódcom tych wojsk możności opanowania tych mas, co z kolei pociągnęło za sobą wielki rozwój wojsk i sprzętu łączności bardzo unowocześnionego i w większości zmotoryzowanego.

* * *

Ten pęd do nadania wojskom zdolności do szybszego rozstrzygania bitew przy pomocy manewru wywołał wkrótce w całej Europie reakcję; nazwijmy ją „reakcją przeciwmanewrową". Jaki był jej charakter i w czym się ona wyraziła?

* * *

Wszystkie państwa, nadając swoim wojskom zdolność do rozgrywania bitew „na szybkość" przy pomocy odpowiedniego wyposażenia, nie zaniedbały posunąć się pod tym względem jeszcze o krok dalej: postanowiły zapewnić swoim wojskom możliwie najwcześniejszą gotowość wojenną, osiągalną jedynie za pomocą najwydatniejszego skrócenia żmudnego i powolnego okresu mobilizacji. Można łatwo zauważyć, że wszystkie bronie szybkie, a więc wojska lotnicze, pancerne i zmotoryzowane oraz kawaleria, wymagające od swoich oficerów, podoficerów i szeregowców odrębnego wyszkolenia i oparte w większości na materiale i sprzęcie nie dającym się łatwo zmobilizować lub w ogóle nie dającym się uzyskać przez mobilizację z powodu braku lub niedostatku tych środków w użyciu cywilnym (konie wierzchowe, czołgi, samoloty bojowe, nowoczesny sprzęt łączności), mają już w czasie pokoju stany bardzo zbliżone do wojennych, toteż ich mobilizacja trwa bardzo krótko.

Ustala się ostatnio zwyczaj przeprowadzania częściowej mobilizacji całych armij pod pozorem ćwiczeń (co, jak widzieliśmy, miało miejsce zarówno w Japonii jak w Europie przed rozpoczęciem wojny abisyńskiej, okupacji Austrii i zatargu sudeckiego). Wreszcie powstało nagminne już zjawisko rozpoczynania kroków wojennych bez wypowiedzenia wojny lub po jej wypowiedzeniu w ostatniej chwili, co wszystko razem zmierza do zaskoczenia przeciwnika przez szybkość działania. Z przyczyny omówionych zjawisk wszystkie państwa znalazły się w obliczu bezpośredniej groźby wyprzedzających działań wstępnych, mających już nie tylko postać zago-

nów kawalerii, których się obawiano jeszcze przed wojną światową (a które nie doszły do skutku wskutek rozproszenia kawalerii w osłonie); działania wstępne mogą ponadto znaleźć obecnie swój wyraz zarówno w masowych napadach lotniczych jak i w uderzeniach szybkich grup operacyjnych naziemnych, których możliwe cele i sposoby działania mogą zdążać do wywołania zaburzeń w koncentracji przeciwnika, do wydarcia mu cennych obiektów terenowych itd.

Rzecz oczywista, że narastanie tej groźby, bardzo już rzeczywistej, nie pozostało bez echa. „Reakcja przeciwmanewrowa" znalazła swój wyraz, bardzo żywy i silny, w dwóch przede wszystkim, wszędzie obserwowanych objawach:

1) w fortyfikowaniu granic i uniedostępnianiu ich przy pomocy zalewów i zniszczeń,

2) w przystosowywaniu i masowym rozpowszechnianiu środków obrony przeciwlotniczej, przeciwpancernej i przeciwgazowej.

* * *

Dążność do osiągnięcia wielkiej ruchliwości operacyjnej i przeciwstawiająca się jej „reakcja przeciwmanewrowa" mają ważną cechę wspólną: jeden i drugi kierunek posłużył się do swoich celów sprzętem nie tylko licznym, ale i niezmiernie zbytkownym. Wiemy z prasy codziennej, jak wielkie sumy kosztuje nowoczesny czołg, samolot bombowy, działko przeciwpancerne czy przeciwlotnicze, schron przeciwgazowy (który musi być tak liczny w wielkich miastach czy w zgrupowaniach zakładów przemysłowych), nowoczesna radiostacja wojskowa, tabor oddziału zmotoryzowanego, nie mówiąc już o morskim sprzęcie wojennym. Zestawienie kosztów wystawienia i utrzymania nowoczesnych oddziałów specjalnych wykazuje sumy tak wielkie, o jakich w dawnych wojskach nie mogłoby być mowy. Kto raz spojrzał na wielopiętrowe budowle podziemne reprodukowane w pismach ilustrowanych całego świata, kto wysłuchał danych o linii Zygfryda publicznie ogłoszonych przez kanclerza Hitlera w tegorocznej mowie norymberskiej, kto czytał wiadomości o silnych fortyfikacjach czeskich w Sudetach, ten sobie łatwo odtworzy długie, nieskończone szeregi sum wydanych na te stalowe i żelazo-betonowe budowle, w których się ucieleśniła i zastygła reakcja przeciwmanewrowa, szczerząc tysiączne otwory luf karabinów maszynowych, działek przeciwpancernych i przeciwlotniczych oraz wszelkiego rodzaju dział polowych, tworzących razem z gęstą siecią drutu kolczastego

silną zaporę, mającą zatrzymać i złamać najazd szybkich środków walki i w ślad za nim idącą masę przełamującą nowoczesnych armij narodowych.

Wszystkie wielkie państwa europejskie, czy to bogate z natury, czy pracujące w warunkach sztucznie wywołanego, ale wielkiego o ż y w i e n i a g o s p o d a r c z e g o, powodowanego przez „koniunkturę kierowaną" — podtrzymującą stale, choć z wielkim wysiłkiem, coraz to nowe prace za pomocą niebywałego napięcia sztucznego obiegu pieniężnego — rozwinęły wyścig zbrojeń do niesłychanych rozmiarów; gdy zaś którekolwiek z nich raz stanęło do współzawodnictwa na tym polu, nie potrafiło się już zatrzymać nie chcąc i nie mogąc dać się wyprzedzić przez inne.

Być może, że pod grozą przesycenia przemysłowego i wywodzących się z niego głębokich kryzysów gospodarczych i społecznych wyścig ten zostanie kiedyś wstrzymany przez porozumienie się i wzajemną porękę kilku wielkich mocarstw. Być może też, że wyścig ten, pęczniejący na fali nastrojów wojennych, wyładuje się sam przez się w postaci nowej wojny europejskiej, od której byliśmy przecież tak blisko kilka tygodni temu. I jedno, i drugie rozwiązanie nie zdaje się być bliskie, a tymczasem sprzęt wojenny pomnaża się z każdą chwilą, wtykając coraz silniejszy oręż do ręki zarówno niezadowolonym z obecnego porządku rzeczy, celem jego zburzenia, jak zadowolonym, w celu utrzymania lub rozszerzenia politycznego czy terytorialnego stanu posiadania.

D. Wpływ wyścigu zbrojeń na europejski układ sił.

Aby sobie zdać sprawę, jak wielkie środki poświęcają państwa europejskie na zwiększenie swojej siły, wystarczy zajrzeć do wydawanego przez Ligę Narodów „Rocznika wojskowego", gdzie można odnaleźć dane następujące:

Anglia wydała w bieżącym roku budżetowym na zbrojenia 267 milionów, a przewiduje na rok następny 327 milionów funtów szterlingów, czyli przeszło 8 miliardów złotych;

Francja zużyła w roku bieżącym na przygotowania wojenne prawie 28 miliardów franków, czyli z górą 4 miliardy złotych, a na rok przyszły przewiduje w samym budżecie zwyczajnym 11 miliardów, nie licząc pozawojskowych, ale współdziałających z wojskiem działów życia gospodarczego, wpływów z pożyczek wewnętrznych itd.

Budżety państw pracujących na koniunkturze kierowanej (Niemcy, Rosja, Włochy) nie są ogłaszane, ale przez porównanie wyników ich zbrojeń z budżetami dawniejszymi można się łatwo doliczyć podobnych, jeżeli nie znacznie większych wydatków.

Porównanie wytwórczości wyżej wymienionych państw z czasów wojny światowej z ogłaszanym ciągle w publicznej prasie tempem produkcji takiego, na przykład, sprzętu wojennego, jak samoloty bojowe, pozwala dostrzec jeszcze jeden objaw najnowszej ewolucji wojennej: przemysły wojenne zbrojących się państw mają w czasie pokoju wydajność mało co mniejszą niż w czasie wojny, czyli że czas postawienia tej części potencjału wojennego w stan gotowości uległ w tych państwach w porównaniu z rokiem 1914 bardzo znacznemu skróceniu.

* * *

Wszystkie powyższe dane dostępne w publicznych źródłach dla każdego inteligentnego oficera, który się nimi interesuje, zestawiliśmy w tym celu, aby podkreślić, że na terenie Europy wyłoniło się w ciągu ostatnich 10 lat pięć ognisk szybko rosnącego potencjału wojennego, rozniecanych przez (że ich tak nazwiemy) wielkich leaderów wyścigu zbrojeń, którzy poświęcili i poświęcają nadal ogromne środki na rozbudowę swoich możliwości wojennych w dwojakim celu:

1) aby nadać swym planom politycznym jak największe znaczenie,

2) aby uzyskać możliwie najszybszą gotowość wojenną, jeżeli trzeba będzie argumenty polityczne wymusić lub obronić siłą.

* * *

Dotąd mówiliśmy o pięciu tylko państwach, najsilniejszych pod względem liczebnym i gospodarczym. Jedno z nich jest w obecnym okresie izolowane (Rosja), podczas gdy cztery inne świeżo odkryły na konferencji w Monachium swoje atuty wojenne, rozstrzygając w dużej mierze na tle układu swych sił o losach pokoju lub wojny europejskiej.

Bez względu na polityczne znaczenie tego faktu, które nas przy rozpatrywaniu zagadnień wojskowych pośrednio tylko zajmuje, trzeba jednakowoż zauważyć, że obok pięciu „leaderów" wyścigu zbrojeń żyje w Europie wiele innych państw, większych i mniejszych, dla których myśli wojskowej rozrastanie się cu-

dzych potencjałów wojennych ma pierwszorzędne znaczenie, nasuwając szereg wniosków natury wojskowej i gospodarczej.

* * *

Jest rzeczą ogólnie znaną, że począwszy od wojny światowej składnik przemysłowy (i w ogóle gospodarczy) potencjału wojennego nabiera coraz większego znaczenia, stając w jednym rzędzie ze składnikiem czysto wojskowym i moralnym. Charakter ostatnich zbrojeń, tak kosztownych, podkreśla to znaczenie jeszcze silniej, nie pozwalając na spuszczenie z oka materialnej strony przygotowań wojennych, której lekceważenie byłoby oczywiście wielkim błędem. W obliczu tego faktu nabiera znaczenia spostrzeżenie następujące:

1) już pobieżny przegląd jakiegokolwiek rocznika statystycznego pozwala stwierdzić, że żadne z państw europejskich poza, być może, Anglią nie może liczyć w nowoczesnej wojnie na całkowitą samowystarczalność gospodarczą, zwłaszcza jeżeli idzie o surowce dla olbrzymich potrzeb przemysłu wojennego;

2) to samo źródło pozwala zauważyć, że wszystkie większe i mniejsze państwa europejskie, prócz pięciu „leaderów" zbrojeń, pozostają daleko i coraz dalej w tyle poza nimi pod względem ogólnej wytwórczości gospodarczej, aczkolwiek poszczególne gałęzie ich przemysłu stoją bardzo wysoko (np. niewielka Czechosłowacja stała ostatnio pod względem wywozu sprzętu wojennego na trzecim miejscu w świecie, w dziale wydobywania zaś węgla brunatnego na drugim itd.).

Stąd dwa dalsze wnioski:

1) każde państwo, nawet największe, musi w obecnych warunkach dążyć wszelkimi sposobami do zapewnienia sobie uzupełnienia potencjału wojennego, który w żadnym z krajów europejskich nie jest pełny; wniosek ten jest oczywiście podwójnie ważny dla państw słabych liczebnie lub gospodarczo;

2) to uzupełnienie potencjału wojennego może i, moim zdaniem, powinno być czerpane z dwóch źródeł: wewnętrznych i zewnętrznych. Rozpatrzmy nieco bliżej te możliwości, bardzo ważne dla dziedziny przygotowań wojennych.

E. Uzupełnianie potencjału wojennego.

a. Źródła wewnętrzne.

W dziedzinie tworzenia i wzmacniania siły zbrojnej w żadnym razie nie można budować całości przygotowania wojennego

na czynnikach obcych. „Siła z cudzej łaski ma nogi gliniane i na pstrym koniu jeździ"[1]). Można liczyć na cudzą współpracę polityczną czy gospodarczą na polu uzupełniania potencjału wojennego i jego użycia, ale współpraca ta będzie tym wydajniejsza, a przede wszystkim pewniejsza, im większy będzie wniesiony do niej kapitał własnych sił i własnych środków. Wielkość tego udziału jest jedynym miernikiem znaczenia i samodzielności każdego wspólnika bez względu na to, czy chodzi o współpracę militarną, polityczną czy gospodarczą, czy nawet o zwykłe przedsiębiorstwo cywilne.

„W okresie gdy silniej niż kiedykolwiek będzie rządziła nieubłagana zasada biologiczna, która przyznaje prawo do lepszego życia i lepszego miejsca pod słońcem organizmom silnym, należycie przysposobionym do ciężkiej walki o byt — trzeba nie łudząc się, umieć prawdzie spojrzeć prosto w oczy[1]), trzeba zrozumieć i wyzyskać powszechną „tęsknotę do siły". Obecnie więcej jeszcze niż kilka miesięcy temu trzeba sobie uświadomić, zgodnie z wypowiedzianymi niedawno słowami gen. Gamelina, że „dziś liczą się tylko silni". Można się godzić lub nie godzić z etyczną, moralną i kulturalną stroną tej smutnej prawdy, ale trzeba w pełni uznać fakt jej obecnego znaczenia i wyciągnąć z tego należyte i daleko idące wnioski, bo „zegar dziejowy wskazuje już dość późną godzinę".

W jaki sposób może państwo mniej zasobne od „leaderów zbrojeń" dążyć własnymi środkami do wyrównania stosunku potencjałów wojennych przerastających je coraz jaskrawiej w tabeli sił międzynarodowych?

Można to zrobić dwojako: albo w sposób bierny, albo czynny.

Pierwszy sposób byłby równoznaczny z oczekiwaniem na osłabienie cudzych potencjałów wojennych czy to przez prądy rozbrojeniowe, czy to przez przemysłowe przesycenie zbrojących się państw, które by mogło wywołać w ich łonie groźne kryzysy i pośrednio doprowadzić do ich załamania. Wydaje się, że liczenie na takie możliwości (których wprawdzie całkowicie wyłączyć nie można) i bierne wyczekiwanie na nie mogłoby się zakończyć przykrymi i bardzo niebezpiecznymi niespodziankami.

---

[1]) Gen. broni Sosnkowski — Przemówienie w Kielcach w dn. 2 X 1938.

Pozostaje więc drugi sposób, czynne podnoszenie własnego potencjału wojennego, co trzeba uznać w obecnej dobie za niezbędną konieczność. Nie wdając się w bliższe rozpatrywanie takiego aktywizmu, co jest z braku miejsca niemożliwe, stwierdźmy jednakże, że i ten sposób ma przed sobą dwie możliwe drogi: drogę naturalną, bardzo powolną, ale pewną, którą by można porównać z szeroką i wygodną, ale okrężną szosą, i drugą zupełnie inną, sztuczną, szybciej prowadzącą do celu, ale ryzykowniejszą, która raczej przypomina śmiało przewieszoną przez trudności ścieżkę górską, bardzo skracającą odległość i czas dojścia do celu, ale usianą niejednym głazem trudności, ryzyka i niepowodzeń.

Pierwsza droga, naturalna, jest bezsprzecznie sposobem gospodarczo najzdrowszym. Polega ona na spokojnym operowaniu solidną walutą, opartą o złoto, i na starannym wymierzaniu dochodów i wydatków w celu utrzymania stałej równowagi budżetowej, dającej społeczeństwu, a głównie jego zamożniejszym warstwom spokój i zaufanie.

Mimo tych zalet, bezsprzecznych i nigdzie nie podawanych w wątpliwość, trzeba stwierdzić, że jest to w czasie gwałtownego wyścigu zbrojeń system raczej dogodny dla państw bogatych, doskonale zorganizowanych i zagospodarowanych, a przy tym przemysłowo sytych. Jego wadą jest niezaprzeczony fakt, że kraj, który go stosuje nie rozporządzając wielkim zasobem kapitałów obrotowych i surowców, jest na polu zbrojeń szybko wyprzedzany przez tych współzawodników, którzy stosują „sztuczną" gospodarkę finansową, prawdopodobnie na dalszą metę niezdrową, ale dającą doraźnie wielokrotnie szybsze wyniki. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że doraźne te wyniki osiągane są już przez całe lata, a przesilenie mimo to nie nadchodzi, dzięki czemu powstaje paradoksalne na pozór zjawisko, że zdrowy, powolny i bardzo stopniowy postęp gospodarczy nie tylko nie jest w stosunku do burzliwych metod państw totalnych rzeczywistym postępem, nie tylko nie idzie naprzód w budowie swego gospodarczego potencjału wojennego, ale stosunkowo biorąc, wyraźnie się cofa.

Nadzieję, że kiedyś, na dalszą metę, zdrowa gospodarka zwycięży, można od razu zakwestionować twierdzeniem, że nadzieja ta tylko pod tym warunkiem jest wartościowa, jeżeli ma jaką taką pewność, że wojna nie nastąpi przed nadejściem

tego wielkiego naturalnego przesilenia; w przeciwnym razie będzie już za późno sięgać po środki nadzwyczajne.

Z tej przyczyny system gospodarki „dynamicznej" wydaje się nam, jak już powiedzieliśmy, w obecnym stanie rzeczy bardziej celowy. Rzecz jasna, że pierwszym jego warunkiem jest wielka karność, z jednej strony polegająca na prawdziwym zjednoczeniu narodu, radykalnym usunięciu „krzywd społecznych" i wzbudzeniu w ten sposób zaufania, a z drugiej strony z równą siłą uniemożliwiająca spekulację i panikę gospodarczą, które to zjawiska, tak dobrze nam znane z czasów powojennej inflacji, towarzyszą każdej ryzykownej gospodarce i mogą spowodować jej szybkie załamanie. W kraju ubogim pod względem materialnym byłoby jednak rzeczą niezbyt celową czekać z szybkim rozwojem gospodarczym na urobienie się karności społecznej, bo wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że o ile z jednej strony karność społeczna ułatwia czynne ożywienie gospodarcze, o tyle nawzajem (i kto wie, czy nie w jeszcze większej mierze) ożywienie gospodarcze ułatwia ze swej strony utrzymanie karności społecznej dlatego przede wszystkim, że dając szerokim masom ludności pracę i wzrastający dobrobyt oraz ukazując im naocznie przekonywające i trwałe tworzywa rozbudowy gospodarczej, wzbudza w całym narodzie nie tylko zaufanie do kierownictwa państwowego i wiarę w jego poczynania, ale i zapał do współpracy dla dobra państwa. Dość wspomnieć naszą Gdynię i centralny okręg przemysłowy, aby sobie zdać sprawę z napięcia „tęsknoty do siły", aby widzieć, że inżynier, robotnik i chłop polski reagują obecnie tak samo żywiołowo na wielkie hasło rozbudowy gospodarczej, jak niegdyś, w roku 1920, zareagowali na hasło obrony niepodległości.

Można stwierdzić, i to w niejednym kraju w Europie, że tylko początek śmiałych i wielkich posunięć gospodarczych był bardzo trudny, wymagając czasem tłumienia czynników rozkładowych żelazną ręką. Wydaje się, że najtrudniej jest zapoczątkować jeden z wyżej omówionych czynników, a więc albo karność społeczną, albo ożywienie gospodarcze. Z chwilą jednak gdy gdziekolwiek zaryzykowano zapoczątkowanie i wprowadzenie obu tych czynników jednocześnie, zaczynały się one nawzajem uzupełniać i wzmiacniać.

Najryzykowniejszy jest tedy, powtarzamy, początek wielkich poczynań, co nie powinno uzasadniać niechęci do przekroczenia

tego Rubikonu. Dalszy rozwój jest już dużo łatwiejszy, toteż jak dotąd nie widać wyraźnych dążeń do zarzucenia tych nowych systemów, które po zakończeniu wyścigu zbrojeń powrócą, być może, już to stopniowo i w sposób naturalny, już to drogą rozwiązania wojennego na „zdrową" drogę gospodarczą, zmierzającą do podniesienia pokojowego potencjału kultury i dobrobytu naturalnymi metodami tak zwanej klasycznej szkoły gospodarczej.

Tak czy inaczej, można stwierdzić, że wielkie i bardzo czynne ożywienie gospodarcze, w ten czy inny sposób przeprowadzone, jest podstawowym, a właściwie jedynym warunkiem dotrzymania kroku zbrojeniom europejskim; nie od rzeczy będzie dodać, że ożywienie to w dużej mierze ułatwia ewolucję społeczną będącą przecież niezbędnym warunkiem trwałego rozwoju każdego kraju [1]).

Niewątpliwym wyrazem tej potrzeby jest z taką siłą i konsekwencją ponawiane żądanie Naczelnego Wodza, aby „podciągnąć Polskę wzwyż".

* * *

Wprawdzie celem zbrojeń jest przygotowanie niszczących skutków wojennych, jednak należy stwierdzić, że w czasie pokoju wyścig zbrojeń daje też pobudki dodatniego rozwoju państw i krajów. „Niezależnie od znaczenia politycznego i moralnego, zbrojenia są zjawiskiem gospodarczym o tak szerokim zasięgu, że musiały one wpłynąć na wzrost światowej koniunktury gospodarczej" — stwierdza „Polska Gospodarcza" z dn. 1 ubiegłego miesiąca. Zjawisko to jest może na przestrzeni długiego okresu historii rewolucyjną nowością, ale znalazłszy się w samym „oku" cyklonu dziejowego nie można marzyć o ciszy morskiej i o spokojnej żegludze; trzeba się chwytać środków ostrych, choćby wypadło czasowo poświęcić wyniosłe i pewne maszty ustalonych klasycznych pojęć gospodarczych.

---

[1]) Rzecz jasna, że wielkie poczynania gospodarcze muszą być przystosowane do warunków miejscowych każdego kraju. W czasie korekty tego artykułu doszedł do moich rąk nowy materiał w postaci ostatniej wielkiej mowy katowickiej Pana Wicepremiera. Na potwierdzenie powyższych rozważań warto przytoczyć następujące Jego zdanie: „U nas idzie o głęboką zmianę strukturalną długofalową, którą kiedyś w skrócie i uproszczeniu definiowałem jako konieczność związania 50% ludności Polski z pracą w miastach i w przemyśle. Jest to zagadnienie wielkiej rewolucji gospodarczej, dokonywanej świadomie na drodze szybkiej ewolucji stosunków" (moje podkreślenie).

b. Źródła zewnętrzne.

Wysiłek gospodarczy każdego kraju wymaga obecnie uzgodnienia i wytężenia wszystkich sił całego państwa. Nie można wątpić, że z chwilą gdy cel tego wysiłku zostanie właściwie wpojony większej części społeczeństwa, które dostrzeże w nim nie tylko wysoki cel ideowy, ale również i własne dobro materialne, równoznaczne z podniesieniem ogólnego zatrudnienia i dobrobytu, z tą chwilą praca nabierze wielkiego rozmachu i poparta przez ujawnione już na polu Gdyni i okręgu przemysłowego talenty organizacyjne da wielkie wyniki, szybko podnosząc potencjał gospodarczy, a więc i wojenny państwa na wszystkich jego polach.

Nie można wątpić, że „tęsknota do siły" znajdzie w tym rozmachu gospodarczym bujne i zarazem twórcze ujście oraz że w bardzo prędkim czasie ucieleśni się naocznie, znajdując swój żywy wyraz w gorączkowym tempie uprzemysłowienia kraju, w wyrastających w wielu okręgach przemysłowych licznych fabrykach, w rozwijającej się sieci komunikacyjnej, kolejowej i samochodowej, w szybko postępującej motoryzacji naziemnej i powietrznej, w odpływie małorolnych i bezrolnych do przemysłu, a więc w odciążeniu wsi, we wzroście cen produktów rolnych, a w ślad za tym w inwestycjach rolniczych i podniesieniu kultury uprawy ziemi itd.

Nie można wątpić, że ludność całego państwa z radością wyładuje w ten sposób swoje siły twórcze, wciąż jeszcze skrępowane ubóstwem i brakiem pola do rozwinięcia pracowitości, energii i oszczędności, z których to zalet chłop i robotnik polski jest przecie znany na całym świecie.

Nie można wreszcie wątpić, że taki żywiołowy masowy wysiłek da wielkie wyniki, kierując oczy całego społeczeństwa w jasną przyszłość, a odrywając je od małych współczesnych i wczorajszych swarów.

* * *

Odnosząc się z wielkim i szczerym entuzjazmem do rozwoju wielkości i siły swego kraju, nie można się jednak zatracić w nastrojach uczuciowych, nie można odrzucić na bok poczucia rzeczywistości.

Trzeba mianowicie stwierdzić, że obok naszych własnych postępów idą postępy innych, czyli że wzięcie udziału w wyścigu potencjałów wojennych nie tylko zmusza do ciągłości

i stałego wzmagania wysiłków, ale że stosunkowa wydajność tych wysiłków jest bądź co bądź ograniczona. Słowem, mimo największego poświęcenia nie można przekroczyć pewnej górnej granicy własnych możliwości, zakreślonych choćby przez geologiczną wydajność każdego kraju.

Nadzieja na pokonywanie fizycznych niemożliwości nie jest niczym innym, jak świadomym lub podświadomym mijaniem się z prawdą, co oczywiście jest równoznaczne z rozwijaniem łatwego oportunizmu i przygotowywaniem samemu sobie zaskoczenia.

Przy rozpatrywaniu możliwości rozbudowy potencjału wojennego nie można też ani na chwilę zapomnieć, że „zegar dziejowy bije już późną godzinę"; napięcie narodowych i społecznych sił dynamicznych jest już w Europie tak duże, że czas na rozbudowę potencjałów wojennych bynajmniej nie jest nieograniczony.

A wreszcie, jak wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, żaden, nawet najbogatszy kraj w Europie prócz — być może — Anglii, nie może liczyć na pełną samowystarczalność gospodarczą na wypadek wojny. Trzeba więc zawczasu pomyśleć o uzupełnieniu swej siły z zewnątrz.

Na czym może polegać zewnętrzne uzupełnianie potencjału wojennego?

* * *

Współdziałanie wojskowe dwóch lub kilku państw ograniczało się do niedawna do zawierania sojuszów na wypadek wojny. Było to zrozumiałe w epoce, gdy potencjał wojenny każdego państwa opierał się prawie wyłącznie na jego sile zbrojnej, której liczebność i dzielność, kierowana przez sztukę wojenną wodzów, rozstrzygała na polu bitwy o wyniku.

Od czasu wojny światowej powstało zjawisko wojny całkowitej, w której siła zbrojna państwa jest tylko częścią potencjału wojennego. Współzależne czynniki moralne i gospodarcze całego kraju zaczęły od tej pory odgrywać tak wielką rolę w długoletnich i wszechstronnych przygotowaniach wojennych, że jak widzieliśmy w ostatnich miesiącach, stan samych tych przygotowań zaczął odgrywać rolę rozstrzygającą, umożliwiając stawianie na porządku dziennym i przeprowadzenie zmian terytorialnych nawet bez właściwej wojny, na drodze „pokojowej", ale opartej o gotową do użycia wielką siłę. Nie można wprawdzie przymykać oczu na to, że mogą to być wypadki szczególne, bez dalszych następstw, gdyż w jednym wypadku chodziło o zajęcie kraju o własnej pod względem narodowościowym

ludności (Austria), w drugim uległ okrojeniom kraj stosunkowo niewielki, aż w połowie złożony z obcych, często wrogich narodowości i wreszcie jak najnieszczęśliwiej położony pod względem geograficzno-wojskowym (Czechosłowacja); niemniej nadzieja na niepowtórzenie się podobnych wypadków nie jest bynajmniej tak uzasadniona, aby pozwoliła oddać się choć na chwilę błogiej ufności.

Stąd wniosek, że państwa słabsze w stosunku do „leaderów" wielkich zbrojeń muszą jeszcze w czasie pokoju, na długi czas przed wojną, szukać zewnętrznego uzupełnienia swoich potencjałów wojennych, bo szybka improwizacja nie jest już w tej dziedzinie możliwa.

Nie ma innego sposobu osiągnięcia tego celu, jak współdziałanie dwóch lub kilku państw związanych taką lub inną formą sojuszu bądź trwałego porozumienia.

Nazwy sojuszu nie można już pojmować w sposób przestarzały; nie chdzi tu o piękny pergamin podpisany uroczyście „historycznym" piórem złotym przy błysku magnezji licznych foto-reporterów i opatrzony wielu pieczęciami, które w chwili wybuchu wojny lub nawet zagrożenia wojennego okazują się nie wiele więcej warte od grudki wosku, z którego zostały sporządzone. Chodzi o sojusze lub porozumienia trwałe, wywodzące się z wysokiego i realnego poczucia wzajemnych wartości, zrozumienia wspólnych interesów, a przy tym nie skrępowane nadwrażliwą troską o wybujały prestiż narodowy, zniechęcający innych do współpracy. Chodzi nade wszystko o porozumienia nie mające jedynie na celu biernego zaskorupienia się w ciasno pojętej obronie i wzajemnego poręczenia sobie tej obrony — poręczenia tak zawodnego w dobie powszechnego egoizmu — jeno o porozumienia związane mocną obręczą wspólnych, daleko sięgających zamiarów, zmierzających do zapewnienia sobie czynnego współdziałania w obustronnym rozwoju politycznym i gospodarczym.

Założeniem takich prawdziwych i trwałych sojuszów, w których każdy z uczestników musi w imię wspólnych interesów poczynić ustępstwa natury prestiżowej i materialnej, nie mogą być tylko cele wojenne, bo cele te są zbyt kruchym łącznikiem. W nowoczesnym sojuszu czy porozumieniu międzypaństwowym wzajemne uzupełnianie potencjału wojennego powinno być, jak mi się wydaje, tylko środkiem, zresztą bardzo istotnym i ważnym, do osiągnięcia większych i dalej idących

celów konstruktywnych, zmierzających do wysokiego rozwinięcia i zapewnienia kultury oraz dobrobytu odnośnych krajów. Jeżeli dwa państwa lub kilka ich zdoła odnaleźć i uzgodnić wspólną linię postępowania opartą na takich założeniach, wówczas powstaje sojusz naturalny, który może przechodzić kryzysy a nawet załamania, ale który się będzie odradzał samą siłą swojej naturalnej logiki i wywodzącej się z niej żywotności.

Sojusz taki może się nawet doskonale obejść bez pompatycznych a suchych dokumentów czy uroczystych deklaracyj, wypowiadanych publicznie przez jednych mężów stanu a dyskredytowanych wkrótce przez ich następców. Wystarczy odnaleźć prawdziwą wspólną drogę, koniecznie łączącą czynniki zarówno ideowe jak materialne, wówczas porozumienie powstanie samo przez się i nabierze od razu lub stopniowo silnych cech trwałości.

Jest rzeczą jasną, że odnalezienie wspólnej linii interesów między dwoma państwami, których życie społeczne i gospodarcze jest tak złożone, musi być trudne, nawet bardzo trudne. Jest rzeczą tym bardziej zrozumiałą, że trudności te są tym większe, im większa liczba państw szuka porozumienia.

Wątpię, czyby w obecnym stanie egoizmów narodowych można było w Europie stworzyć trwały sojusz między pięcioma czy sześcioma państwami, a tym bardziej między większą ich ilością. Liga Narodów, Locarno i system sojuszów francuskich, złożonych z tak licznych i często drobnych, a jakże różnorodnych składników, są tego aż nadto przekonywającym dowodem.

Zanim dojrzeje idea Stanów Zjednoczonych Europy, trzeba się będzie raczej zadowolić zespołami mniejszymi, ale rozporządzającymi na tyle dużą siłą potencjału wojennego, aby ta siła mogła wzbudzić i utrzymać poszanowanie dla popieranych przez siebie celów, które, powtórzmy to z naciskiem, muszą być oparte na naturalnej logice i przekonywającej słuszności.

Nie mamy zamiaru rozważać w tym artykule żadnego określonego wypadku możliwych porozumień międzynarodowych; spróbujemy jednak ustalić kilka warunków, jakim powinny, naszym zdaniem, odpowiadać takie porozumienia z punktu widzenia siły i wydajności potencjału wojennego.

* * *

Powiedzieliśmy, że wytworzenie związku zbyt licznych państw, zwłaszcza drobnych i słabych, nie wróży powodzenia z tego przede wszystkim względu, że uzgodnienie ich interesów politycznych

i gospodarczych jest trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe. Równie trudne byłoby w licznym zespole uzgodnienie zagadnień operacyjnych, wymagających przecież wielkich poświęceń na licznych częściach teatru wojennego w celu uzyskania jedności wysiłku na innych. Można sobie wyobrazić, jak trudno byłoby wśród całego szeregu państw ustalić zasadę wspólnego, jednolitego dowództwa, sprawę swobodnego obiegu przewozów operacyjnych i ich osłony, wzajemnej wymiany surowców dla przemysłu wojennego, złożonych zagadnień wyżywienia i obrony przeciwlotniczej ludności cywilnej, jednolitego użycia sił powietrznych itd.

Trzeba sobie zdać sprawę, że ustalenie planu tych rozlicznych czynności i ich przygotowanie dla dwóch tylko państw wymagałoby z pewnością kilkuletniej żmudnej pracy pokojowej, wykonanie zaś zbioru takich prac dla wielkiej liczby sojuszników mogłoby się okazać pracą wręcz niewykonalną.

Dochodzimy do wniosku, że pierwszym warunkiem tworzenia zbiorowego potencjału wojennego w celu skutecznego przeprowadzenia lub czynnej obrony wspólnych interesów jest możliwie najmniejsza liczba uczestników takiego porozumienia.

Oczywiście, że im ich będzie mniej, tym muszą być silniejsi.

To jest pierwszy warunek; przejdźmy do następnych.

* * *

Wiemy, że z chwilą masowego rozwoju lotnictwa bojowego wojna stała się trójwymiarową, dając możność wykonywania uderzeń nie tylko czołowo, z szerokości ugrupowania, i na skrzydło, to znaczy w głąb, ale i z kierunku pionowego, od góry.

Ogromna kosztowność sprzętu lotniczego, szybkie jego zużycie i trudność uzupełnienia powodują, że silna ta broń nowoczesna nie jest jeszcze zdolna, i to bez wątpienia, do samodzielnego rozstrzygania bitew i kampanij, po za wypadkiem posiadania miażdżącej przewagi lotniczej przez jedną z walczących stron. Jest wszelako rzeczą niemniej pewną, że lotnictwo może już obecnie nie tylko współdziałać bardzo wydajnie z wojskami naziemnymi, ale też samodzielnie zadawać bardzo potężne ciosy, których lekceważenie byłoby nad wyraz niebezpieczne. Szczególnie w pierwszym, najtrudniejszym okresie wojny, gdy sprzęt lotniczy będzie bardzo liczny i świeży, działalność lotnicza może być bardzo skuteczna.

Wojskowa literatura europejska jest całkowicie zgodna pod względem głównych wytycznych użycia lotnictwa; jest niemal jednogłośnie przeciwna jego rozdrabnianiu dla drobnych zadań ścisłego współdziałania z wojskami naziemnymi. Prawie wszyscy pisarze wojskowi zachodniej i wschodniej Europy opowiadają się za użyciem głównych sił lotnictwa do samodzielnych zadań operacyjnych i strategicznych; wszystko wskazuje też na to, że lotnictwo będzie w ten właśnie sposób użyte.

Jakie to będą zadania?

Mówmy przede wszystkim o pierwszym okresie wojny, w którym lotnictwo będzie najniebezpieczniejsze. Jego zadania mogą być w tym czasie następujące:

1) niszczenie ośrodków mobilizacji personalnej i materialnej przeciwnika;

2) zaburzenie lub uniemożliwienie koncentracji operacyjnej wskutek zniszczenia wielu węzłów komunikacyjnych jednocześnie oraz zatrzymania przewozów koncentracyjnych przez przecinanie otwartych torów, bombardowanie samych transportów itd.;

3) przeszkodzenie w mobilizacji przemysłu wojennego i trwałe utrudnianie lub uniemożliwienie jego wytwórczości, co jest zarówno możliwe jak bardzo skuteczne;

4) zamknięcie dowozów zewnętrznych;

5) oddziaływanie na moralny stan wojska i ludności cywilnej przez niszczenie źródeł światła i wody, podtrzymywanie ciągłego niepokoju i zdenerwawania, sianie paniki i wreszcie przez propagandę przy pomocy ulotek.

Skutki takiego działania mogą być bardzo wydajne. Silna przewaga lotnicza może bardzo utrudnić, a w sprzyjających okolicznościach (rzadka sieć kolejowa) nawet uniemożliwić koncentrację przeciwnika. Zwarte kompleksy ośrodków przemysłowych, tworząc obszerne cele, dogodne do bombardowania z dużej wysokości, na której artyleria przeciwlotnicza jest już mało skuteczna, mogą ulegać prócz sporadycznych niszczeń także ciągłym nalotom nękającym, ogromnie osłabiającym tempo pracy, a więc i wytwórczości, co zwłaszcza w dziale dostarczania amunicji może mieć skutki bardzo groźne.

W związku z tymi rozważaniami nabiera zasadniczego znaczenia konieczność głębokiego rozmieszczania czynników potencjału wojennego i posiadania na głębszych tyłach kraju pewnej strefy bezpieczeństwa umożliwiającej

spokojne gromadzenie odwodów i zasobów strategicznych, ich przerzucanie z jednej części teatru wojennego na inną, szybkie rozbudowywanie nowych ośrodków przemysłu wojennego, danie schronienia ludności ewakuowanej ze stref przyfrontowych i z wielkich miast, rozmieszczenia ewakuowanych władz państwowych, wielkich szpitali itd.

Jak się przedstawiają te sprawy w obecnym układzie sił wojennych Europy? Spróbujmy to rozważyć.

* * *

Jak wiadomo, każdy z pięciu „leaderów" zbrojeń europejskich rozporządza już poważną siłą lotniczą, zdolną do wykonywania wymienionych zadań operacyjnych i strategicznych. Trzeba się bezstronnie zgodzić z tym, że zdolność ta będzie w pierwszym okresie wojny bardzo duża, tym bardziej że bierna obrona przeciwlotnicza, nie rozporządzająca możliwością zaczepnego niszczenia źródeł siły powietrznej przeciwnika, nie jest w możności zapobiec dotkliwym ciosom; może je tylko osłabić przez przyśpieszenie naturalnego zużycia i ubytku sprzętu.

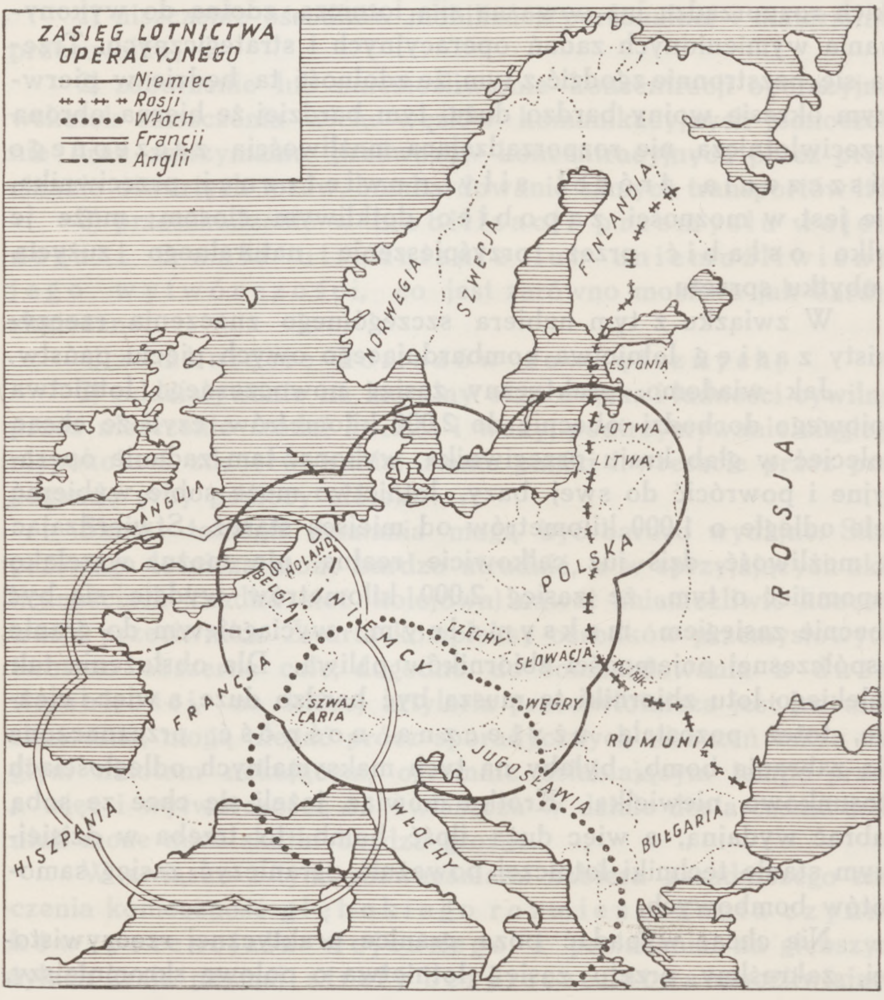
W związku z tym nabiera szczególnego znaczenia rzeczywisty zasięg lotnictwa bombardującego owych pięciu państw.

Jak wiadomo, praktyczny zasięg nowoczesnego lotnictwa bojowego dochodzi obecnie do 2.000 kilometrów, czyli że chcąc polecieć w głąb kraju przeciwnika, wykonać tam zadanie operacyjne i powrócić do swej bazy, lotnictwo może sobie wybierać cele odległe o 1.000 kilometrów od miejsca startu. Stwierdzając tę możliwość, dziś już całkowicie realną, nie można wszelako zapomnieć o tym, że zasięg 2.000 kilometrów wydaje się być obecnie zasięgiem maksymalnym, wyciągniętym do granic współczesnej pojemności zbiorników paliwa. Dla obsłużenia tak dalekiego lotu zbiorniki te muszą być bardzo duże, a więc i ciężkie, toteż pozostała użyteczna nośność, przeznaczona dla zabrania bomb, byłaby na tych maksymalnych odległościach stosunkowo niewielka. Krótko mówiąc, jeżeli się chce ze sobą zabrać wydajną, a więc dużą ilość bomb, to trzeba w dzisiejszym stanie techniki lotniczej poważnie ograniczyć zasięg samolotów bombowych.

Nie chcąc wypadać poza granice praktycznej rzeczywistości, zakreślmy przeto zasięg lotnictwa o połowę skromniejszy,

pamiętając jednakowoż o tym, że na te skrócone odległości nowoczesne samoloty mogą zabierać ładunek niszczący bardzo *potężny* (*jednorazowo* 800-1000 i więcej kilogramów bomb).

Przyjmijmy na podstawie powyższych rozważań, że startując z lotnisk *wysuniętych*, leżących o 100 km poza granicami kraju (zasadnicze bazy będą umieszczone daleko głębiej), obecne lotnictwo może sięgnąć do celów odległych o 500 kilometrów od miejsca startu, czyli leżących 400 kilometrów poza granicami kraju. Wykreślenie czterystokilometrowych stref zasięgu pięciu głównych europejskich mocarstw lotniczych daje obraz przedstawiony na poniższym szkicu.



Trzeba tu od razu zaznaczyć, że przedstawione na szkicu granice zasięgu lotniczego poszczególnych państw nie mogą być brane w sposób sztywny; szczególnie dwie okoliczności muszą być wzięte należycie pod uwagę:

1) Zasięg zaznaczony na szkicu oparty jest na pokojowych granicach państw, które mogą być łatwo rozszerzone przez szybkie opanowanie sąsiednich mniejszych organizmów już to za ich zgodą, już to z pogwałceniem ich neutralności. Wystarczyłoby, na przykład, szybkie opanowanie przez Niemcy Holandii i Belgii, aby najważniejsza część Anglii znalazła się w całkowicie skutecznym zasięgu lotnictwa niemieckiego. Ponieważ silne lotnicwo angielskie i francuskie nie omieszkałoby na to zareagować, przeto można przewidzieć, że w takim wypadku Holandia i Belgia stałyby się terenem wojny powietrznej między trzema silnymi mocarstwami; stąd wniosek, że kraj rozporządzający słabym lotnictwem może się łatwo stać polem starcia powietrznego wielkich mocarstw, nie mając na przebieg tej wojny lotniczej prawie żadnego wpływu, a ponosząc wszystkie jej skutki

2) Zasięg lotniczy wielkich mocarstw może być łatwo uzupełniony przez płytszą, ale za to trwalszą działalność ruchliwych grup operacyjnych naziemnych złożonych z szybkich broni konnych lub zmotoryzowanych i opartych o szybko zmobilizowane związki piechoty. Takie grupy operacyjne mogą wszędzie tam, gdzie granice są szerokie i nie najeżone silnymi fortyfikacjami stałymi, usiłować wedrzeć się w głąb kraju przeciwnika i rozszerzyć oraz utrwalić niszczącą lub rozkładową działalność lotnictwa. Istnienie tej możliwości, zupełnie już rzeczywistej, zmieniło ostatnio w całej Europie pojęcia o sposobach zapewnienia osłony granic. Dawne metody, stosowane przed wojną światową i bezpośrednio po niej, stały się już niewątpliwie sposobam nie wystarczającymi, upodobniającymi przestarzałą osłonę do słabego i wielce nieszczelnego sita. Nie mamy zamiaru rozwijać w tym artykule ważnej sprawy osłony operacyjnej i strategicznej, są to bowiem tematy wymagające oddzielnego, głębokiego rozważenia.

* * *

Spójrzmy teraz uważnie na szkic i zapytajmy się, jakieby z niego można wyciągnąć wnioski dotyczące trwałego i logicznego współdziałania potencjałów wojennych.

Przede wszystkim warto zauważyć, że liczne małe państwa są nie tylko całkowicie objęte najskuteczniejszym zasięgiem lotniczym wielkich mocarstw, ale że niektóre z nich, jak np. Szwajcaria, Holandia i Belgia, są całkowicie pokryte zasięgiem aż trzech potęg powietrznych, co oczywiście stawia pod znakiem zapytania możliwości koncentracyjne i przemysłowe tych małych krajów na wypadek wojny — chyba że zdołają one sobie zawczasu zapewnić pomoc i obronę lotniczą dwóch, a co najmniej jednego z sąsiednich wielkich mocarstw. Podkreśla to nasz wniosek, że sojusze wielkiej nawet liczby małych lub słabych krajów, pozbawionych współdziałania państw silnych pod względem potencjału wojennego, nie są w obecnym stanie rzeczy realne ani skuteczne.

Stwierdźmy dalej, że w przeciwieństwie do państw małych każdy z pięciu „leaderów" zbrojeń ma na tyle szczęśliwe położenie geograficzne, że posiada obszerną strefę bezpieczeństwa, przez nikogo nie zagrożoną.

Żadne inne państwo prócz pięciu leaderów oraz na uboczu leżących państw skandynawskich i bałkańskich nie może się pochwalić posiadaniem takiej strefy bezpieczeństwa. Nawet tak wielkie państwo jak Polska jest w większości swego obszaru objęta strefą niszczącego zagrożenia z jednej strony przez Niemcy, z drugiej przez Rosję, przy czym skuteczne zasięgi lotnicze obu tych państw pokrywają się ze sobą na znacznej przestrzeni naszego kraju. Stąd płyną następujące wnioski:

1) Polska nie może dopuścić do wojnv z obu swymi silnymi sąsiadami jednocześnie, bo wówczas środkowa, najważniejsza pod względem komunikacyjnym i przemysłowym część kraju znalazłaby się pod podwójnym uderzeniem lotnictwa operacyjnego, rozporządzającego już obecnie, jak wiadomo z prasy codziennej, łączną siłą około 8 tysięcy samolotów bojowych.

Stwierdzenie tego niewątpliwego faktu przestaje być od razu tragiczne, jeżeli się zważy, że zapewnienie sobie czynnego współdziałania jednego tylko z tych dwóch wielkich potencjałów wojennych zmniejsza od razu siłę zagrożenia do minimum, bo współdziałanie lotnictwa niemieckiego czy rosyjskiego z lotnisk wysuniętych na nasz teren wybitnie ułatwi naszej własnej sile powietrznej zwalczyć przeciwnika w sposób jedynie skuteczny, to znaczy zaczepny.

3) Ponieważ nie tylko lotnicze, ale gospodarcze i geo-polityczne warunki silnie ważą w tej dziedzinie, powinniśmy dążyć

do tego, aby przy współdziałaniu z jednym z naszych silnych sąsiadów usunąć raz na zawsze niebezpieczeństwo zagrożenia dwustronnego. Oczywiście pierwszym warunkiem takiego współdziałania z silnym sąsiadem muszą być obustronne trwałe i głębokie korzyści, udzielone za pomocą wzajemnych ustępstw, a w tym celu powinniśmy wnieść do porozumienia jak największy wkład własnego potencjału wojennego, zapewniającego nam te korzyści i dającego nam pełną niezależność i siłę. Drugim warunkiem takiego współdziałania jest ustalenie nie tylko daleko sięgających, ale i jasnych wspólnych celów i interesów, nie kryjących w sobie zamiarów fałszywej gry wobec własnego sojusznika (jak to w dość naiwny sposób projektują niektórzy autorzy publikacyj rozważających tę sprawę[1]). Trzecim wreszcie warunkiem jest zapewnienie sobie obustronnych rzeczowych (a więc nie tylko słownych lub pisemnych) zabezpieczeń wzajemnej lojalności.

4) Ponieważ mówimy w tej chwili o lotnictwie, stwierdźmy, że zapewnienie sobie współdziałania jednego z silnych sąsiadów (i jednoczesny dalszy rozwój siły własnego lotnictwa) da nam od razu pewną strefę całkowitego bezpieczeństwa, co jest z punktu widzenia swobodnego rozporządzania wszystkimi dziedzinami potencjału wojennego koniecznością bodaj nieuniknioną. Rozumie się, że już samo urządzenie takiej strefy bezpieczeństwa pod względem komunikacyjnym i przemysłowym — nie mówiąc już o technicznym uzgodnieniu współdziałania lotnictwa własnego i obcego (przygotowanie i urządzenie lotnisk, składów materiałów pędnych i warsztatów naprawy, rozbudowa sieci łączności itd.)—

---

[1]) Np. Tadeusz Bocheński „Między Niemcami a Rosją", Warszawa 1938. Książka bardzo odważnie i z głęboką inteligencją napisana, ale moim zdaniem, społecznie niedojrzała, w celach zewnętrznych zaś licząca w zdumiewający sposób na naiwność naszych sąsiadów. Tym, którzy wierzą w celowość i powodzenie takiej fałszywej gry, warto przypomnieć ostatnią wielką mowę, niejako testament polityczny Talleyranda, który w niej w tak wspaniały sposób rozprawia się z naiwnością publiczności, wierzącej w powodzenie „podstępów" dyplomatycznych. Ogół nie zdaje sobie zwykle sprawy z tego, że rozum i powściągliwość, ta najtrwalsza broń dyplomacji, a fałsz, będący zarodkiem wszelkich jej niepowodzeń na dłuższą metę — to dwie zupełnie różne rzeczy. Nie zapominajmy także o tym, że o ile Napoleon mógł jeszcze zmieniać sojuszników z roku na rok jak rękawiczki, o tyle dziś jest to strategicznym absurdem. Dziś nie walczy ruchliwa armia, jeno państwo wrośnięte w teren wszystkimi korzeniami swego potencjału wojennego. Fabryk amunicji ani ośrodków przemysłowych nie można przerzucać z miejsca na miejsce, jak to mógł robić Napoleon ze swymi „magazynami".

wymaga bardzo długiego czasu, toteż takie współdziałanie, nie znoszące improwizacji ze względu na zbyt czuły sprzęt, będzie musiało być zapewnione na szereg lat przed wojną.

* * *

Z ostatnich rozważań jasno wynika następujący wniosek ogólny: jakikolwiek sojusz międzypaństwowy jest wówczas tylko logiczny z punktu widzenia wykonalności wojennej, jeżeli posiada odpowiednią głębokość. Wszelkie porozumienia linearne, nie rozporządzające głębokością terytorialną co najmniej tysiąca kilometrów przy zagrożeniu jednostronnym, a nie mniej niż 1.500 kilometrów przy zagrożeniu dwustronnym, nie wytrzymają próby nowoczesnej wojny, państwa bowiem uszykowane do wojny szeroko a płytko mogą nie być zdolne nawet do przeprowadzenia swej koncentracji, nie mówiąc już o wydajnym funcjonowaniu ich ośrodków przemysłowych, komunikacyjnych i rolniczych.

Oto mamy drugi warunek skutecznego współdziałania potencjałów wojennych. Pozostaje nam jeszcze do zbadania warunek ostatni, niemniej ważny od poprzednich: jest nim siła gospodarcza uczestników porozumienia.

* * *

Szczegółowe rozważania gospodarczego układu sił Europy zaprowadziłoby nas za daleko i nie jest możliwe w ramach jednego artykułu. Nie jest to zresztą konieczne; wystarczy, jeżeli każdy z czytelników zajrzy do tak popularnego wydawnictwa jak „Mały rocznik statystyczny", w którym możliwości gospodarcze wszystkich państw świata są zestawione w postaci niewielkich i bardzo przejrzystych tabelek. Jasno z nich wynika, które państwa i w jakim stopniu rozporządzają siłą gospodarczą, stanowiącą w nowoczesnej wojnie całkowitej (totalnej) co najmniej połowę wartości potencjału wojennego.

Porównanie tych zestawień z powszechnie znanymi ilościami zużycia surowców przemysłowych w wojnie światowej pozwala zacieśnić wnioski i ustalić podział Europy na państwa mniej lub więcej zdolne do samodzielnego przetrwania wojny całkowitej.

Dalszym względem, który powinien w tej dziedzinie być wzięty pod należytą uwagę, jest rozmieszczenie wymienio-

nych surowców w stosunku do przedstawionych na naszym szkicu stref zagrożenia lotniczego. Porównanie to pozwoli na łatwe zdanie sobie sprawy, które z gałęzi wytwórczości każdego państwa ulegną w czasie wojny osłabieniu wskutek działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego.

I wreszcie nie można pominąć możliwości uzupełnienia zapasu surowców z zewnątrz. Tu nasuwają się dwa wnioski:

1) floty wojenne i łodzie podwodne oraz lotnictwo, zarówno morskie jak i lądowe, nie pozwolą na sprowadzanie surowców z daleka poprzez strefy bezpośrednio zagrożone na morzu czy na lądzie;

2) w związku z tym jedynie pewną jest wymiana surowców między państwami bezpośrednio z sobą graniczącymi. Inne źródła surowców trzeba uważać jako mniej pewne, choć oczywiście nie można ich lekceważyć, bo w czasie pokoju dają one możność porobienia zapasów wojennych;

nawet wymiana bezpośrednia może być poważnie utrudniona, a przynajmniej opóźniona przez działalność lotnictwa. Do usunięcia tej niedogodności, bardzo groźnej dla przemysłu wojennego i zaopatrywania wojska, mogą posłużyć aż trzy środki:

a) zapewnienie strefy bezpieczeństwa dla swoich komunikacyj „surowcowych";

b) silna rozbudowa tychże komunikacyj już w czasie pokoju;

c) nagromadzenie jeszcze przed wojną dużych zapasów surowców na wypadek przecięcia komunikacyj „surowcowych".

Oczywiście, że tylko najdalej idące udogodnienia kredytowe i celne oraz polegające na logice i słuszności wspólnych celów zaufanie sojuszników mogą pozwolić na takie ułatwienia.

* * *

Zestawmy teraz wszystkie trzy warunki, którym powinno, według naszego zdania, odpowiadać każde porozumienie międzynarodowe zmierzające do zapewnienia swym uczestnikom rozwoju pokojowego opartego o rzeczywistą siłę wojenną.

Warunki te są, jak widzieliśmy, następujące:

1) państwa ściśle ze sobą współdziałające w pokoju i wojnie nie mogą być zbyt liczne, za to muszą łącznie stanowić poważną siłę;

2) związek taki nie może mieć charakteru linearnego, musi bowiem rozporządzać bardzo poważną głębokością terytorialną;

3) warunkiem zarówno pokojowej jak wojennej skuteczności sojuszu kilku państw jest ich łączna siła gospodarcza, w której zasadą jest wymiana bezpośrednia, starannie przygotowana w czasie pokoju. Wymiana pośrednia, oparta na dalekich i okrężnych komunikacjach, może być jedynie na czas pokoju uważana za źródło uzupełniające.

* * *

Nie mamy zamiaru rozważać możliwości europejskiego układu sił na tle powyższych warunków. Wspomnijmy wszelako, dla przykładu, że rozważany często w prasie polskiej projekt bloku mniejszych państw, sięgających od Adriatyku (Jugosławia) poprzez Węgry, Polskę i Litwę do Bałtyku (Łotwa i Estonia) nie odpowiada żadnemu z tych trzech warunków, jest to bowiem płytka „tyraliera" licznych, ale gospodarczo niezbyt silnych krajów, których interesy operacyjne i gospodarcze byłyby niemal niemożliwe do trwałego i pewnego powiązania, przy czym sama płytkość i szerokość tego zespołu narażałaby go na dwustronne poprzecinanie i zgniecenie od strony Niemiec i Rosji, gdyby te dwa państwa pewnego dnia zechciały wspólnie obalić tę zaporę.

Zakończenie.

W nastawieniu naszego piśmiennictwa powojennego zarówno wojskowego jak i cywilnego tkwi, jak mi się wydaje, pewne zasadnicze nieporozumienie, które już od lat może czytelnika napełniać poważną troską. Nieporozumienie to polega na tym, że jeszcze obecnie, w dwadzieścia lat po odzyskaniu niepodległości, odnosimy się do zagadnień żywego już państwa w ten sam sposób jak przed wojną podchodziliśmy do idealnego i oderwanego od życia pojęcia nie istniejącej jeszcze wówczas jako państwo Ojczyzny.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że jesteśmy już od dwóch dziesiątków lat państwem rzeczywistym i wielkim, którego wysiłki na wszystkich polach pracy są godne podziwu, ale które zarazem ma jeszcze mnóstwo zaległości z czasów minionej niewoli.

Jak każde państwo, mamy złe i dobre strony naszego życia wewnętrznego. Mamy w naszym położeniu zewnętrznym

duże trudności płynące z układu naszych granic, z siły naszych sąsiadów i z naszego niedorozwoju gospodarczego, spowodowanego przez rabunkową gospodarkę zaborców, ale mamy też takie okoliczności sprzyjające, jak wielki, aczkolwiek nie wyzyskany obszar naszego kraju; jak nieograniczone możliwości rozwoju przemysłu, którego przyszłość jest zapewniona choćby przez nie wyzyskaną jeszcze chłonność własnego kraju; jak wydajne rolnictwo, jak liczna, 34-milionowa ludność, skłonna do żywiołowych wysiłków, a przy tym pracowita i zapobiegliwa, aczkolwiek niedostatecznie zatrudniona itd.

Jeżeli chodzi o rozwój gospodarczy naszego kraju, to są przed nami możliwości bez żadnej przesady olbrzymie.

Zdawałoby się, że zamiast idealizować abstrakcyjne pojęcie rzeczywistego już i wielkiego państwa lub biadać nad jego trudnym położeniem, należałoby po prostu zestawić jego dobre i złe strony, a następnie zrobić rzeczowy bilans, stawiający jasno kropkę nad i. Zdawałoby się, że po sporządzeniu takiego bilansu i wyciągnięciu zeń wniosków sprawa byłaby już jasna, toteż pozostawałoby rzucić się z zapałem i jednocześnie z trwałą zaciętością do rozwijania na wielką skalę dobrych stron naszego położenia i życia oraz do radykalnego usuwania złych.

Nie pora myśleć o tym, co można było zrobić dawniej wewnątrz i na zewnątrz, winiąc się wzajemnie. Ostatnie wypadki międzynarodowe wytworzyły pewien dokonany stan rzeczy. Trzeba go wziąć za punkt wyjścia, wybrać drogę i iść śmiało naprzód, zwalczając przeszkody i wyzyskując do głębi pomyślne okoliczności.

Zamiast takiego nastawienia daje się w naszym piśmiennictwie często zauważyć objaw zupełnie inny: albo toniemy w tanim idealizowaniu naszego bytu, odsuwając z kręgu własnych myśli jego rzeczywiste złe strony (w imię błogiego samopoczucia moralnego, pielęgnowanego przy dźwięku jakże nadużywanych i płytko pojętych haseł patiotycznych), a każdy trzeźwy sąd piętnujemy mianem małoduszności, albo przeciwnie, ograniczamy się do biadania nad bieżącymi trudnościami nie czyniąc próby rzucenia okiem dalej, poza nie, celem śmiałego obalenia tych przynajmniej przeszkód, które stoją na bezpośredniej drodze do wielkiej i jasnej przyszłości.

Miejmy nadzieję, że takie męskie podejście do zagadnień naszego życia stopniowo samo się wyrobi, związując cały naród

do osiągnięcia wielkich celów, całkowicie leżących w zasięgu naszych rzeczywistych możliwości[1]).

Rzecz jasna, że w budzeniu wśród społeczeństwa odwagi i zapału do śmiałych, pełnych rozmachu wysiłków nikt nie może odegrać tak wielkiej roli jak wojskowi, lepiej od innych zdający sobie sprawę ze ścisłej łączności, jaka obecnie zachodzi między wojenną i pokojową siłą państwa.

Dlatego jestem zdania, że każdy oficer powinien w zakresie swego samokształcenia się poczynić wielki wysiłek dla poznania gospodarczych spraw swego kraju. Jest to dziedzina domagająca się szybkiej i prawdziwie „wielkiej rewolucji", która całe społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież porwie do „długofalowych", w całym tego słowa znaczeniu historycznych wysiłków.

---

[1]) Mam na myśli przede wszystkim szybki rozwój gospodarczy, będący obecnie podwaliną wszystkich poczynań zmierzających do potęgi państwa. Cele tej dziedziny zostały tak jasno określone w ostatniej mowie katowickiej.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Stefan Mossor, ppłk dypl. — Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny. W. I. N. O. Warszawa 1938.

Książka ta ukazała się w ostatnich dniach na półkach księgarni. Treścią, poziomem, ujęciem a także objętością swoją przekracza ona wymiary potocznych prac fachowych ukazujących się rokrocznie w literaturze wojskowej, i to nie tylko naszej, lecz nawet kontynentu.

Stąd — aby dać od samego początku określenie dla wartości omawianej pracy — nazywam ją dziełem.

Trzeba było nie tylko ugruntowanej wiedzy, wszechstronnego wykształcenia i dużego trudu, aby to dzieło stworzyć. Nie mogłoby ono było nigdy powstać, gdyby umysłowości autora nie cechował dar śmiałości opinii oraz odwagi przekonań, owych nieocenionych przymiotów charakteru i ducha znamionujących ludzi postępu, którzy się stają pionierami rozwoju myśli w epokach przełomu.

Otóż dzieło ppłka Mossora pod niektórymi względami należy do tej kategorii prac umysłowych. Wprawdzie nie odkrywa ono nic rewelacyjnie nowego, ale wplata za to w oryginalny sposób nowe zjawiska do dawnych zasad i poglądów; daje elementy do poszukiwania odpowiedzi na to, jakie przeobrażenia powstały w sztuce wojennej dzięki rozwojowi techniki i pogłębieniu zasad totalizmu wojny; wreszcie formułuje także obiektywny zarys odpowiedzi na te pytania.

Jasna rzecz, że zakres zagadnień i zasięg możliwości jest tu tak olbrzymi i giętki, że nie podobna ustalić wniosków ostatecznych i wiążących. Kto mówi o sztuce wojennej, ten musi pozostać na płaszczyźnie filozoficznej. Toteż analiza autora utrzymuje się na wyżynach rozumowania wyższego stopnia, wystrzegając się określeń ciasno obramowanych, odpowiadających bardziej rzemiosłu wojennemu. Tym niemniej badania zawarte w dziele są ujęte w karby logicznego prawdopodobieństwa i oparte o stwierdzone zasady, o zdania autorytatywnych autorów i podkreślone doświadczeniem z przykładów wojen minionych.

Książka ppłka Mossora traktuje o czynnikach aktualnych, szkicując jednocześnie, w jakich kierunkach może pójść ewolucja. Autor śledził wszystkie kampanie, które się toczyły bądź jeszcze toczą w latach powojennych i stara się wykorzystać całokształt najświeższych doświadczeń dla ustalenia warunków wojny, które by mogły powstać podczas zatargu na lądzie europejskim.

I tu — trzeba to uznać — trud autora jest szczery. Jego dzieło jest wszechstronne i obszerne. Prawie wszystkie dziedziny dotyczące prowadzenia walki są

poruszone. Niekiedy odnosi się nawet wrażenie, że argumentacje powtarzają się przez zbyt drobiazgowe zazębienie myśli zawartych w poszczególnych rozdziałach. Jeżeli już wymieniam tę usterkę, i to może jedyną usterkę tej pracy, to musimy jednak w imię prawdy zaznaczyć tym silniej rozmach myślowy, śmiałość twierdzeń oraz inicjatywę pomysłów, które stawiają omawiane dzieło na wysokim poziomie literatury fachowej. Nadto posiada ono i tę zaletę, że jest skreślone wyraźnym i przejrzystym stylem, że jest zrozumiałe dla każdego i może być zajmujące dla wszystkich inteligentnych warstw społeczeństwa, a nie jedynie dla wojskowych.

Przejdźmy teraz pokrótce poszczególne części książki.

Autor wychodzi z założenia, że nie można badać obecnych możliwości sztuki wojennej bez zdania sobie sprawy, w jakich warunkach trzeba się nią będzie posługiwać, a więc jaki będzie przypuszczalny charakter przyszłej wojny; I część książki jest więc poświęcona próbie znalezienia odpowiedzi na to pytanie.

Zestawiając rozbieżne przewidywania literatury wojskowej z obserwacjam z najnowszych wojen oraz z ciekawą i na ogół bezstronną oceną użyteczności nowoczesnych środków walki — lotnictwa, wojsk pancernych i zmotoryzowanych — autor widzi w tych poczynaniach powszechną dążność do zwiększenia ruchliwości operacyjnej, będącej niezbędnym warunkiem wyzwolenia się od krwawej a kosztownej wojny materiałowej.

W ostatecznych wnioskach autor stwierdza możliwość istnienia ruchowych okresów wojny, najbardziej podatnych do rozgrywania ich przy pomocy właściwej sztuki wojennej, po czym przechodzi (w II części książki) do zbadania zasad operacyjnych na tle nowoczesnych warunków działań wojennych. Na przykładach historycznych, oświetlonych obecnymi warunkami rozpoznania (kawaleria, oddziały pancerne, lotnictwo), ognia (artyleria ciężka, czołgi) i zwiększonej ruchliwości operacyjnej (koleje, samochody, oddziały zmotoryzowane) ppłk Mossor omawia warunki uzyskania przewagi względnej, zaskoczenia i swobody działania dowódców określając w śmiały a często subiektywny sposób teraźniejsze warunki zastosowania tych zasad.

Następnie dochodzimy do głównej części książki, którą jest część trzecia. Zawiera ona szkic historycznego rozwoju manewru operacyjnego i jego współczesne możliwości. Przeglądając szereg najwybitniejszych bitew historii od czasów greckich aż do bitew „wczorajszych", autor niezwykle sumiennie i trafnie śledzi zastosowanie w nich podstawowych czynników manewru: skupionej siły, oskrzydlenia i wydajnego kierunku uderzenia, stwierdzając, że wielkie bitwy historii tylko wówczas dawały wyniki rozstrzygające, jeśli wodzowie potrafili w ten lub inny sposób zastosować i wyzyskać powyższe podstawowe warunki powodzenia operacyjnego. Nie zawsze się to udawało; aż nazbyt często wodzowie różnych czasów ulegali naciskowi stale wzrastającej masy wojsk i związanej z nią ociężałości szyków i poruszeń, popadając w żmudne i bezpłodne zmagania bitwy równoległej. Ostatnio, w wojnie światowej, nacisk tej ociężałości stał się tak wielki, że w połączeniu z niszczącą siłą ognia obrony doprowadził do zupełnej bezwładności manewru operacyjnego, a w ślad za tym do stwardnienia frontów walczących i unieruchomienia ich na przeciąg blisko czterech lat.

Wojna polsko-rosyjska 1920 r. dała znowu hasło do odrodzenia manewru operacyjnego, choć jej taktyczne cechy już po kilku latach stały się nieaktualne. Późniejsze wysiłki na polu rozbudowy ruchliwych broni, usprawnienia komunikacji, łączności itd. stanowią, zdaniem autora, zapowiedź nowych możliwości

sztuki wojennej, które autor rozwija, omawiając wyzyskanie tych nowych środków dla manewru dwustronnego, jednoskrzydłowego, przełamania operacyjnego itd.

W jakiej mierze te próby ożywienia sztuki wojennej dadzą się w przyszłej wojnie wyzyskać, na to można mieć różne poglądy; autor zresztą lojalnie przyznaje, że także jego wnioski, polegające bądź co bądź w pewnej mierze na wyobraźni, mogą być błędne. Każdy powinien sobie urobić na te możliwości swoje własne poglądy, bo jest to przecież dziedzina, w której... „ludzie są niczym, a człowiek jest wszystkim".

W końcowej części książki ppłk Mossor rozwija zagadnienia dowodzenia operacyjnego, a więc p l a n o w a n i a i r o z k a z o d a w s t w a, w sposób dość surowy i wymagający, ale jasny i uzasadniony podkreślając przy tym właściwości dowódcy operacyjnego i tak wielkie obecnie znaczenie pracy nowoczesnego sztabu.

Zamyka książkę krótki, ale zdecydowany i z głębokim przekonaniem napisany rozdział o zaletach i wadach jednolitej doktryny wojennej, którą autor uznaje za niezbędny środek do podniesienia zwartości i siły operacyjnej nowoczesnego wojska.

* * *

Jak mówi tytuł, dzieło ppłka Mossora to analiza „s z t u k i w o j e n n e j". Rzecz jasna, że studium tej pracy wymaga od czytelnika inteligencji i pewnego zamiłowania do dziedziny zagadnień, które ta praca porusza. Mniej za to jest potrzebne specjalne przygotowanie fachowe. Myśli autora zrozumie każdy dojrzały umysł, fachowiec natomiast będzie miał tę korzyść, że zrozumie je szybciej, łatwiej oraz pełniej i będzie się mógł wiele douczyć. Pod wpływem przemyślanych wywodów autora nie tylko rozszerzy się duchowy widnokrąg wojenny czytelnika, ale znajdzie on także konkretną odpowiedź na wiele zagadnień już aktualnych, choć jeszcze nie wypróbowanych przez wojnę na kontynencie.

Godny podziwu jest wysiłek twórczy autora. Oświetlenie każdej zasady na licznych przykładach dawnych wojen — to mozolne a tak szczęśliwie przeprowadzone wyłuskiwanie ziarnka prawdy wojennej z dużego zbioru pogmatwanych opisów bitew różnych epok. To konsekwentne i logiczne poszukiwanie motywów — jednych, które się powtarzały jako dodatnie (siła, przewaga, manewr, zaskoczenie), oraz innych, które wpływały na działania ujemnie — wykazuje imponujący ogrom włożonej pracy i jej bezapelacyjną gruntowność.

Jednak ponad wszystko poprzednie uznać i podkreślić należy śmiałe koncepcje autora, wybiegające duchem naprzód.

Zmierzają one drogą logicznych zestawień i przewidywań do odsłonięcia części choćby mroków okrywających zjawiska i przeobrażenia, które się objawią w przyszłej wojnie. A chociaż nikt z nas nie może być prorokiem, jednak sądzę, że autor jest i w tej dziedzinie na dobrej drodze, że jego wskazówki i przeczucia są słuszne, toteż osobiście solidaryzuję się z nim całkowicie.

Poczytuję sobie za miły obowiązek zdać choćby w krótkości sprawę z dzieła ppłka Mossora. Pragnę ze szczerego przekonania utorować tej cennej pracy drogę do czytelnika, który z pewnością nie pożałuje, jeżeli poświęci nieco czasu na przestudiowanie jej.

Aleksander Pragłowski, płk dypl.

Gen. Jan Romer — Pamiętniki. Nakładem rodziny Autora. Lwów 1938. Skład Główny: Książnica-Atlas S. A. Lwów-Warszawa.

Wiadomość o ukazaniu się pamiętników śp. gen. dyw. Jana Romera wzbudziła wśród szerokich kół wojskowych, a zapewne i cywilnych, zrozumiałe zaciekawienie. Zrozumiałe choćby ze względu na popularną postać ich Autora, a także ze względu na urozmaicony przebieg Jego służby na wysokich stanowiskach, które powodowały stykanie się Jego z mnóstwem zagadnień i ludzi o dużym znaczeniu. Przy tym, wkraczając w zawieruchę wojny światowej już na poważnym stanowisku dowódcy pułku artylerii i mając ukończoną austriacką Wyższą Szkołę Wojenną, śp. gen. Romer patrzy na wydarzenia wojenne okiem człowieka całkowicie uformowanego pod każdym względem, a ponadto okiem gorącego patrioty polskiego [1]).

Znana bezkompromisowość i szczerość Generała zaostrza jeszcze może ciekawość czytelnika, który oczekuje w „Pamiętnikach" sensacyj personalnych, porachunków osobistych itp. Pod tym względem czytelnik dozna zawodu. Chociaż temperament i bezwzględność w sądach, właściwe Autorowi, nie pozwoliły mu się całkowicie powstrzymać od krytyki osób i zjawisk, to jednak prawość i dyskrecja zamknęły ją na ogół w ramach całkowicie dopuszczalnych, nawet gdy przez słowa Jego przebija rozgoryczenie i poczucie krzywdy wywołane ograniczeniem działalności czy domniemanym brakiem uznania.

Pisanie pamiętników rozpoczął gen. Romer dopiero w lipcu 1919 r., wszystkie więc wydarzenia przed tym czasem są odtworzone z pamięci, co bynajmniej nie odbiło się na dokładności przedstawienia wypadków. Wreszcie 1 lutego 1920 r. praca pisarska Autora dogania wydarzenia historyczne i odtąd pamiętnik pisany jest współcześnie. Oczywiście wycisnęło to odpowiednie piętno na jego treści: Autor dzieli się z czytelnikiem swymi przeżyciami fizycznymi i duchowymi bezpośrednio, zanim fakty i wiadomości mogłyby być sprawdzone, porównane i ocenione bezstronnie. Doprowadza to Go czasem do sformułowania wniosków i twierdzeń, które dziś możemy uznać za chybione, które jednak wówczas mogły być uzasadnione. Czytelnik musi o tym pamiętać, a także zdawać sobie sprawę, że „Pamiętniki" właśnie dzięki współczesności powstawania nabierają pierwszorzędnej wartości jako dokument.

Zwięzłe przedstawienie przeze mnie treści „Pamiętników" ma na celu raczej zachęcenie do ich przeczytania, niż zaznajomienie czytelnika z ich treścią.

* * *

Rozpoczyna pamiętniki treściwe przedstawienie dzieciństwa śp. Generała, a następnie Jego służby wojskowej aż do chwili wybuchu wojny światowej — lektura bardzo wdzięczna dla każdego młodego człowieka wkraczającego w szranki życia. Uderza tu czytelnika wysokie napięcie duchowe, w jakim Autor okres ten przeżył [2]), siła woli, z jaką dążył do wytkniętego celu, a także chorobliwa niemal ambicja [3]). Przy tym widać, że Generałowi nie był obcy daleko posunięty samo-

---

[1]) Czym nader korzystnie odróżnia się od wielu innych pamiętnikarzy wojskowych.

[2]) W 16 roku życia uroczyście przysięga poświęcić życie Ojczyźnie.

[3]) „Skończyłem Szkołę Wojenną z postępem bardzo dobrym, ale nie jako jeden z pierwszych; wobec tego niepowodzenia straciłem na razie wiele wiary w siebie".

krytycyzm, skoro pisze o sobie, że po matce odziedziczył... „najważniejsze swe przymioty: zdrowie i siłę, mimo małego wzrostu, żelazną wolę i wytrzymałość, z drugiej strony dumę (u mnie często pychę), gwałtowność i zamknięcie w sobie".

Ta część pamiętników zawiera jeszcze ciekawe dygresje: „synteza sprawy polskiej" (przed wojną) i „problem współżycia z Rusinami".

Na froncie wschodnim. Wybuch wojny zastaje gen. Romera na stanowisku dowódcy lwowskiego pułku artylerii. Wraz z lwowską dywizją bierze on udział w działaniach zaczepnych, a potem obronnych w obszarze Lwowa. W „Pamiętnikach" znajdujemy opis tych działań urozmaicony jeszcze rozważaniami taktycznymi i obrazem narastających doświadczeń wojennych, przede wszystkim z dziedziny użycia i działania artylerii. Nie szczędzi nam też Autor obrazu swych przeżyć duchowych, tak ważnych i ciekawych u człowieka stającego po raz pierwszy w ogniu nieprzyjacielskim.

Ranny dn. 10 września 1914 r., odchodzi gen. Romer do szpitala, by już po miesiącu wrócić na front i trafić na okres kontrofensywy, mającej na celu odsiecz oblężonego tymczasem Przemyśla. Następnie przeżywamy wraz z Autorem odwrót pod Kraków i grudniową bitwę zaczepną pod Limanową. W tym czasie zastępuje On rannego brygadiera artylerii [1]).

Pułk gen. Romera bierze następnie udział w przełamaniu frontu pod Gorlicami, a potem w pościgu aż pod Kamieniec Litewski. Wśród opisów tych działań znajdujemy surową krytykę stosowanej przez Austriaków metody pościgu, która powodowała znaczną stratę czasu i zbędny przelew krwi.

W wigilię Bożego Narodzenia 1914 r. zetknął się gen. Romer po raz pierwszy z Legionami (1. pułk, późniejsza I brygada), potem jeszcze wielokrotnie w okresie ofensywy i pościgu. Wrażenia z tych spotkań są przesiąknięte sympatią dla Legionów i żalem, że nie jest mu dane walczyć w ich szeregach.

W początku września 1915 r. pułk gen. Romera zostaje przerzucony na front włoski.

Walki obronne na froncie włoskim i walki pozycyjne nad Dniestrem. Lwowski pułk artylerii trafił na froncie włoskim na okres 2. i 3. bitwy nad Soczą (Isonzo). Wśród tych walk o bardzo dużym natężeniu gen. Romer zdobywa nowe doświadczenia z dziedziny użycia artylerii w obronie, łączności i współdziałania z piechotą, zaopatrywania w amunicję i inne. Z doświadczeniami tymi, które niewiele dotychczas straciły na aktualności, warto się zapoznać.

Pobyt na froncie włoskim trwał krótko. Już 18 listopada pułk przejeżdża do Małopolski wschodniej i wyładowuje się w obszarze Zaleszczyk. Tu mimo wczesnej pory panował już mróz i leżały głębokie śniegi. Według wyrażenia gen. Romera, „najniebezpieczniejszym wrogiem była zima". Wśród umiarkowanych działań bojowych zbiera gen. Romer przez całą zimę nowe doświadczenia w odmiennym terenie i klimacie. Prace te przerywa Mu w końcu kwietnia 1916 r. mianowanie dowódcą brygady artylerii w XV korpusie walczącym na froncie włoskim.

Walki pozycyjne w obszarze Tolminu i służba w Legionach. W nowym charakterze gen. Romer pracuje nad podniesieniem potęgi obronnego ognia artyleryjskiego, udoskonala system łączności i maskowania stanowisk w warunkach wojny górskiej i ma sposobność organizować wsparcie artyle-

[1]) W dywizji austriackiej artyleria tworzyła brygadę.

ryjskie silnych wypadów i natarć o celu ograniczonym. Z kart tych, zawierających żywą prawdę wojny, dziś jeszcze można się wiele nauczyć. Ciekawy jest także dłuższy ustęp omawiający zagadnienie opieki nad zaprzęgami artyleryjskiemi w trudnych warunkach terenowych i klimatycznych.

Ponowną zmianę stanowiska Generała spowodował listopadowy manifest dwóch cesarzy (5 XI 1916), ogłaszający niepodległość Polski i tworzenie wojska polskiego, którego kośćcem mają być Legiony. Prośba gen. Romera o przyjęcie Go do Legionów zostaje załatwiona w początku lutego — zostaje On mianowany dowódcą artylerii Legionów. Omawiając ten fakt formułuje Autor swój pogląd na ówczesny stan sprawy niepodległości, na szanse i drogi odzyskania jej. Badacz tego okresu znajdzie tu ciekawy materiał obrazujący ówczesny stan umysłów w Polsce.

Do objęcia nowej funkcji nie dopuściły gen. Romera intrygi niemieckich władz wojskowych, widać dobrze się orientujących w Jego gorącym patriotyzmie i silnym, bezkompromisowym charakterze. Przez przemożne wpływy niemieckie skazany na bezczynność, zgłasza chęć powrotu do wojska austriackiego, co następuje w końcu kwietnia 1917 r. Dwumiesięczny pobyt w Legionach wykorzystuje gen. Romer na zapoznanie się ze starszyzną Legionów i będącym wówczas poza nimi ówczesnym brygadierem Piłsudskim.

Po raz trzeci na froncie włoskim. Mianowany znów dowódcą artylerii, przeżywa Autor „Pamiętników" ciężkie walki obronne w Tyrolu w lecie 1917 r., co daje mu sposobność do nakreślenia głębokich uwag o organizowaniu obrony i przeciwnatarć, o materialnej i moralnej stronie ciężkich bojów górskich.

Gdy wreszcie 24 X rusza ofensywa austriacko - niemiecka (przełamanie pod Caporetto), fala jej podrywa także front tyrolski. Gen. Romer bierze w niej udział w charakterze brygadiera piechoty. Ważna to chwila w Jego służbie wojskowej. Z artylerzysty, który zresztą zawsze silnie ingerował we współdziałanie piechoty z artylerią, przedzierzga się już oficjalnie w dowódcę związku broni połączonych. Dowodzi z dużym powodzeniem i zdobywa uznanie przełożonych. Przedstawiająca te wydarzenia część pamiętników jest kopalnią przykładów taktycznych i cennych doświadczeń, podanych przez Autora przejrzyście i zobrazowanych plastycznie prostymi własnoręcznymi szkicami. Wśród tych walk brygadier Romer zostaje generałem i obejmuje brygadę artylerii w IX korpusie, po czym 9 brygadę piechoty (górską).

Wiosną 1918 r. przygotowuje gen. Romer udział swej brygady w czerwcowej ofensywie, która miała być początkiem końca tragedii wojska austriackiego. Wypowiedziane w związku z tym uwagi gen. Romera na temat przygotowania oddziału do boju i utrzymania na wysokim poziomie ducha wojska w polu zasługują na uważne przeczytanie, jak również zwięzłe a tak pełne dramatycznego napięcia opisy: przygotowań ofensywy dokonywanych pod morderczym ogniem włoskiej artylerii, wyruszenia ofensywy, późniejszych walk po jej załamaniu się, no i wreszcie odwrotu podjętego w obliczu napastliwego nieprzyjaciela.

Już po zawieszeniu broni (3 listopada) gen. Romer dostaje się do niewoli angielskiej [1]), co łącznie z odniesioną przy tym lekką raną opóźniło Jego powrót do Polski.

---

[1]) Już na jesieni 1917 r. kilka korpusów angielskich i francuskich zasiliło armie włoskie, osłabione stratami poniesionymi podczas ofensywy austriacko-niemieckiej.

Wreszcie w pierwszych dniach grudnia 1918 r. gen. Romer dociera do kraju.

Walki polsko-ukraińskie i wojna polsko-bolszewicka. Tu wkraczamy w najbarwniejszy i najbogatszy we wrażenia okres wspomnień gen. Romera, a dla czytelnika polskiego najciekawszy.

Stanowiska: dowódcy okręgu generalnego Lublin, dowódcy idącej na odsiecz Lwowa „grupy Bug", szefa Wojskowej Misji Zakupów w Paryżu, dowódcy 13 dywizji piechoty i dywizji kawalerii, dowódcy etapów na Ukrainie, dowódcy 6., a potem 1. armii każą się Generałowi porać z coraz to innymi zagadnieniami, stykać z coraz innymi ludźmi. Jest kolejno organizatorem, taktykiem, operatorem, politykiem, cały swój olbrzymi zapał, energię, surowość i bezwzględność kładąc w budowę gmachu wolnej Ojczyzny i w tępienie wszelkich niedomagań i nadużyć.

Za pośrednictwem tego żywego pamiętnika powinni się zaznajomić z ogromem trudności, jakie trzeba było wówczas pokonać, ci zwłaszcza, którzy nie przeżywali tych czasów w wieku dojrzałym. Ci zaś, którzy byli już współaktorami wydarzeń, znajdą tu wiele ciekawych szczegółów i wyjaśnień.

Koniec grudnia 1918 r. i pierwsze dni stycznia 1919 r. upływają gen. Romerowi na stanowisku dowódcy okręgu generalnego Lublin. „Pamiętniki" pozwalają nam poznać te trudności polityczne, społeczne i materiałowe, z jakimi praca ta była wówczas związana.

W pierwszych dniach stycznia Generał zostaje dowódcą „grupy Bug". Czytając wspomnienia przeżywamy wraz z Nim działania przez Rawę Ruską na Żółkiew, walki pod Kulikowem i Lwowem. Tymczasem za plecami głównych sił Grupy Ukraińcy odbierają obszar Żółkiew — Dublany i zagrażają ponownie Rawie Ruskiej. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa gen. Romer zostawia swoje oddziały pod Lwowem, wraca pod Rawę Ruską i tu z nową „grupą Bug" stacza w obszarze Rawa Ruska — Bełz — Krystynopol ciężkie i wprost bohaterskie walki obronne mające na celu osłonę Chełmszczyzny przed inwazją.

Tymczasem w Naczelnym Dowództwie postanowiono energię gen. Romera wyzyskać na froncie innym, równie ciężkim a szerszym — na froncie walki o zaopatrzenie całości wojska polskiego. 17 marca zostaje odwołany do Warszawy i mianowany prezesem Wojskowej Misji Zakupów w Paryżu.

Rozdział pamiętników przedstawiający pracę na czele Misji Zakupów jest chyba pierwszą publikacją, z której można się zapoznać z zagadnieniami materiałowymi tworzącej się polskiej siły zbrojnej, a w każdym razie z dotychczasowych publikacyj ta jest najobszerniejsza.

Zakupy czyniono w Anglii i we Francji [1]), gdzie kupowano także zasoby demobilizującego się wojska amerykańskiego.

Szczera spowiedź gen. Romera, który z tytułu swego stanowiska wiele musiał nawiązać stosunków zarówno z obcymi, jak i z polskimi czynnikami za granicą, pozwala się zorientować, kto i jak pomagał sprawie, a kto przeszkadzał lub próbował upiec przy tym swoją pieczeń. „Pamiętniki" rzucają nowe światło na rolę różnych wybitnych osobistości polskich i obcych oraz na opory polityczne, handlowe i biurokratyczne, które Misja musiała zwalczać. Wynurzenia Generała nie zawsze wypadają pochlebnie dla niektórych „mężów stanu", polityków lub choćby tylko ich protegowanych. Zarzutów swoich gen. Romer nie owija w bawełnę, choć wypowiada je w nader poprawnej formie. Według niego ta właśnie

[1]) We Włoszech pracowała odrębna misja.

bezwzględność i bezkompromisowość w walce o dobro skarbu polskiego miała wywołać intrygi w Warszawie i przyczynić się do odwołania Go z Paryża w listopadzie 1919 r.

Po powrocie do kraju gen. Romer zostaje mianowany dowódcą znajdującej się na froncie 13 dywizji piechoty. Na kilkunastu stronach „Pamiętników" przeplatają się opisy walk zimowych i wiosennych na ustalonym prawie froncie z opisami wysiłków nad podniesieniem wartości oddziałów i dygresjami na temat stosunków wewnętrzno-politycznych, zagadnienia ukraińskiego, stosunków z Denikinem, warunków aprowizacji na froncie i położenia materialnego oficerów. Dzieli się też Generał z czytelnikiem swymi wrażeniami z odwiedzin dywizji przez Naczelnego Wodza i przez szefa Misji Francuskiej gen. Henrysa oraz ze swego pobytu w Warszawie z powodu wejścia w skład kapituły orderu „virtuti militari" (styczeń 1920). Wreszcie przechodzi do przedstawienia swego udziału w wielkich wydarzeniach wiosny i lata 1920 r.

13 kwietnia gen. Romer zostaje mianowany dowódcą dywizji kawalerii przeznaczonej przez Naczelnego Wodza do wykonania zagonu na Koziatyn. W „Pamiętnikach" znajdujemy obszerne przedstawienie prac nad zorganizowaniem dywizji a następnie przebiegu zagonu. Tu znów styka się Generał praktycznie ze sprawą ukraińską. Jeszcze bardziej musi się nią zająć, kiedy po pomyślnym przeprowadzeniu działań zostaje dnia 7 maja mianowany na odpowiedzialne stanowisko dowódcy etapów na Ukrainie. Z właściwą sobie pasją, energią i optymizmem pora się z nowymi zupełnie zagadnieniami. Bezpośrednia współpraca z ukraińskim rządem Petlury a także ze wszystkimi niemal ministrami polskimi daje Mu sposobność do wszechstronnego poznania poważnych zagadnień. Dzięki temu ta część pamiętników obfituje w nadzwyczaj ciekawe ustępy.

Jeszcze w charakterze dowódcy etapów rozpoczyna gen. Romer przeciwdziałanie armii konnej Budiennego, kierując działaniami grupy złożonej z 3. i 6. dywizyj piechoty oraz przetrzebionej dywizji kawalerii. Wśród tych walk zostaje przesunięty na stanowisko dowódcy 6 armii na miejsce chorego gen. Iwaszkiewicza.

Wspomnienia z okresu dowodzenia 6 armią są wypełnione opisami działań wojennych, wśród których poczesne miejsce zajmują boje z armią konną. Przeplatają je interesujące dygresje o rozwoju stosunków z Petlurą oraz pełne goryczy ustępy na temat wydajności wojennej polskiego społeczeństwa.

W związku z powrotem gen. Iwaszkiewicza gen. Romer przechodzi dnia 23 lipca na stanowisko dowódcy 1. armii, będącej wówczas w bardzo złym położeniu. Opisując jej stan nie szczędzi Generał słów ostrej krytyki zarówno dowódcom jak i całym oddziałom, nie osłania pięknymi słówkami wypadków oczywistego załamania się.

Już w kilka dni po objęciu 1. armii zostaje gen. Romer wyznaczony na członka delegacji rozejmowej. 30 lipca przekracza front, by już dnia 3 sierpnia powrócić w związku z rozbiciem się rokowań. Kilkudniowy pobyt wśród nacierających bolszewików daje mu sposobność do spostrzeżeń bardzo ciekawych i wyraźnie pozbawionych uprzedzeń w stosunku do nieprzyjaciela.

To wspomnienie zanotowane jest pod datą 6 sierpnia. W pisaniu pamiętników następuje przerwa do 9 września, zapewne w życiu Generała wypełniona dręczącym oczekiwaniem na nowe stanowisko. 9 września wpisał On krótką wzmiankę o bitwie warszawskiej i dał wyraz swemu ubolewaniu, że nie brał w niej udziału. Przypisuje to intrygom politycznym i niechęci doń gen. Rozwadowskiego. Mogła ona być wywołana przebijającą nawet z kart pamiętnika krytyką działalności szefa

sztabu, zapewne w rzeczywistości bez ogródek wypowiadaną przez impulsywnego Autora. Na prawdopodobieństwo intryg przeciw gen. Romerowi wskazuje fakt, że jednak później Naczelny Wódz powierzał mu nadal bardzo odpowiedzialne stanowiska do inspektora armii włącznie.

Po wojnie. Przymusowa bezczynność przerwana została 27 września nominacją na kierownika Naczelnej Kontroli Wojskowej. Funkcję tę pełnił gen Romer do 1 sierpnia 1921, tj. do czasu uruchomienia Korpusu Kontrolerów. W „Pamiętnikach" znajdujemy obraz trudnych zadań kontroli i prac nad jej zorganizowaniem. Zmusza to także Autora do omówienia całokształtu wojskowej gospodarki personalnej, materiałowej i pieniężnej.

Wspomnienia z tego okresu są zaprawione goryczą opanowującą ambitnego Generała, który czuje się pokrzywdzony przez odsunięcie od bezpośredniej pracy nad wojskiem mimo Jego wewnętrznego przekonania, że ma do niej jak najlepsze kwalifikacje. Nosi się nawet z zamiarem porzucenia służby wojskowej.

Nastrój Jego się poprawia, gdy po nowej dwumiesięcznej bezczynności obejmuje w końcu września 1921 r. Dowództwo Okręgu Korpusu w Lublinie. Bliższe zetknięcie się z oddziałami pobudza na nowo Jego niespożytą energię i z pasją pracuje nad podniesieniem wyszkolenia wojska i poprawą jego bytu. Pochłania Go także działalność społeczna, a z konieczności zajmuje się także zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi.

Pracę na stanowisku dowódcy okręgu korpusu przerywa Mu odkomenderowanie na kurs informacyjny dla generałów w Paryżu, skąd przywiózł wiele interesujących spostrzeżeń.

Zrozumiała rzecz, że w „Pamiętnikach" coraz więcej miejsca zajmują wydarzenia wewnętrzno-polityczne. Zamordowanie prezydenta Narutowicza, zmiany rządów i polityki, zagadnienie mniejszości narodowych skłaniają Go do wynurzeń uderzających swą wnikliwością, zdolnością przewidywania i jak zawsze u Niego troską o dobro państwa i narodu polskiego jako całości.

Od lipca 1924 r. gen. Romer pełni dodatkowo obowiązki inspektora armii co wraz z udziałem w kapitule orderu „virtuti militari" automatycznie zbliżyło Go do tarć i zgrzytów zachodzących wówczas wśród czołowych osobistości wojskowych. Na kartach pamiętników można też śledzić, jak zacięte walki polityczne w kraju atakują niezależny umysł Generała i wtrącają Go w rozterki duchowe Przy tym znów podejrzewa On intrygi przeszkadzające ustaleniu Go w charakterze inspektora armii.

Zamach majowy przeżywał Generał Romer bardzo głęboko. „Pamiętniki" oświetlają też bliżej przyczyny samobójstwa nieodżałowanej pamięci płka Więckowskiego.

W lipcu 1926 r. gen. Romer zostaje mianowany inspektorem armii. Podzieliwszy się z czytelnikiem uwagami na temat rozwoju położenia wewnętrzno-politycznego kończy On swoje pamiętniki pod datami 25. lipca i 31. grudnia 1927 interesującym „bilansem przewrotu majowego", uderzającym niezależnością zawartych w nich sądów.

„Pamiętniki" gen. Romera stanowią pierwszorzędne źródło dla badacza okresu odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Dzięki nim wiele wydarzeń doznało nowego oświetlenia.

„Pamiętniki" ujawniają taką duchową sylwetkę ich Autora, jaką przypisywaliśmy Mu za życia: optymista w najcięższym położeniu, gorący patriota, surowy

dla innych, ale przede wszystkim dla siebie, a jednak pełen serca dla sprawy i dla ludzi.

„Pamiętniki" potwierdzają w pełni znane powiedzenie, że „styl to człowiek". Uderza w nich zwięzłość i prostota, a jednocześnie i poprawność stylu, dokładność przedstawienia wydarzeń przy wielkiej zdolności do syntetyzowania.

Wydawcom należy się podziękowanie za doskonałą formę zewnętrzną i przejrzysty układ, znakomicie ułatwiający czytanie czy odszukanie interesującego ustępu. Dzięki tym zaletom książka stanowi lekturę nietylko ciekawą i pożyteczną ale i przyjemną.

„Pamiętniki" mają też dużą wartość wychowawczą dla dojrzewającego pokolenia. Zawierają między wierszami lekcję patriotyzmu zdrowego, nie zdawkowego i opartego na frazesach, dają też przykład wysokiego skondensowania dodatnich cech żołnierskich.

Literaturze polskiej przybyła bardzo dodatnia pozycja.

Jan Rzepecki, ppłk dypl.

Général Maurin — L'armée moderne, wyd. Flammarion, Paris 1938.

Generał francuski Maurin, były minister wojny, wydał ostatnio książkę, w której — jak sam pisze — zawarty jest jego testament wojskowy. Testament oparty nie tylko na głębokiej wiedzy, ale i na godnym podziwu doświadczeniu, na które się składa 40 lat służby czynnej, dowodzenie w wielkiej wojnie, bliska znajomość wszystkich wybitnych wodzów i polityków z okresu wojennego i powojennego, głębokie studia osobiste i wreszcie pełnienie najwyższej funkcji państwowej w zakresie przygotowania wojny.

Wnioski wywodzące się z tak szerokich podstaw myślowych są, oczywiście, godne największej uwagi.

* * *

Przy czytaniu obcych autorów wojskowych, jak również przy rozpatrywaniu rzeczywistego dowodzenia w historycznych bitwach, popełnia się zazwyczaj pewien błąd, który od razu stawia pod znakiem zapytania korzyść, jaką czytelnik powinien odnieść z przeczytania i przemyślenia odnośnego dzieła czy studiowanej operacji. Śledzi się mianowicie rozumowanie autora czy dowodzenie wodza ze swego własnego, a nie z jego punktu widzenia.

Przystępując do czytania książki gen. Maurina zdajmy sobie więc najpierw sprawę z warunków strategicznych, w jakich ma walczyć badana przez niego armia nowoczesna.

Zgodnie z zapatrywaniem większości francuskich pisarzy wojskowych warunki te są następujące.

Front spotkań strategicznych jest na zachodzie bardzo wąski w stosunku do nasilenia go siłami i środkami obu stron; stwarza to pewien stan zagęszczenia operacyjnego, nie dającego swobody manewru wskutek braku odpowiedniej przestrzeni. Stąd szerokie, poziome ruchy operacyjne są trudne, wskutek czego wysiłek obu stron walczących jest do pewnego stopnia z góry skazany na wyładowanie się

w uderzeniach idących z głębi ugrupowania operacyjnego i strategicznego, czyli przybierających cechy czołowych taranów przełamujących.

Można mieć wątpliwości, czy taki pogląd jest słuszny i przytoczyć na poparcie tych wątpliwości, dwie możliwości strategiczne, bynajmniej nie dające się wyłączyć:

1) wąski front zachodni może się rozszerzyć, jeżeli neutralność Belgii będzie jeszcze raz pogwałcona, a jednocześnie nastąpi zagrożenie od strony Włoch, a być może i Hiszpanii;

2) nawet gdyby tę możliwość odrzucić i pozostać przy samej granicy niemiecko-francuskiej, to trzeba jednak przyjąć, że z chwilą sforsowania fortyfikacyj przez jedną lub drugą stronę (czego przecież w żadnym razie wyłączyć nie można) wąski 200-kilometrowy front spotkania, tworzący niejako zamkniętą bramę wpadową, od razu się rozszerzy, a lotnictwo i szybkie bronie zmechanizowane nie zawahają się nadać odtąd działaniom szerokiej płynności, utrudniającej szybkie okrzepnięcie frontu. W tym wypadku nie braknie żadnej ze stron przestrzeni manewrowej.

Autor nie bierze pod uwagę tych możliwości, licząc prawdopodobnie z jednej strony na dyplomatyczne możliwości zwężenia zatargu, a z drugiej strony na siłę fortyfikacyj granicznych. Nie próbujmy osądzać wartości obu tych argumentów; przyjmijmy z góry punkt widzenia autora i stwierdźmy, że dla warunków wojny strategicznie „zwężonej” rozważania autora są równie głębokie jak przede wszystkim rzeczowe, w całym tego słowa znaczeniu prawdziwe. Nie możemy przy tym zapomnieć, że zwężone warunki operacji mogą się zdarzyć nawet na najszerszych frontach; ujawnią się mianowicie zawsze tam, gdzie z takich czy innych względów trzeba będzie wykonać przełamanie operacyjne.

* * *

Znając już punkt widzenia autora idźmy po linii jego rozumowania. Już na wstępie, przechodząc historyczną ewolucję wojny, autor wybiera z niej to, co umożliwiało użycie siły uderzającej przez zaskoczenie.

Oto dwa zasadnicze czynniki, na których gen. Maurin opiera skuteczność nowoczesnej operacji, już w manewrze napoleońskim dopatrując się górującego znaczenia tych dwu czynników i wskazując, że Napoleon w myśl swojej zasady rozbijania punktu rozstrzygającego odnosił największe zwycięstwa przez druzgocące uderzenia siłą, przy całkowitym zaskoczeniu nieprzyjaciela utrzymanego w nieświadomości co do punktu wyładowania się siły.

Trzeba tu zaznaczyć, że gen. Maurin zdaje się nie doceniać czynnika ruchu, którym Cesarz tak mistrzowsko się posługiwał dla przenoszenia siły w wybrany punkt uderzerzenia, i czynnika oskrzydlenia, który przygotowywał i ułatwiał działanie siły.

W dalszym ciągu swych rozważań autor podkreśla, że wzrost zdolności wytwórczej przemysłu europejskiego, zapoczątkowany w XIX wieku, ułatwił dalsze wyzyskanie czynnika siły, dostarczając coraz to nowego i skuteczniejszego sprzętu wojennego. Uzbrojenie pomnaża się odtąd szybko i ulepsza, przy czym kierunek postępu odwrócił się wyraźnie od broni białej, rozwijając coraz silniej i potężniej broń palną. Stąd nieustanny wzrost znaczenia ognia w bitwie. Już w roku 1914 karabin maszynowy zmienił poważnie obraz pola bitwy, dając wielką siłę wrośniętej w teren obronie. Niewidzialność nieprzyjaciela i jego karabinów ma-

szynowych zmusiła do ostrzeliwania ogniem artylerii całych stref terenu tak zwanym ogniem do pola, dzięki czemu wywiązał się żywy i coraz żywszy pojedynek artyleryjski, który zastąpił dawne zmagania się siły żywej.

Wyniki żmudnego działania ogniem były oczywiście nikłe, a przy tym spowodowały masowe zużycie amunicji. Działania zaczepne stały się powolne, metodyczne i bardzo kosztowne.

Chęć ożywienia zwiotczałej siły przełamującej podsunęła myśl o wprowadzeniu nowych środków walki: gazów i czołgów: w obu wypadkach nie osiągnięto jednak wielkich wyników, bo zaniedbano podstawowy czynnik wszelkich powodzeń wojennych: zaskoczenie. Jeżeli chodzi np. o czołgi, to zamiast zaczekać na masową wytwórczość, a potem uderzyć raz, ale w sposób miażdżący, wprowadzano je do wojny małymi dawkami. Najpierw uderzyło zaledwie 49 czołgów angielskich osiągając duże, ale miejscowe powodzenie, a dopiero w pół roku potem użyto 132 czołgów francuskich, na których przyjęcie piechota niemiecka zdążyła się już przygotować; wynik: 52 czołgi zniszczone, dużo strat z powodu uszkodzeń i usterek mechanicznych, reszta z trudem się wycofała.

Próby więc nadania sile przełamującej większej szybkości zawiodły, toteż jedynym miernikiem powodzenia stał się odtąd ogień, tym skuteczniejszy, im silniej i bardziej niespodziewanie zdołano go zastosować.

Wreszcie marszałek Pétain stwierdził panujące znaczenie ognia, ustalając znaną zasadę: obrona jest to ogień, który zatrzymuje, natarcie jest to ogień, który idzie naprzód.

Rzecz prosta, że w tych warunkach sztuce wojennej pozostały, poza wyborem punktu uderzenia, tylko dwie czynności: gromadzenie siły ognia i organizacja jego wyładowania przy jak najdalej posuniętym zaskoczeniu.

* * *

Wychodząc z założenia, że w wyżej ustalonych warunkach wojennych „les progrès techniques sont à la base des succès tactiques" — autor z tego punktu widzenia patrzy na rolę poszczególnych broni w bitwie.

Piechota przestała być, jego zdaniem, samodzielną królową pola bitwy, pozostając królową bohaterstwa i poświęcenia. Jej błędna brawura z początków wojny światowej kosztowała morze krwi wylanej bez rzeczywistego pożytku. Odtąd zrobiono wszystko, aby tę broń napoić czynnikami siły: sprzęgnięto ją coraz silniej z pomnażaną gwałtownie artylerią, dodano piechocie środki do stromotorowej walki ogniowej w okopach, a więc granaty ręczne i miotacze min czołgi i lotnictwo bojowe dały jednostkom broni połączonych większą siłę przebicia i pozwoliły im w chwilach powodzenia na pewne uniezależnienie się od artylerii; niemniej jednak nagromadzenie przeróżnego sprzętu obciążyło piechotę tak silnie, że żołnierz tej broni przestał być indywidualnym bojownikiem. Przewidywane już przez Moltkego (po roku 1870) uprzemysłowienie pola bitwy stało się faktem: w fabrycznym charakterze wojny „oficer piechoty stał się inżynierem ruchu".

Artyleria jest fabryką ognia; warunkiem jej powodzenia jest masowe użycie ognia przez zaskoczenie. Stąd dwa wnioski:

1) masowe użycie ognia jest zależne przede wszystkim od amunicji, toteż wydajność przemysłu wojennego coraz bardziej rozstrzyga o powodzeniach operacyjnych i strategicznych;

2) dążność do zaskoczenia zmusza do posiadania licznych odwodów artylerii zmotoryzowanej na wszystkich szczeblach dowodzenia.

Zwężenie i głębokość przewidywanych przez autora uderzeń operacyjnych nie dają miejsca dla kawalerii strategicznej. Niewielkie oddziały zmotoryzowane wystarczą dla uzupełnienia rozpoznania lotniczego.

Lotnictwo ma pogłębić działanie taranu, przedłużając jego zasięg na operacyjne tyły nieprzyjaciela, przeznaczenie zaś wszystkich innych broni i służb wynika z jednego i tego samego konsekwentnie przeprowadzonego celu: tworzenia zwartej siły, która by uderzając niespodziewanie potrafiła złamać i zniszczyć opór nieprzyjaciela.

* * *

Nakreśliwszy w powyższy sposób części składowe wysiłku operacyjnego, gen. Maurin przechodzi do rozważenia samej bitwy. Jego podejście do tego zagadnienia znamionuje naczelne zdanie tego rozdziału:

„Uwagi, które nastąpią niżej, nie mają pretensji do wskazywania sposobów odnoszenia zwycięstwa w bitwie nowoczesnej. Zadowolają się oświetleniem trudności istniejących w obecnym stanie rzeczy, które to trudności mogą być kiedyś złagodzone przez odkrycia wiedzy".

Wojna szczupłych armij dawnych czasów zmieniła się w potężne starcie całych państw a nawet ich grup, rozpadając się na cały szereg czynników starcia działających już w czasie pokoju i wykańczanych w czasie wojny: walkę propagandy radiowej i lotniczej, walkę szerokiej sieci wywiadów, wojnę przemysłową, wojnę lotniczą i wreszcie naziemne starcia sił lądowych i morskich, których potężne uderzenia stanowią niejako szczytowy i rozstrzygający akt długoletniej walki międzynarodowej.

W walce sił naziemnych rozstrzygają dwa czynniki: masa i zaskoczenie, przy czym autor włącza pojęcie ruchliwości operacyjnej, działającej z głębi kraju ku frontowi, w skład czynnika zaskoczenia, według jego poglądów bowiem zachodnia ciasnota operacyjna zmusza coraz bardziej do ograniczenia się do jednej formy bitwy: przełamania operacyjnego. Szanse takiego przełamania są oczywiście największe wtedy, jeżeli uderzenie trafi w sąsiada w chwili jego niegotowości wojennej, czyli w czasie pokoju. „Cette terrible menace oblige à rester continuellement sur ses gardes", trzeba więc nawet w czasie pokoju być gotowym do odparcia tej groźby.

Trzeba przyznać, że zdanie to nabiera w obliczu obecnych warunków europejskich dużych cech prawdy, a powstające na wszystkich granicach potężne fortyfikacje nie są niczym innym, jak rzeczywistym odźwiękiem przez tę prawdę wywołanym.

Autor stwierdza dalej, że przełamanie operacyjne ma szanse tylko wobec nieprzyjaciela słabszego, niegotowego (zaskoczonego) lub częściowo zdemoralizowanego. Jeżeli więc ma być wykonane w pełnym toku wojny, musi być poprzedzone z u ż y c i e m przeciwnika. Wielką rolę może tu odegrać lotnictwo bombardujące, które wyprzedzi uderzenia naziemne: „Armia walcząca może jeszcze pozostać nietknięta w swojej roli osłony kraju, gdy naród może już otrzymać uderzenia okropne (cruelles), być może śmiertelne".

* * *

Konieczność nadania uderzeniom wielkiej zdolności przełamującej przy pomocy skrajnej ekonomii sił wyłącza możliwość nacierania wszędzie. Aby oszczędzić siły dla niewielu, ale mocnych uderzeń, trzeba będzie na większości nowoczesnych teatrów wojennych stosować działania obronne. Nie jest to bynajmniej niewyzyskaniem sił, bowiem „obrona jest zwolnionym natarciem" — zużywa nieprzyjaciela i czyni go podatnym do późniejszego złamania.

W bitwie zaczepnej front natarcia jest ograniczony przez możliwości artylerii, czołgów i lotnictwa. Autor szczegółowo rozpatruje technikę nowoczesnego natarcia, w bardzo ciekawy sposób określając zasady współdziałania głównych czynników uderzenia: piechoty i czołgów, wspartych przez artylerię i pogłębiające uderzenia lotnictwa.

Dowodem, że autor nie zasklepia się w szczególnych warunkach frontu zachodniego, lecz widzi poza nim inne możliwości, są jego poglądy na głębokie uderzenia operacyjne samodzielnych jednostek pancernych i zmotoryzowanych. Jest rzeczą ciekawą, że autor przypisuje zdolność wykonywania takich uderzeń tylko dwu państwom w Europie: Niemcom i Rosji, ponieważ tylko te dwa kraje mają po temu warunki:

1) szerokie granice, mające wiele miejsc słabo nasyconych, nadających się do przebicia;

2) niezwykle wydajne przemysły wojenne, zdolne do masowego wytwarzania szybko zużywającego się i kosztownego sprzętu.

Rozważając możliwości takiej „głębokiej operacji" autor przypisuje jej zdolność uzyskiwania rozstrzygających powodzeń, niemożliwych, jego zdaniem, na ciasnych i dobrze nasyconych frontach zachodnich.

Gen. Maurin dochodzi wreszcie do wniosku, że wojna nowoczesna jest przede wszystkim zmaganiem się licznych i potężnych środków walki. Wojna może być bardzo krótka, jeżeli duże nasilenie tych środków zderzy się z niewielkim ich zasobem. Bo ostatecznie wojnę rozstrzyga bitwa, a w bitwie siła, siłę zaś utożsamia autor z natężeniem ognia, który według powiedzenia gen. Bugeaud „powinien być rozpoczęty dopiero dla rozstrzygnięcia pewnego położenia, ale wówczas powinien być straszny". Dynamika nowoczesnego pola bitwy, ucieleśniona w samolotach i czołgach, nie jest niczym innym, jak ogniem umieszczonym na szybkim sprzęcie.

* * *

Dzięki niewątpliwemu materializowaniu sposobu wojowania gen. Maurin widzi pewne przesunięcie na polu siły moralnej i materialnej wojsk oraz walczących narodów; przekonano się, jego zdaniem, że „siła jest źródłem dobrego nastroju". W uznaniu tej zasady można się dopatrywać wielkich ruchów gospodarczych wszystkich państw totalnych.

„Certes — kończy gen. Maurin swe rozważania o bitwie — le moral joue toujours son role, á condition toutefois de la sauvegarder par le materiel", toteż dalsze jego rozważania są poświęcone szczegółowemu rozpatrzeniu przygotowań wojennych zmierzających do stworzenia strategicznych podstaw siły wojennej kraju na wszystkich polach jego życia wojskowego i gospodarczego.

* * *

Co może dać przestudiowanie tej książki czytelnikowi polskiemu? Nie obejmuje ona ruchowych okresów wojny, ponieważ zaś okresy te w naszych

warunkach niewątpliwie istnieć będą — a znaczenie ich będzie rozstrzygające — przeto dla nas dzieło to zawiera wiele luk operacyjnych. Niemniej jednak może ono być bardzo cenną pomocą do studiów nad następującymi zagadnieniami operacyjnymi:

1) ogólnym charakterem ustabilizowanego okresu wojny,

2) organizacją, przygotowaniem i wykonaniem przełamania operacyjnego, które i w wojnie ruchowej może mieć częste zastosowanie,

3) przygotowaniem całości państwa do wojny totalnej.

Oficer dyplomowany znajdzie ponadto w dziele gen. Maurina wiele szczegółowego materiału jednakowo ważnego dla każdego teatru wojennego, że tylko wymienię organizację silnego natarcia, ważne uwagi o ufortyfikowanej obronie granic, sprawę mobilizacji wojska, przemysłu oraz rolnictwa i wreszcie wojenną organizację narodu.

Stefan Mossor, ppłk dypl.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

POTENCJAŁ GOSPODARCZY A OBRONA PAŃSTWA.

Gen. Thomas. — „Wirtschaftliche Wehrkraft und Landesverteidigung". — Militärwissenschaftliche Rundschau. IV/38.

Gdy przed niewielu laty przystąpiono do systematycznego studiowania wzajemnej zależności zachodzącej pomiędzy zdolnością obronną państwa a potencjałem gospodarczym, co doprowadziło do stworzenia podstawy naukowej dla dzisiejszej gospodarki wojennej, nie przypuszczano, by zagadnienie to stać się mogło we wszystkich nowoczesnych państwach i w tak krótkim czasie jedną z najbardziej istotnych części składowych obrony państwa. Dziś możemy stwierdzić, że na całym świecie **problem ten utrzymuje się na pierwszym planie i wywiera swój przemożny wpływ na politykę narodów**, a tym samym również na zarządzenia dotyczące obronności państw.

Polityka i obrona kraju były zawsze wzajemnie ściśle od siebie zależne. Położenie gospodarcze państw, ich stosunki narodowościowe oraz kierunek ich polityki zewnętrznej i wewnętrznej wpływały zawsze w najwyższym stopniu na sposób obrony państwa. Z tych właśnie względów konstrukcja tej obrony była całkiem różna w Niemczech, Francji, Anglii i Rosji.

Położone w sercu Europy Niemcy, pozbawione naturalnych granic i otoczone silnymi sąsiadami, musiały od dawien dawna dostosowywać swą mobilizację i operacje do ewentualności prowadzenia wojny na kilku frontach.

Natomiast podstawy obrony państwa i mobilizacyjne Francji, Anglii i Rosji były inne. Francja opierała swe przygotowania wojskowe głównie na zabezpieczeniu swych granic wschodnich oraz na zabezpieczeniu sobie dowozu ludzi z afrykańskich posiadłości kolonialnych. W Anglii zadanie obrony państwa po-

legało na zabezpieczeniu kraju macierzystego oraz na utrzymaniu dominującego stanowiska na morzu. Rosja widziała swą siłę w wielkości obszaru swego kraju oraz w swych rezerwach ludzkich.

Studium rozważań wojskowo - politycznych oraz wymiana zdań, jaka zazwyczaj miała miejsce dawniej na ten temat pomiędzy kierownictwem politycznym a sztabem głównym i ministerstwem wojny, wykazuje, że w ocenie przedwojennej państw pod względem wojskowo-politycznym oraz w ocenie ich wartości jako sojuszników główną rolę odgrywały czynniki czysto wojskowe, jak zasoby ludzi zdolnych do noszenia broni, możliwości wystawienia określonej ilości wielkich jednostek, ich wyposażenie i wyszkolenie, system fortyfikacyj, sieć kolejowa i drogowa itp. Zagadnienie zdolności przetrwania wojny rozpatrywano jedynie pobieżnie, ponieważ przed wojną światową liczono się ogólnie z wojną krótkotrwałą. Spraw gospodarczych dotykano tylko lekko na tle ogólnych danych odnośnie wwozu i warunków wyżywienia, nie zgłębiając przy tym zagadnienia sił wojskowo-gospodarczych własnego państwa ani także ewentualnych sojuszników i przeciwników. Jeśli nawet tu i ówdzie próbowano utworzyć jakieś kierownictwo gospodarcze lub też wysuwano wnioski o konieczności rozpoczęcia gospodarczych przygotowań mobilizacyjnych, wszystko to załamywało się na uporze cywilnych władz państwowych. Tak było na ogół we wszystkich państwach.

Co prawda już w latach 90-tych ub. stulecia prowadzono w Niemczech różne badania na odcinku wyżywienia, które doprowadziły do zawarcia szeregu traktatów gospodarczych z zagranicą, jednak nie doszło do szerszego rozwinięcia tego zagadnienia, jak również do pozytywnej oceny i wyciągnięcia wniosków z wyników tych badań. W kołach wojskowych przeczuwano tkwiące w tym niebezpieczeństwo dla Niemiec; z tego właśnie powodu Schlieffen postawił warunek szybkiego rozstrzygnięcia militarnego; jednakże pod względem przygotowań gospodarczych nie zrobiono prawie nic.

Brytańskie rozważania gospodarczo-wojskowe sięgały przed wojną — zgodnie z umysłowością angielską — nieco dalej, chociaż i w tym wypadku nie można mówić o rozważaniach planowych. W każdym razie rozpoczęte w 1903 r. prace „Royal Commission of Supply of Food and Raw Material in Time of War" oraz późniejsze badania „Committee of Imperial Defense" doprowadziły

już do wniosków o konieczności poczynienia przygotowań gospodarczych i wykazały Anglikom znaczenie wojny gospodarczej. Lecz i tutaj skończyło się wszystko na dobrej woli. Do gruntownych zarządzeń nie doszło w żadnym kraju. Dla Niemiec brak gospodarczych przygotowań stanowił jedną z przyczyn, które doprowadziły do przegrania wojny.

Jeśli natomiast rozejrzymy się obecnie po świecie, to możemy stwierdzić, że na tym polu poglądy zmieniły się gruntownie. Realizowane dziś wielkie plany zbrojeń oparte są w znacznej części na podstawach gospodarczych. Chociaż wielka część tych planów służy również celom pokojowym, jak np. plan samowystarczalności Włoch, wielkie plany pięcioletnie Rosji, Polski, Japonii i Turcji, to jednak głównym ich celem jest usunięcie braków stwierdzonych na podstawie doświadczeń wojennych oraz przekonanie, że możliwie daleko sięgająca samowystarczalność stanowi najpewniejsze gospodarcze przygotowanie mobilizacyjne. Dążenie do uniezależnienia się w możliwie szerokim zakresie od zagranicy w czasie pokoju i na czas wojny wszędzie występuje wyraźnie. Kraje rolnicze starają się eksploatować źródła surowców i stworzyć obszary przemysłowe, stać się państwami przemysłowymi. Państwa przemysłowe dążą do usprawnienia gospodarki rolnej i do wzmożenia jej produkcji. Usprawnienie gospodarki pokojowej wzmacnia również gospodarczy potencjał zbrojny na wypadek wojny.

Plany pięcioletnie Rosji doprowadziły do wydatnej rozbudowy przemysłu uzbrojenia, jakkolwiek podstawą ich było dążenie bolszewickich władców do stworzenia nowego systemu gospodarki narodowej, wyłączającego wszelką inicjatywę prywatną. Polski plan pięcioletni obejmuje zakrojoną na wielką skalę przebudowę polskich komunikacyj oraz znaczne podniesienie wydajności krajowego przemysłu obronnego. Japoński „Komitet planowania" domaga się oprócz zarządzeń państwowych, dotyczących eksploatacji i uprzemysłowienia Mandżurii, również reorganizacji oraz nadzoru państwowego nad rodzimymi złożami surowców, nad zakładami przemysłowymi oraz nad siłami robotniczymi. Na czoło włoskiego planu samowystarczalności wysuwają się: usprawnienie produkcji rolniczej, wzmożenie prac górniczych, rozbudowa gospodarki energetycznej oraz ulepszenie gospodarki materiałami pędnymi. Celem obu planów tureckich jest głównie przebudowa

państwa rolniczego w kraj przemysłowy. Stwierdzić tu można, że zarządzenia tureckie dotyczące dziedziny włókiennictwa oraz elektrotechnicznej, a ostatnio również dziedziny eksploatacji bogactw naturalnych (węgiel, nafta, żelazo i metale nie żelazne), są bardzo skuteczne i że zwiększają znacznie dorobek państwa tureckiego na polu gospodarki wojennej.

Państwa przekonały się, że wojna orężna, prowadzona na polu walki, nie da się już dziś oddzielić od wojny gospodarczej i że nawet największe powodzenia odniesione na polu walki stają się bezwartościowe, jeśli wojna gospodarcza zniszczy siłę obronną kraju i zniweczy możliwość przetrwania wojny. Powszechnie przyjęło się przekonanie, że wojna gospodarcza stanowić będzie w przyszłości niebezpieczną broń, która może mieć rozstrzygające znaczenie dla wyniku wojny.

To wielkie znaczenie wojny gospodarczej, tj. tkwiące w niej niebezpieczeństwo, wybija się wyraźnie na tle współczesnych wydarzeń światowych. O co ostatecznie chodzi w tych wielkich wysiłkach narodów? Z jednej strony o zagadnienia narodowościowe i o światopoglądy, z drugiej strony jednak również o wzmocnienie własnej siły gospodarczej i o środki potrzebne do przetrwania w razie wojny gospodarczej.

Wielka walka, jaka się rozpoczęła na całym świecie, a którą muszą prowadzić narody posiadające nadmiar ludności — skoro żyć chcą — toczy się o zdobycze gospodarcze związane z obroną, mianowicie o większy obszar potrzebny do życia, o bazę dla wyżywienia i o surowce. Japoński skok z wysp na kontynent azjatycki i opanowanie Mandżukuo było dla życia Japonii tak samo konieczne, jak zdobycie Abisynii przez Włochów. Skoro bowiem narody te chcą ostać się w tej wielkiej walce światowej, to muszą posiadać wystarczającą bazę dla wyżywienia, potrzebną do życia; muszą jednak posiadać również środki umożliwiające w każdej chwili trwałą obronę tego obszaru.

Nawet gdy się przyjrzymy planom zbrojeń innych krajów, tak zwanych państw nasyconych, jak np. Anglii, to możemy stwierdzić, że i tam przygotowania gospodarcze zajmują w zarządzeniach obronnych przeważające miejsce. Wszędzie spotykamy się z wolą wzmocnienia pogotowia, nie tylko wojskowego, ale również gospodarczego; spotykamy się z decentralizacją źródeł przemysłu zbrojeniowego oraz z chęcią zabezpieczenia sobie możliwości przetrwania długiej wojny. Podobna myśl przejawia

się również w tworzeniu zapasów na odcinku żywnościowym. Ostatnie miesiące dały na to dowody właśnie na terenie Anglii. Według wiadomości prasowych zaopatrzenie Wielkiej Brytanii w żywność na czas wojny zostało uregulowane do najdrobniejszych szczegółów; zakupiono i zmagazynowano zboże i paszę w wielkich ilościach, uzupełniono zapasy materiałów pędnych. Podobne wiadomości posiadamy także z innych krajów.

Dalszą cechą zbrojeń gospodarczych jest polityka dewizowa wielu państw; widocznie stara zasada: „do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy" nie straciła na aktualności. Dowodem tego jest planowe magazynowanie złota w bankach państwowych oraz systematyczne zwiększanie pokrycia dewizowego. Topnienie włoskiego zapasu złota i dewiz w czasie wojny abisyńskiej oraz obecny szybki ubytek japońskiego zapasu złota i dewiz wskazują na konieczność przeprowadzenia intensywnych zbrojeń finansowych, posiadających rozstrzygające znaczenie dla prowadzenia wojny.

Już tych kilka obserwacyj odnoszących się do zagranicy stanowi dowód. jak wielkie znaczenie zyskał potencjał gospodarczy w ramach obrony państwa oraz jak wielkie znaczenie trzeba dziś przy ocenie wartości militarnej państw przykładać do ich przygotowań gospodarczych. Ocena wojskowo-polityczna państwa nie będzie się już opierać — jak to się dawniej praktykowało — wyłącznie na zbadaniu organizacji, uzbrojenia i wyszkolenia jego siły zbrojnej, lecz będzie musiała opierać się również na dokładnej analizie jego siły gospodarczej i możliwości przetrwania w razie wojny.

Niezbity ten fakt wymaga, by naczelne władze państwowe i wojskowe każdego państwa umiały trafnie ocenić zarówno wojskowe jak i gospodarcze elementy obrony państwa. Polityk, żołnierz i ekonomista napotykają tu na wspólne pole pracy. Żołnierz musi zrozumieć gospodarcze możliwości państwa; ekonomista musi, drogą swego czysto gospodarczego rozumowania, poznać i zrozumieć potrzeby militarne; polityk musi ze znajomości potrzeb tych obu kategoryj wyciągnąć własne wnioski dla swojej polityki.

Z rozważań powyższych wynika, że pojęcie „gospodarki wojennej" nabiera całkiem innego znaczenia, niż to jakieśmy dotąd mu przypisywali. Pod tym pojęciem rozumiemy obecnie już nie tylko dostosowanie gospodarki poko-

jowej do potrzeb obrony państwa oraz techniczne przygotowanie wytwórczości do wymagań wojny; nauka o gospodarce wojennej ma nam również wyjaśnić głęboką zależność, istniejącą pomiędzy potencjałem gospodarczym państwa i jego zdolnością obronną. Naczelne dowództwo sił zbrojnych oraz naczelne kierownictwo gospodarki danego państwa muszą, na podstawie przygotowań gospodarczych, wyrobić sobie jasne pojęcie o potencjale gospodarczym w razie wojny, zarówno w odniesieniu do własnego państwa, jak i w odniesieniu do swych sojuszników i przewidywanych przeciwników. Będzie to możliwe tylko wówczas, gdy żołnierz i ekonomista otrzymają odpowiednie przygotowanie. W przyszłości będzie więc konieczne przeszkolić pod względem gospodarczo-wojskowym wszystkich tych dowódców oficerów dyplomowanych, którzy z racji swego stanowiska będą musieli formułować ocenę wojskowo-polityczną poszczególnych państw. Zaliczam tu wszystkich oficerów pracujących w odpowiednich oddziałach naczelnego dowództwa oraz w sztabach poszczególnych części sił zbrojnych.

To samo dotyczy odpowiedniej kategorii urzędników poszczególnych ministerstw. Także ich trzeba będzie szkolić w tych wszystkich dziedzinach, które muszą opanować, aby mogli wydajnie współpracować z naczelnym dowództwem sił zbrojnych. Równorzędne wyszkolenie przyzwyczai do jednakowego myślenia i do wspólnego szybkiego działania, co dla przygotowania wojny totalnej jest warunkiem nieodzownym.

Takiego idealnego stanu rzeczy nie osiągnęło prawdopodobnie jeszcze żadne państwo. O dążeniach takich świadczą jednak planowane w niektórych państwach, a nawet już uruchomione akademie wyższych nauk wojskowych lub podobne wyższe zakłady naukowe, w których oficerowie, urzędnicy różnych ministerstw cywilnych oraz ekonomiści wspólnie studiują zagadnienia wojskowe, wojskowo-gospodarcze i wojskowo-polityczne. Lecz niezależnie od tego potrzebna jest ogólna systematyczna rozbudowa nauk wojskowo-gospodarczych. Otwiera się tutaj bardzo ważne pole pracy dla wyższych zakładów naukowych i instytutów doświadczalnych, urzędów statystycznych oraz dla gospodarczych instytucyj kierowniczych. Ich prace oraz wyniki doświadczeń mogą dać ważny materiał do oceny wojskowo-politycznej i wojskowo-gospodarczej poszczególnych państw, pod warunkiem że bieg tych prac będzie planowo kierowany. Każda nowa idea wymaga takiego kierowania; tym bardziej wy-

maga jej gospodarka wojenna, sięgająca do głębi struktury organizacyjnej, wojskowej i gospodarczej państwa.

Reasumując dotychczasowe rozważania, można stwierdzić:

1. — Wojna orężna na polu walki i wojna gospodarcza nie dadzą się w przyszłości rozdzielić; znaczenie potencjału gospodarczego państwa w stosunku do żywej siły uderzeniowej wojska rośnie w miarę przedłużania się wojny i może wreszcie stać się czynnikiem rozstrzygającym.

2. — Ocena wojskowo-polityczna państw będzie musiała w przyszłości opierać się również na ocenie ich potencjału gospodarczego; dlatego też polityka sojuszów nie może pomijać czynników wojskowo-gospodarczych.

3. — Ten stan rzeczy wymaga planowego szkolenia pod względem wojskowo-gospodarczym tych wszystkich wojskowych, którzy zajmują się tak ważnym zagadnieniem obrony państwa.

4. — Nauka o gospodarce wojennej, tzn. nauka o wzajemnej zależności pomiędzy potencjałem gospodarczym a zdolnością obronną państwa, powinna być planowo rozbudowana.

5. — Dotychczasowe studia nad związkiem zachodzącym pomiędzy potencjałem gospodarczym a zdolnością obronną państwa wykazują wyraźnie, że żądania wojskowe sztabów głównych ściśle są zależne od możliwości gospodarczych państwa.

Przetłumaczył *A. B.*

OBRONA POZYCJI GŁÓWNEJ.

Puchnar F., ppłk. szt. gen. — „Obrana hlavniho postaveni" — „Vojenske Rozhledy" — VII — VIII/38.

Według czeskich pojęć pozycja główna składa się z pozycji głównego oporu, na której umieszcza się większość sił piechoty z pozycji pośredniej i wtórnej, na której umieszcza się bądź całość bądź część odwodów batalionowych i pułkowych, wreszcie z rygli obsadzonych przez odwód wielkiej jednostki.

Rozmieszczenie pozycji głównej.

Pozycja główna może być rozmieszczona w jednym kompleksie terenowym, najczęściej na stoku zwróconym do nieprzyjaciela, albo też część pozycji głównej może być rozmieszczona na stoku zwróconym do nieprzyjaciela, a część w innym kompleksie terenowym. Z zasady nie rozmieszcza się pozycji głównej w całości na przeciwstoku.

W wypadku zajęcia pozycji głównej w całości na stoku zwróconym do przeciwnika, oddziały pozycji pośredniej i wtórnej mogą działać ogniem na korzyść pozycji głównego oporu. Pozycja główna na stoku daje maksymalne możliwości ogniowe na korzyść pozycji głównego oporu, jednak obrona jej jest w pewnej mierze sztywna, gdyż opiera się głównie na starannie przygotowanych ogniach, których system znacznie się zmienia i słabnie, skoro tylko nieprzyjaciel rozwinie żywszą działalność. Stronę ujemną tego sposobu rozmieszczenia pozycji głównej stanowi to, że uniemożliwia ono lub przynajmniej bardzo utrudnia przesunięcia w czasie walki oddziałów na pozycji pośredniej i wtórnej oraz nie daje korzystnych

warunków dla przeciwnatarć odwodów batalionowych lub pułkowych ze względu na możliwości obserwacyjne i ogniowe nieprzyjaciela.

W wypadku rozmieszczenia pozycji głównej w dwu kompleksach terenowych, zmniejszy się głębokość ugrupowania na stoku, a tym samym i ilość środków ogniowych, mogących działać w głównej zaporze ogniowej; zwiększy się natomiast z reguły ogólna głębokość pozycji, co umożliwia przygotowanie i przeprowadzenie w razie natarcia nieprzyjacielskiego większej ilości kombinacyj ogni piechoty i artyleryjskich. Poza tym głębokość ugrupowania może być zwiększona przez rozmieszczenie przed pozycją główną gniazd oporu. Takie rozmieszczenie pozycji głównej daje bardzo dobre warunki dla przygotowania i przeprowadzenia przeciwnatarć (możność użycia odwodów, nie zaabsorbowanych działaniem ogniowym na korzyść pozycji głównej).

Rozmieszczenie pozycji głównej ze względu na naziemną obserwację nieprzyjaciela.

Jeżeli pozycja główna znajduje się na stoku zwróconym do nieprzyjaciela, wówczas ma on możliwość obserwacji z ziemi całej głębokości pozycji głównej, oraz korzystne warunki wykonania natarcia.

Pozycja główna rozmieszczona w odpowiednim terenie w dwu kompleksach terenowych ogranicza możliwości nieprzyjacielskiej obserwacji naziemnej tylko do części pozycji głównej znajdującej się na stoku zwróconym do przeciwnika natomiast reszta pozycji, biegnąca w innym kompleksie terenowym, będzie zazwyczaj ukryta przed jego obserwacją naziemną. Dla rozpoznania i ostrzeliwania celów w tym kompleksie terenowym będzie musiał nieprzyjaciel zastosować obserwację z powietrza nie ciągłą, zależną od warunków atmosferycznych, mniej nadającą się do kierowania masowym ogniem, a którą dobrze zorganizowana o. p. l. może znacznie ograniczyć lub zgoła uniemożliwić.

Część pozycji znajdująca się w innym kompleksie terenowym daje obrońcy jeszcze tę korzyść, że organizacja terenu może być przeprowadzana w dzień i w nocy oraz w większym zakresie, może być stale kontrolowana (czy maskowanie odpowiada swemu zadaniu), mogą być wykonywane różne prace skrycie, jak np. przeszkody ukryte, szczególnie ppanc. itp.

Rozmieszczenie pozycji głównej ze względu na ognie przygotowawcze.

Jeżeli pozycja główna znajduje się na stoku zwróconym do przeciwnika, wówczas natarcie nieprzyjaciela może być zagrożone jednocześnie ogniem zarówno z pozycji głównego oporu jak i z pozycyj pozostałych, co zmusza przeciwnika do organizowania ogni przygotowawczych na całej głębokości pozycji głównej. W wypadku dłużej trwającej obrony, nacierający może stwierdzić na stoku—nawet przy dobrym zamaskowaniu—znaczną ilość celów, przede wszystkim na pozycji głównego oporu. Ognie przygotowawcze będą zatem skierowane na pozycję obsadzoną przez większość piechoty. Na pozycji tej powinny być budowane schrony bardziej odporne. Odwody batalionowe i pułkowe, ze względu na ogień nieprzyjacielski, prowadzony na całej głębokości pozycji głównej, narażone są również na jego działanie.

Powyższe względy przemawiają za rozmieszczaniem pozycji pośredniej i wtórnej w innym kompleksie terenowym. Nieprzyjaciel w takim wypadku będzie zmuszony wykonywać ognie przygotowawcze w każdym wycinku terenowym osobno. Przy przejściu do innego kompleksu terenowego natarcie jego ulegnie pewnej przerwie, dzięki czemu obrońca będzie mógł poczynić pewne przygotowania zapobiegawcze. Ponadto odwody unikną znaczniejszych strat i zachowają jak największe stany liczebne do walki o pozycję głównego oporu.

Rozmieszczenie pozycji głównego oporu ze względu na użycie odwodów.

Przeciwko przesunięciom odwodów podczas trwania ognia przygotowawczego nieprzyjaciela przemawia szereg przyczyn:

1) dowódcy batalionów i pułków nie będą w stanie w czasie walki stwierdzić strat własnych ani też przerw w systemie ogniowym, które należałoby wypełnić przez odwody,

2) łączność z czołowymi pozycjami obrony może ulec zerwaniu,

3) nieprzyjacielskie ognie przygotowawcze będą wykonywane również na pozycję pośrednią i wtórną, tj. na odwody batalionowe i pułkowe.

Z tych względów w rejonach ważnych obronę należy podzielić na dwa czynniki składowe: na

obronę ogniem czyli obronę na miejscu oraz na przeciwnatarcia czyli obronę ruchową. W rejonach mniej ważnych można się ogranicyć tylko do obrony ogniem, celem zaoszczędzenia sił dla rejonów ważniejszych. Odpowiednio do tego należy wyznaczyć zadania oraz podzielić i rozmieścić środki.

Przeciwnatarcia jako środek obrony.

Jak z powyższych rozważań wynika umieszczenie pozycji pośredniej i wtórnej na stoku zwróconym do przeciwnika nie odpowiada warunkom podstawy wyjściowej do przeciwnatarć. Odwody przeznaczone do przeciwnatarć muszą być umieszczone w innym kompleksie terenowym, aniżeli pozycja głównego oporu. Zwiększa to zabezpieczenie oddziałów odwodowych i możliwość ich poruszeń.

Rozmieszczenie pozycji głównej na stoku zwróconym do przeciwnika, posiada jeśli chodzi o przeciwnatarcie, następujące ujemne strony:

a) odwody po wyruszeniu do przeciwnatarcia muszą przechodzić przez przeszkody z drutu, znajdujące się przed pozycją wtórną lub pośrednią (doskonały cel dla przeciwnika);

b) istnieje niebezpieczeństwo, że przeciwnatarcia odwodów batalionowych lub pułkowych zostaną złamane przed osiągnięciem swego celu—przedniego skraju pozycji głównej, gdyż muszą być one przeprowadzane na stosunkowo znacznej głębokości, przez co wystawione są przez czas dłuższy na ognie nieprzyjacielskie, szczególnie artyleryjskie, które będą prawdopodobnie silniejsze od ogni obrońcy.

Natomiast w wypadku, gdy pozycja główna będzie rozmieszczona w dwu kompleksach terenowych w ten sposób, że przed własnymi punktami obserwacyjnymi znajduje się pozycja głównego oporu, a za nimi pozycja wtórna lub pośrednia, wówczas przeciwnatarcie z zaskoczeniem, jako nagłe uderzenie i na nieznaczną głębokość, będzie mogło być z powodzeniem przeprowadzone. Pozycję pośrednią lub wtórną można wówczas wykorzystać jako podstawę ogniową przeciwnatarć, co rzadko będzie mogło mieć miejsce w wypadku rozmieszczenia pozycji głównej na stoku zwróconym do przeciwnika. Oddziały pozycji wtórnej lub pośredniej będzie można użyć bądź w całości do przeciwnatarć, bądź w całości do obrony na miejscu. Głównym ich zadaniem będzie z zasady przeciwnatarcie.

Najodpowiedniejszą chwilą dla rozpoczęcia przeciwnatarcia jest moment, w którym nieprzyjaciel osiągnie granice kompleksu terenowego po uprzednim zajęciu przez niego pozycji głównego oporu (przerzucanie środków ogniowych i obserwacji). Podobnie korzystną chwilę dla przeciwnatarcia daje również pozycja główna na stoku zwróconym do przeciwnika, lecz dopiero po utracie całej pozycji głównej, co może się okazać jednak zbyt późnym dla stoczenia walki o odzyskanie pozycji głównej.

Ubezpieczenie pozycji głównego oporu.

Pozycja głównego oporu, chociaż najsilniej obsadzona przy dotychczasowej organizacji pozycji głównej, z trudem tylko będzie mogła dać największy wysiłek; jej działalność obronna ze względu na straty w czasie ogni przygotowawczych ograniczy się najczęściej do zdezorganizowania natarcia nieprzyjacielskiego, natomiast powstrzymanie natarcia przypadnie rzutom tyłowym pozycji głównej, tj. pozycji pośredniej lub wtórnej, rozporządzającym jednakże mniejszą ilością środków.

Z powyższych względów należy obronę pozycji głównej organizować w ten sposób, by dla złamania natarcia przeciwnika można było użyć siły w stosunku odwrotnym, tzn. mniejsze siły dla zdezorganizowania natarcia przeciwnika, większe do powstrzymania go.

Jeśli pozycja główna ma stawić największy opór, musi ona być lepiej zabezpieczona przed skutkami ogni przygotowawczych i przed zaskoczeniem. W tym celu należy rozmieścić na bliskim przedpolu pozycji głównego oporu oddziały, które by uniemożliwiały nieprzyjacielowi wykonanie niespodziewanego natarcia na pozycję głównego oporu, przyczyniały się do wzmocnienia zabezpieczenia jej obsady przed ogniami przygotowawczymi i wspierane przez ognie z pozycji głównego oporu dezorganizowały natarcie przeciwnika. Oddziały te można by nazwać: „wysuniętymi czatami bojowymi". Będą to w szachownicę rozmieszczone gniazda oporu, drużyny i plutony, przy czym odległość czołowych gniazd od przedniego skraju pozycji głównej nie powinna przekraczać 600 m, aby przez przerwy między gniazdami mogły strzelać k. m. z pozycji głównego oporu i z poza niej. Odległość nie może być mniejsza od szerokości pasa bezpieczeństwa artylerii. Na przedpolu w ten sposób obsadzonym mogą być wybudowane przeszkody, przede wszystkim przeciwpancerne, dobrze ukryte lub za-

maskowane, mające stanowić niespodziankę dla przeciwnika. Poza tym trudniej będą dostępne dla obserwacji nieprzyjacielskiej różne szczegóły pozycji głównego oporu, dzięki czemu zwiększy się zabezpieczenie obsady tej pozycji.

Organizacja pozycji głównej w dwu kompleksach terenowych.

Wszędzie, gdzie teren na to pozwoli, celem umożliwienia obrony pozycji głównej przy pomocy przeciwnatarć pozycję główną rozmieszcza się w głąb, w dwu kompleksach terenowych, tzn. pozycję głównego oporu z ciężkimi k. m. i bronią p-panc. na stoku zwróconym do przeciwnika, resztę pozycji, tj. pozycję pośrednią i wtórną, w innym kompleksie terenowym, moździerze na przeciwstoku. Pozycja głównego oporu ma własne czołowe punkty obserwacyjne. Na przedpolu umocnionej pozycji głównej rozmieszczone są gniazda oporu.

Pozycja głównego oporu będzie jak dotychczas najsilniej obsadzona i ugrupowana w głąb. Na niej lub poza nią będą rozmieszczone c. k. m. i działa p-panc., tak że w ważniejszych rejonach głębokość jej wynosić będzie ok. 500 m. Jeśli dodamy 600 m przedpola z wysuniętymi gniazdami oporu, wówczas ogólna głębokość wynosić będzie ok. 1100 m., przy czym należy pamiętać, że dzięki zwiększeniu zabezpieczenia obsady pozycji głównego oporu zwiększy się jej zdolność obronna.

Odwody batalionowe i pułkowe rozmieszczone będą w innym kompleksie terenowym. Głównym ich zadaniem będzie odzyskanie przeciwnatarciem ważnych rejonów pozycji głównego oporu, w razie zajęcia ich przez przeciwnika. Podstawa ogniowa przeciwnatarcia może być na pozycji pośredniej lub wtórnej

Odwody będzie można przesuwać do rejonów zagrożonych. W ten sposób zwiększą się możliwości manewru, a obrona zyska większą ruchliwość. Głównym jej celem będzie utrzymanie za wszelką cenę pozycji głównego oporu, bądź zapomocą obrony na miejscu, bądź przez przeciwnatarcie. Pozycja głównego oporu stanie się de facto najważniejszą pozycją obrony, podczas gdy w wypadku obrony na stoku zwróconym do przeciwnika była ona silną w czasie przygotowywania obrony, słabą zaś gdy trzeba ją było przeprowadzić. Pozycje pośrednia lub wtórna, umieszczone w innym wycinku terenowym, mogą być silnie umocnione, dzięki czemu będą zdolne do stawienia oporu na miejscu.

Pozycja główna rozmieszczona w dwu kompleksach terenowych da czas potrzebny dla zorganizowania obrony w głębi pozycji, natomiast w wypadku rozmieszczenia pozycji na stoku zwróconym do przeciwnika natarcie przeciwnika może być prowadzone bez przerwy (ciągła obserwacja art.), na skutek czego obrońca nie ma czasu na zarządzenia zapobiegawcze.

W obronie zorganizowanej w dwu kompleksach terenowych można słabszymi oddziałami obsadzić pozycję na stoku (pozycję głównego oporu i wysunięte gniazda oporu), zaś silne odwody pozostawić dla przeciwnatarć lub do obrony na miejscu. W ten sposób zorganizowana obrona zmierza do t. zw. obrony elastycznej.

Streścił *S. Kotarba*, mjr. dypl.

LOTNICTWO W HISZPANII[1])

Gen. Armengaud. — La guèrre d'Espagne. Technique et tactique des forces de l'air. Rev. M. Gén. IV/38.

III. Technika i taktyka lotnictwa.

W wojnie hiszpańskiej, zarówno na lądowych jak i morskich teatrach działań, zasięg strategiczny oraz warunki użycia lotnictwa we współdziałaniu z siłami lądowymi i morskimi związane są ściśle z warunkami geograficznymi teatru działań wojennych i ze szczególną strukturą sił walczących. Obowiązkiem naszym jest przestrzec czytelnika przed zbyt pochopnymi uogólnieniami. Pomimo to szczegółowe zaznajomienie się z techniką i taktyką lotnictwa w Hiszpanii daje nam bardzo cenny materiał. Lotnictwo używane przez obydwie strony zasługuje na bardzo skrupulatne studium pod kątem widzenia zasad i sposobów użycia oraz w jakim stopniu, z jakimi wynikami wykonuje ono swe zadania rozpoznawcze, bombardujące i inne.

1. Stan lotnictwa

A. Po stronie powstańców.

Personel. — Powstańcy rozporządzają liczniejszym lotnictwem; ilość samolotów trudno ustalić, jednakże w przybliżeniu cyfra ich dosięga 500—600 samolotów w pierwszej linii [2]). Lotnictwo to przeważnie pochodzenia włoskiego i nie-

---

[1]) Patrz „Przegląd Wojskowy" — Bellona zesz. 4, lipiec—sierpień 1938.

[2]) Dane te dotyczą połowy grudnia 1937 r.

mieckiego jest niemal zupełnie samodzielne, łącznie z całym swoim personelem, poczynając od szeregowych a kończąc na wyższych dowództwach, sztabach, pododdziałach i różnych służbach. Zarówno Niemcy jak i Włosi mają nawet swoje wydzielone strefy działania. Działania przeciwko Bilbao prowadziło przeważnie lotnictwo niemieckie, natomiast działania przeciwko Santander — lotnictwo włoskie.

Według wiadomości ze strony rządowej, niemieckie bombowce wykonują swoje zadania starannie i z wyjątkową metodycznością działają zawsze dywizjonami, a w każdym dywizjonie kluczami lub parami, starając się o zachowanie w czasie wykonania zadania dyscypliny uszykowania bojowego.

Dwukrotnie byliśmy naocznymi świadkami bombardowania: pierwszy raz — na wybrzeżu, pomiędzy Barceloną a Tarragonem, i drugi raz w Tarancon, na wschód od Madrytu, w odległości 100 km. od frontu. W obu wypadkach bombardowanie przeprowadzone było bez szczególnego pośpiechu z wysokości 300 metrów, przy czym samoloty, krążąc ponad obiektem bombardowanym, zrzucały za każdym razem po kilka bomb, a ostatnie okrążenie wykonywały dla stwierdzenia osiągniętych wyników lub sfotografowania ich. Dla uzyskania większej celności, lotnicy przeprowadzali bombardowanie z pikowania. W Tarancon grupa bombardująca składała się z 8 Junkersów i 6 samolotów typu Heinckel, które z największym spokojem wykonywały swoje zadanie w ciągu 25 minut, rażąc szereg obiektów wyznaczonych do zbombardowania.

Lotnicy niemieckiego lotnictwa myśliwskiego stoją znacznie wyżej od włoskich pod względem śmiałości i umiejętności manewrowania.

Włosi swoje naloty bombowe przeprowadzają z większych wysokości niż Niemcy oraz z mniejszą starannością i dokładnością; samoloty myśliwskie nacierają zwykle tylko w najbardziej sprzyjających warunkach, korzystając głównie z zaskoczenia.

Sprzęt. — Sprzęt używany przez powstańców jest typu nowoczesnego; niektóre z tych typów przyjęto na uzbrojenie lotnictwa niemieckiego i włoskiego. Wśród lotnictwa niemieckiego, znajdującego się na terenie Hiszpanii, jest również grupa doświadczalna, zajmująca się studiowaniem prototypów przeznaczonych do seryjnej produkcji. Grupa ta na początku lata ubiegłego roku składała się z niewiel-

kich eskadr samolotów „Messerschmidt 109" i „Dornier 17", zaliczanych wówczas do najnowszych maszyn lotnictwa myśliwskiego i bombowego. Od tego czasu powiększyła się znacznie ilość samolotów tego typu.

W grudniu ubiegłego roku pewien lotnik niemiecki, pracujący w tej grupie i zestrzelony przez rządowców, zeznał, że grupa prowadziła swe prace z dobrymi wynikami od lata ubiegłego roku. Samoloty znajdujące się w tej grupie są to bardzo piękne maszyny, których szybkość przekracza 400 km/godz. Są w niej również samoloty myśliwskie typu „Heinckel", mniej nowoczesne, których szybkość jest nie wiele wyższa od 300 km/godz. Trzysilnikowe bombowce „Junkers" są dwu typów rozwijających odpowiednio szybkość 250 i 350 km/godz., zaś jednosilnikowy „Heinckel" i trzysilnikowy „Dornier 17" posiadają szybkość do 400 km/godz. Samoloty bombowe, zależnie od typu, mogą brać od 750 do 1800 kg bomb dla bombardowania celów położonych na średnich odległościach.

Włoskie samoloty myśliwskie „Fiat" stanowią zasadniczy kościec uzbrojenia eskadr na obszarze metropolii. Samolot tego typu jest łatwy do prowadzenia, posiada szybkość 360 km/godz., uzbrojony jest w cztery k. m. (w tym dwa wielkokalibrowe), strzelające kolejno świecącymi, rozpryskowymi, zapalającymi i zwykłymi pociskami. Szczególną uwagę zwraca na siebie bombowiec „Savoia — 79", rozwijający szybkość 350 km/godz. i przewożący ładunek bomb 1000 — 1500 kg., zależnie od odległości.

Ponadto wiadomo, że lotnictwo niemieckie i włoskie jest zasilane oddziałami artylerii przeciwlotniczej i że niemieckie szybkostrzelne i małokalibrowe armaty są dobre do ostrzeliwania samolotów na niedużych wysokościach, zaś inne dalekonośne są niebezpieczne prawie do wysokości 6.000 metrów. Pomimo to samoloty rządowe latają zespołami z reguły na 5 — 6000 metrów i na tej wysokości nie ponoszą strat.

Dlaczego gen. Franco nie posiada własnego lotnictwa? To że Niemcy i Włochy nie ograniczyły się do wysłania powstańcom tylko sprzętu lotniczego i przeciwlotniczego, lecz wysłały całe oddziały, da się tym wyjaśnić, że w razie rozszerzenia się konfliktu poza granice Hiszpanii, Włochy i Niemcy mogłyby w ten sposób szybko przerzucić na front

wojny europejskiej sprzęt znajdujący się w Hiszpanii. Zaprawione w działaniach bojowych w Hiszpanii jednostki, byłyby najlepszymi jednostkami armii zmobilizowanej. Dlatego też zmieniane są one okresowo, aby przez to zwiększyć ilość jednostek wyszkolonych na wypadek wojny. Z drugiej strony gen. Franco nie byłby w stanie obejść się własnymi siłami bez współdziałania Włoch i Niemiec a widocznie dla tych państw współdziałanie to przedstawia specjalne korzyści.

B. Po stronie rządowej.

Personel. — Załogi lotnictwa rządowego składają się niemal wyłącznie z Hiszpanów. Wszystko to są ludzie bardzo młodzi i dowódcy ich są również młodzi: dowódcy eskadr myśliwskich mają przeciętnie 20—22 lat, dowódcy dywizjonów są w wieku 25—32 lat; personel latający i dowódcy w lotnictwie bombowym są starsi co najwyżej o 3—4 lat; dowódcy większych związków lotniczych, którzy są raczej dowódcami na ziemi, nie w powietrzu, dowódcy okręgów lotniczych, inspektorzy i dowódcy lotnictwa są zazwyczaj w wieku 38—42 lat.

Młodzież kadrowa robi wszystko możliwe, aby swemu lotnictwu nadać jak najwyższą wartość. Dowódcy podkreślają, że pod tym względem młodzież ma zupełną samodzielność. Poza tym jednak ceni bardzo doświadczenie starych lotników. Co prawda ci ostatni są po największej części używani na tyłach, w instytucjach centralnych, w ministerstwie lotnictwa, w szkołach i w organizacji terytorialnej obrony przeciwlotniczej.

Dowodzenie jednostkami jest bardzo energiczne. Niektórym jednak dowódcom dywizjonów brak równowagi charakteru, wyszkolenia fachowego i doświadczenia taktycznego. Wśród personelu załóg panuje duża solidarność. Sukcesy osiągnięte podczas pościgu idą zawsze na rachunek całego dywizjonu a nie poszczególnych lotników.

Sprzęt. — Na lądowym teatrze działań niektóre jednostki rządowe posiadają przeważnie przestarzałe samoloty z szybkością nie przekraczającą 200 km/godz. Działają one wyłącznie w nocy, w dzień tylko pod bezpośrednią ochroną myśliwców. Inne natomiast jednostki wyposażone są w przepiękny sprzęt, jak np. w opisane poniżej dwa typy samolotów myśliwskich i jeden typ bombowca.

Typ myśliwca „*Chato*" (amerykański), pomyślany przez konstruktora dla służby na lotniskach, posiada niewielkie wymiary. Dwupłatowiec, nadzwyczaj zwrotny, posiada dużą zdolność nabierania wysokości i pikowania. Lotnicy uważają go za świetny samolot, pomimo że maksymalna szybkość pozioma wynosi tylko 340 km/godz. Samolotu tego powstańcy najwięcej obawiają się w walce. Uzbrojenie dostatecznie silne: 4 zsynchronizowane k.m. strzelające przez śmigło.

„Mosca" — samolot jeszcze bardziej nowoczesny, posiadający szybkość 450 km/godz. Uzbrojenie składa się z 2 k. m. umieszczonych na skrzydłach; szybkość ognia 1800 strzałów/min.; ogień do 400 metrów nadzwyczaj dokładny. Lotnicy latający na tych maszynach są na tyle pewni przewagi swego sprzętu, że uważają za możliwe wykonanie zadania na jakiejkolwiek odległości na tyłach przeciwnika i na każdej wysokości.

Te dwa typy samolotów wyposażone są w pancerz specjalny poza plecami i pod siedzeniem pilota, ochraniający go od głowy do stóp przeciwko napadowi z tyłu i z dołu. Na podstawie śladów trafień można stwierdzić, że pancerz ten uratował życie wielu lotnikom.

Dwusilnikowy bombowiec „Katiuszka" jest również świetną maszyną; maksymalna szybkość 360—380 km/godz., zależnie od wysokości lotu. Bombowiec ten rozwija tak dużą szybkość pionową, że najprostszym jego sposobem obrony przeciwko włoskim samolotom „Fiat" może być zwyczajne nabieranie wysokości. Samolot wyposażony jest według ostatniego słowa techniki: śmigło ze zmiennym skokiem, wciągane podwozie itp., a także posiada wyposażenie do lotów nocnych. Uzbrojony w k.m. sprzężony na przodzie, taki sam k.m. z tyłu i w jeden k.m. dla ognia w dół. Załoga składa się z trzech ludzi. Maszyna posiada radio również na fonię, którego jednak używa rzadko, aby się nie zdradzać. Brak nagrzewaczy, co przy normalnej wysokości lotu przy wykonywaniu zadań z 5—6000 metrów jest przykre dla lotnika.

C. Stosunek sił.

Stosunek rządowych sił lotniczych do powstańczych można wyrazić cyfrą 2:3; wynika z tego, że lotnictwo rządowe nie może utrzymywać przewagi ponad frontem walki przez tak długie

okresy czasu, jak przeciwnik; pomimo to trzyma się ono dzielnie, dzięki wysokiej wartości, jeśli nie przewadze swego sprzętu oraz męstwu załóg. Ale lotnictwo jest rodzajem broni, w którego dziedzinie, równocześnie z walką związków lotniczych na froncie, musi się prowadzić walkę o szybkość i intensywność produkcji, mającej na celu zwiększenie liczebności lotnictwa. Ta druga walka jest tym niebezpieczniejsza dla strony rządowej, że wogóle niewiadomo jaki może być stosunek sił w najbliższej przyszłości, gdyż powstańcy mogą w ciągu kilku tygodni podwoić swój sprzęt, dzięki dowozowi z zagranicy.

Jakie są możliwości wytwórcze strony rządowej? Obecnie sprzęt lotniczy, znajdujący się w linii remontowany jest już w Hiszpanii; przystąpiono również do rozszerzenia produkcji samolotów; zorganizowano produkcję nowych typów: jednomiejscowych samolotów myśliwskich, dwupłatowych samolotów rozpoznawczych i bombowców z silnikami „*Wright Cyklon*" i „*Hispano*", które wyrabiane są w Hiszpanii. Miesięczna produkcja powinna w najbliższym czasie osiągnąć znaczne cyfry; wykorzystuje się w pełni wydajność zupełnie nowoczesnych urządzeń fabrycznych, praca idzie na trzy zmiany, bez niedzielnego odpoczynku. Na terenie każdej wytwórni urządzane są specjalne schrony na wypadek napadu lotniczego.

Równocześnie strona rządowa przygotowuje w szkołach i w jednostkach szkolnych personel pilotów, obserwatorów i bombardierów. Personel latający po stronie rządowej zwiększył się na tyle, że nie ma potrzeby zwracać się o pomoc do obcych lotników. Gdyby tylko sprzętu starczyło, można by jeszcze zwiększyć ilość personelu latającego.

D) Możliwość pomocy w sprzęcie lotniczym państwu sprzymierzonemu.

Zasilenie państwa ogarniętego wojną w sprzęt lotniczy przez drugie państwo może nastąpić albo drogą morską, jeśli jest wolna, albo drogą powietrzną. Wynika z tego, że kraj któremu już w czasie pokoju grozi poważne niebezpieczeństwo lotnicze, a którego produkcja sprzętu lotniczego jest ograniczona, powinien zapewnić sobie uzupełnienie sprzętu z zagranicy i od pierwszych dni mieć przygotowaną znaczną rezerwę personelu latającego i tego wszystkiego, co jest konieczne zarówno do utrzymania pełnych stanów w istniejących jednostkach lotniczych, jak

i do zorganizowania nowych związków. Jeśli dane państwo ma możność szybkiego otrzymania sprzętu lotniczego z zagranicy, może odrazu w razie potrzeby rzucić wszystkie swoje samoloty na front, zwiększając w ten sposób swoje siły w pierwszej linii o jedną trzecią; samoloty otrzymane z zagranicy przeznaczone będą do utworzenia odwodu lotnictwa.

2. *Przygotowanie techniczne.*

Organizacja i rozmieszczenie na lotniskach. Dla ochrony sprzętu i ukrycia go przed napadem z powietrza pobudowano piękne urządzenia. Lotnisk jest dużo; oddziały lotnictwa często zmieniają swoje rozmieszczenie na lotniskach, z tego też powodu trudno jest stronom ustalić lotniska przeciwnika. Z zasady na lotnisku umieszcza się tylko jedną eskadrę, najwyżej dwie. Wszystkie samoloty rozstawione są dokoła miejsca lądowania, często ukryte i zamaskowane. Personel mieszka w schroniskach poza lotniskiem. Dzięki licznym środkom transportowym, personel może być w razie potrzeby łatwo przerzucony z miejsca swego pobytu na swoje lotnisko lub z jednego lotniska na drugie.

Skład eskadr. — Eskadry składają się z 10 lub 12 samolotów w linii (zależy od tego, czy eskadra bombowa czy myśliwska); w odwodzie 3 samoloty i załoga 15 ludzi. W razie konieczności wymienia się natychmiast samoloty eskadry przez maszyny odwodowe; tak samo zmęczonych ludzi luzują załogi odwodowe.

Techniczne wyekwipowanie oddziałów lotniczych. — Techniczna kontrola stanu dyonów i eskadr postawiona jest bardzo wysoko, zwłaszcza przez strony dowództwa wielkich związków w okręgach lotniczych. Sprzęt utrzymywany jest w porządku wzorowym. Oddziały lotnicze posiadają pełny stan samolotów, dzięki istnieniu w każdej eskadrze sekcji odwodowej, a także dzięki warsztatom przeznaczonym dla przeprowadzania szybkiego remontu sprzętu.

Każda eskadra posiada 5 samochodów startowych, które przed startem kolejno przejeżdżają od jednego do drugiego samolotu. Te same maszyny służą równocześnie do przewożenia mechaników, dowożenia materiałów pędnych i bomb. Na ogół pododdziały lotnicze wyposażone są we wszystkie urządzenia

potrzebne do przyśpieszenia prac przygotowawczych i ułatwienia doprowadzenia samolotów do stanu gotowości bojowej.

Remont sprzętu i jego używalność. — Remont mały i średni przeprowadza się na samych lotniskach, w specjalnych warsztatach, pochodzenia amerykańskiego; na każdą eskadrę przypada jeden taki warsztat. Można w nim przeprowadzać również poważniejszy remont. W ogóle unika się odsyłania samolotów dla wyremontowania na tyły, gdyż podczas transportu niszczy się kadłub; 60% remontu przeprowadza się na miejscu, a tylko 40% na tyłach.

Zużycie sprzętu w pododdziałach wynosi 25% miesięcznie. Ilość samolotów zupełnie niezdatnych do użycia wynosi 10% miesięcznie.

Parki naprawcze i parki zaopatrywania są przywiązane do rejonów lotniczych (okręgów) i stanowią zakłady stałe.

3. *Zadania rozpoznania i obserwacji.*

Brak samolotów specjalnych. — Strona rządowa nie posiada zupełnie lotnictwa rozpoznawczego i obserwacyjnego. W razie potrzeby zadania te wykonują samoloty bombowe i myśliwskie. Loty rozpoznawcze dokonywane są często, natomiast kontrola i kierowanie ogniem artylerii bardzo rzadko. Po pierwsze dlatego, że warunki terenowe dają przeważnie bardzo dobre możliwości obserwacji naziemnej, po drugie dlatego, że takie długie loty na średnich wysokościach przedstawiają wielkie ryzyko i mogą być dokonywane tylko w razie koniecznej potrzeby w dniach przełomowych walk. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wojnę na naszych granicach, to musimy stwierdzić, że doświadczenia wojny w Hiszpanii, według których lotnictwa w charakterze artylerii towarzyszącej i wspierającej piechotę używa się na wysokościach 1500—2000 metrów, wskazują, iż w tych samych warunkach czasu i przestrzeni można będzie używać również lotnictwo obserwacyjne. Trzeba jednak, również na podstawie doświadczenia wojny w Hiszpanii, stwierdzić, że wykonanie zadań rozpoznania i obserwacji na rzecz wyższego dowództwa i wielkich jednostek będzie kosztowało lotnictwo wiele ofiar.

Sposób wykonania zadań w strefie bliskiej. — W strefie głębokości 15—20 km zadanie rozpoznania lub obserwacji powierza się kluczowi w składzie 3-ech samo-

lotów myśliwskich, działających na różnych wysokościach i często obniżających się do 400 m. Patrole takie przynoszą bardzo często cenne wiadomości: obserwują, rozpoznają i równocześnie ostrzeliwują zauważone oddziały. Te szybkie samoloty nie potrzebują się obawiać na wysokościach, na których latają, ani dział ani c. k. m.

W strefie dalekiej. — Zadania rozpoznania na dalszych odległościach powierza się bombowcom typu „Katiuszka" (380 km/godz.), działających zwykle w składzie dwuch samolotów, lecących obok siebie z największą szybkością i na dużej wysokości (4000 m). Po sfotografowaniu obiektu rozpoznawczego, samoloty wracają najkrótszą drogą, starając się pozostawać możliwie najkrócej ponad obszarem przeciwnika. Najczęściej wyprawy tego rodzaju kończą się pomyślnie; spotkania z myśliwcami przeciwnika w rzeczywistości rzadko się zdarzają.

Wykorzystanie pracy rozpoznawczej. — Metoda wykorzystania wiadomości dostarczanych przez rozpoznanie lotnicze jest taka sama jak w czasie wojny światowej. Wiadomości dotyczące pozycyj nieprzyjacielskich są zazwyczaj skąpe, natomiast dane potrzebne dla lotnictwa bombowego, np. o lotniskach, koszarach, dużych stacjach kolejowych, elektrowniach itp. są zupełnie dostateczne.

Najlepszym sprawdzianem wartości pracy rozpoznawczej lotnictwa, poza dokładnością i obfitością szczegółów dostarczanych, jest to, czy uprzedziło na czas o natarciu przygotowywanym przez przeciwnika. Trudno sądzić o tym odnośnie lotnictwa rządowego, gdyż do tej pory powstańcy na frontach głównych nie przeprowadzali jeszcze natarcia[1]. Natomiast musi się stwierdzić, że natarcia wykonane przez stronę rządową pod Belchite, Brunete i Teruelem były zupełnym zaskoczeniem dla powstańców, co świadczyłoby o tym, że lotnictwo powstańcze źle informowało swoje dowództwo.

Z powyższego możemy wyciągnąć wniosek, że wyższe dowództwo będzie dobrze informowane przez lotnictwo tylko w tym wypadku, jeżeli lotnictwo będzie rozporządzać różnymi samolotami wysokiej wartości i w dostatecznej ilości.

---

[1]) Artykuł pisany jeszcze przed rozwinięciem przez powstańców wielkich działań zaczepnych, mających za cel przebicie się ku morzu Śródziemnemu. (Przyp. streszcz.).

4, Lotnictwo bombowe.

Lotnictwo bombowe używa się albo na samym polu walki, albo na tyłach wojsk, lub też w głębi obszaru przeciwnika.

Bombardowanie pozycyj. — Użycie samolotów w charakterze artylerii bezpośredniego wsparcia piechoty i ochrony przeciwko działaniu artylerii przeciwnika uwarunkowane jest posiadaniem lotnictwa myśliwskiego, przeważającego nad przeciwnikiem. Im dłużej trwa opanowanie powietrza przez lotnictwo myśliwskie, tym skuteczniejsze działania lotnictwa bombowego na polu walki. Wynika z tego, że wartość lotnictwa bombowego, z tego punktu widzenia, jest funkcją siły lotnictwa myśliwskiego obydwu stron, zarówno pod względem jakości, jak również ilości. W każdym razie w działaniach, w których inicjatywa należy do nas, można zapewnić sobie na pewien czas przewagę w powietrzu własnego lotnictwa myśliwskiego.

Użycie lotnictwa bombowego wymaga jeszcze posiadania pewnej ilości broni przeciwlotniczej. Obydwa wojska posiadają nowoczesną broń przeciwlotniczą i po kilku dniach bitwy na odcinku bojowym pojawia się jej dostateczna ilość. Ale obrona naziemna, słaba od początku, pozostaje skrępowana we wszystkich wypadkach, gdy lotnictwo posiada przewagę ogniową.

Bomby zrzucane na pozycje ważą zwykle 50 kg; burzą one punkty oporu, a czasem zasypują ziemią obrońców. Ale i lżejsze bomby zapalające wywołują poważne skutki.

Skuteczność bombardowania na polu bitwy.— Pomimo że ogień bezpośredni jest skuteczniejszy, w danym wypadku można mówić raczej o ogniu do pola, ponieważ bombardowaniu brak dokładności. Nie przestało ono jednak być skuteczne, dzięki dużemu ładunkowi bomb na każdym samolocie, ilości samolotów biorących udział w bombardowaniu i powtarzaniu nalotów. Długotrwałe bombardowanie jest czynnikiem demoralizującym, szczególnie w czasie natarcia lub przeciwnatarcia, gdy nie można znaleźć skutecznej ochrony; nawet w okopach żołnierze boją się więcej bomb lotniczych niż pocisków artyleryjskich.

Lotnictwo bombardujące działa na polu walki przeważnie wówczas, gdy walka rozwija się poza okopami i we wszystkich

wypadkach, gdy artyleria słabo wspiera natarcie piechoty. Artyleria nie może wspierać posuwania się piechoty dalej jak do odległości 300 metrów od celu; groźba lotnictwa trwa niemal do samego końca. Wielu dowódców piechoty oraz sztaby uważają, że udział lotnictwa w walce na ziemi może być bardzo skuteczny i że udział ten staje się już sposobem wsparcia natarcia piechoty, o którym powinno się pomyśleć poważnie. Dochodzi się do wniosku, że stwarzając broń zaczepną, należy zwrócić szczególną uwagę na lotnictwo.

Bombardowanie na polu walki jest w Niemczech wysoko cenione. — Lotnictwu niemieckiemu w Hiszpanii postawiono specjalne zadanie: wydoskonalenia sposobów użycia go w bezpośrednim współdziałaniu z piechotą na polu walki, ażeby przez to pomóc rozwinięciu natarcia naziemnego. W wojnie światowej, gdy artyleria okazała się niewystarczająca dla zdezorganizowania obrony i obezwładnienia wojsk broniących stanowisk, zastosowano do tego równocześnie i artylerię i czołgi. Obecnie Niemcy dążą do tego, ażeby osiągnąć bezwzględną przewagę ognia natarcia nad ogniem obrony równocześnie przy pomocy artylerii, czołgów i lotnictwa.

Bombardowanie zaplecza frontu i głębokich tyłów. — Ze względu na to, że głębokość obszaru zajmowanego przez stronę rządową wynosi przeciętnie zaledwie 200 km, różnica pomiędzy narażonymi na napady lotnictwa powstańców celami, położonymi na tyłach wojsk a bardziej oddalonymi jest w tym wypadku zupełnie względna. Z punktu widzenia głębokości strefy niemal wszystkie te cele są łatwo dostępne dla niespodziewanych nalotów, zarówno ze wschodu jak i z zachodu. Nie mniej jednak lotnictwo powstańców z wysp Balearskich z reguły nie przelatuje poza strefę wybrzeża, zaś lotnictwo rozmieszczone na półwyspie nie lata dalej jak na 100-150 km poza front. Jak widać, bombardowanie przez lotnictwo powstańcze odbywa się w bardzo ułatwionych warunkach.

Inne warunki złożyły się dla bombardowań dokonywanych przez lotnictwo rządowe, ponieważ terytorium zajęte przez powstańców posiada głębokość przeciętną 400 km. Naloty na Sevillę, Salamankę, Valladolid, Burgos, Pampelunę są wyprawami dalekimi poza granice strefy napadów nagłych a zatem wykonanie ich połączone jest z dużymi trudnościami.

Bombardowanie ludności cywilnej. — Wyniki bombardowania hiszpańskich miast są dostatecznie znane. Niszczące skutki widoczne są w Madrycie, w rejonie mostu Francuskiego i miasteczka uniwersyteckiego, niedaleko od frontu. Dzielnice te przypominają pod względem zniszczenia ruiny Verdun, Arras, Reims w czasie wojny światowej. Niemal każdy dom jest mniej lub więcej uszkodzony pociskami artyleryjskimi, a wszystkie domy 6, 7 i 8-piętrowe, trafione 150-kilogramowymi bombami, zostały zniszczone do fundamentów. Straty wśród ludności cywilnej są ogromne w stosunku do niewielkiej ilości lotnictwa bombowego, występującego po obu stronach. Ilość rannych jest również bardzo znaczna. Skutki byłyby jeszcze boleśniejsze, gdyby lotnictwo używało bomb chemicznych.

Sposoby bombardowania celów odległych przy pomocy szybkich samolotów. — Sposoby takiego bombardowania są bardzo różnorodne i zależą od tego, komu powierzono wykonanie zadania: czy dwusilnikowym szybkim samolotom typu „Katiuszka", czy też jednosilnikowym, mniej szybkim samolotom typu „Natasza".

Samoloty typu „Katiuszka", posiadające szybkość taką jak włoskie samoloty myśliwskie „Fiat" i nie wiele mniejszą (o 30—40 km) od niemieckich najszybszych myśliwców „Messerschmidt", dokonują swoich wypraw bez żadnego konwoju, lecz na dużej wysokości. Na ogół panuje opinia, że wyprawy samolotów typu „Katiuszka" wzbudzają w powstańcach obawę, ponieważ samoloty te mogą przeprowadzać bombardowania w stylu strategicznym, np. w tym wypadku, gdy trzeba wesprzeć oddziały własne na innym teatrze wojennym. Samoloty rządowe tego typu, które wystartowały z frontu madryckiego i aragońskiego, były w stanie zaatakować tyły armii powstańczej nacierającej na Bilbao, a następnie Santander, pomimo że odległość pomiędzy tymi teatrami działań dosięga prawie 300 km.

Można również tutaj zaobserwować zastosowanie tych sposobów przeprowadzania nalotów, jakieśmy swego czasu proponowali. Np. wykorzystanie chmur dla przeprowadzenia nalotu prawie niezauważonego z ziemi. Eskadra „Katiuszek" wystartowała z Walencji, ażeby zbombardować Sevillę, znajdującą się w odległości 300 km poza frontem. Eskadra leciała na wysokości 5000 metrów ponad chmurami. W chwili

gdy samoloty powinny się już były znajdować ponad Sevillą, przebiły się przez chmury, szybko odnalazły lotnisko Tablada (lotnisko Sewilskie), zbombardowały je, skryły się znów poza chmurami i powróciły do miejsca, skąd wystartowały. Nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie, które wystartowały po zaalarmowaniu również wzniosły się ponad chmury i starały się uchwycić bombowce na kursie, po którym posuwała się eskadra, jednakże ta ostatnia, zauważywszy już zdaleka myśliwców nieprzyjacielskich, zmieniła swój kurs i uniknęła spotkania, ażeby wykonać zadanie.

Przytoczymy jeszcze przykład nalotu ze zmianą marszruty, ażeby osiągnąć cel i zaskoczyć obronę. Wyprawa złożona z 12 „Katiuszek", która otrzymała zadanie zbombardowania Pampeluny, zamiast lecieć po kursie wprost na Pampelunę, zrobiła drogę okrężną od Huesca przez Pireneje; często była ostrzeliwana przez artylerię przeciwlotniczą, gdyż leciała na wysokości tylko 400 metrów. Za to pojawiła się nad Pampeluną zupełnie nieoczekiwanie, nie spotkawszy lotnictwa myśliwskiego przeciwnika ani na drodze do celu, ani na drodze powrotnej.

Sposób bombardowania celów bliskich przy pomocy szybkich samolotów. — Przytoczymy przykład masowego nalotu na miasto znajdujące się w odległości 35 km od frontu — na Saragossę. Nalot przeprowadzony został przy pomocy 24-ech samolotów typu „Katiuszka", których dywizjony leciały blisko jeden od drugiego. Bombardowanie wykonano za jednym przelotem, po zawróceniu samolotów na kurs powrotny w kierunku własnego frontu. Wyniki zostały ogłoszone przez stację radiową Sewilską, ponadto rozgłosili je uciekinierzy z miasta i obserwatorzy artylerii: liczne ofiary w pomieszczeniach koszarowych, które były wyznaczone jako cel do bombardowania, duże pożary magazynów materiałów pędnych, zniszczenie dużych składów materiałów wojennych, w których wybuchy powtarzały się jeszcze w ciągu dwóch następnych dni. Ze strony lotnictwa myśliwskiego powstańców nie było jednego przeciwdziałania.

Sposoby bombardowania przy pomocy mniej szybkich samolotów. — Samolot bombardujący, nazwany przez wojska rządowe „Nataszą", ma stosunkowo niewielką szybkość (220 km/godz.); dokonuje on przelotów najdalej 50 km poza linię frontu przeciwnika.

Ponieważ szybkość tych samolotów bombardujących jest dwukrotnie mniejsza od szybkości najlepszych nieprzyjacielskich

samolotów myśliwskich, muszą one unikać spotkania z przeciwnikiem. Działania są dla nich bardzo niebezpieczne i muszą one być bardzo ostrożne. Niemniej jednak dowódcy i załogi eskadr samolotów „Natasza" mają zaufanie w swoje siły; naloty z zasady dają w wyniku powodzenie; straty ponoszone przez eskadry są nieznaczne. Jednakże należy podkreślić staranność i taktyczną zręczność, z jaką one startują i zabezpieczają się od samolotów myśliwskich przeciwnika.

Cztery eskadry należące do jednego zgrupowania samolotów „Natasza", rozmieszczonego na różnych lotniskach, zbierają się w powietrzu, formują kolumnę z kluczów — każdy w sile 3-ch samolotów — (w sumie 36 samolotów) i przechodzą ponad punktem dowodzenia własnego lotnictwa myśliwskiego; z tego punktu wydaje się rozkaz startowania eskadrom myśliwskim, którym powierzono obronę wyprawy. Z tego również punktu dowodzenia daje się samolotom, w zależności od ostatnio otrzymanych wiadomości, dotyczących specjalnie nieprzyjacielskiego lotnictwa myśliwskiego, albo rozkaz skierowania się na cel, albo też wyczekania z takim wyliczeniem, by można było przeprowadzić nalot w najbardziej sprzyjającej chwili. Kolumna leci wprost na cel, przechodzi ponad nim i zrzuca bomby w ciągu czasu nieprzekraczającego dwóch minut. Bombardowanie ubezpiecza się mniej więcej dwoma eskadrami myśliwskimi na jedną eskadrę „Natasz".

Często zgrupowanie samolotów myśliwskich zabezpiecza lotnictwo bombowe od wszelkiej napaści. Zdarza się, że jedna eskadra samolotów typu „Mosca" zmusza do zaniechania walki trzy włoskie eskadry typu „Fiat". Tym sposobem samoloty nawet niższej jakości utrzymują swoją wartość jako broń zaczepna, dzięki lepszemu sprzętowi własnego lotnictwa myśliwskiego, używanego do współpracy z nimi.

Bombardowanie nocne.

Loty nocne wykonuje się z zasady eskadrami, składającymi się z samolotów mniej szybkich od samolotów używanych do lotów dziennych, nawet w wypadku gdy jest ochrona przez lotnictwo myśliwskie, np. samolot „Racent", uzbrojony w 5 c. k. m., lecz szybkość jego wynosi mniej więcej 180 km/godz. Eskadry posiadają przeważnie młodych wiekiem pilotów, mających za sobą zaledwie 60 do 80 godzin lotów. Wysyła się je przeciwko

obiektom łatwym do odszukania przy pomocy takich znaków orientacyjnych, jak np. linia rzeki Ebro, ażeby trafić do Saragossy. Mało doświadczone załogi często obawiają się, że w powrotnej drodze nie odnajdą swoich lotnisk. Z tego też powodu wykonują loty tylko w drugiej połowie nocy. Jeżeli nie znajdą swego lotniska, wówczas latają ponad frontem do tej pory, dopóki nie nastąpi świt, umożliwiający ustalenie punktu skąd wyleciały lub odnalezienie innego własnego lotniska.

Tak więc w nocy mogą być pożyteczne nawet przestarzałe samoloty z załogami średnio wyszkolonymi, jeśli się ich używa z pewną ostrożnością przeciwko licznym celom niedostatecznie bronionym.

5. *Lotnictwo myśliwskie.*

Wiadomo, że zasadniczym zadaniem lotnictwa myśliwskiego jest zniszczenie samolotów przeciwnika; zniszczenie przeciwnika, względnie nawet tylko groźba zniszczenia, stanowi środek zabezpieczenia zarówno własnych samolotów podczas wykonywania przez nie zadań, jak i w ogóle całego własnego wojska i obszaru.

Pomimo że ilość lotnictwa myśliwskiego w Hiszpanii jest niedostateczna nawet do tego, by mogło ono w należyty sposób wypełniać to zasadnicze zadanie, tym nie mniej używa się go również do działania wspólnie z wojskami naziemnymi.

Działania przeciwko celom naziemnym.

Na przykład, podczas ochrony wyprawy powietrznej przez samoloty myśliwskie, w chwili gdy bombowce przekraczają linię frontu, samoloty myśliwskie opuszczają ich kolumnę; następnie zawracają na cel już poprzednio zbombardowany albo też lecą na inny cel; połowa ich atakuje cel naziemny przy pomocy karabinów maszynowych, podczas gdy druga połowa ubezpiecza pierwszą w powietrzu.

Czasem samoloty myśliwskie rzucają się samodzielnie do natarcia na cele naziemne na tyłach wojsk przeciwnika. W listopadzie 1937 roku 4 eskadry myśliwskie, z których dwie składały się z samolotów typu „Mosca" a dwie z samolotów

typu „Chato" otrzymały rozkaz zaatakowania lotniska w Saragossie, na którym znajdowało się 60 samolotów przeciwnika i które położone było w odległości około 35 km. poza frontem. Wyprawa wyrusza w drogę za dnia. Eskadry lecą w odległości 1 km. jedna od drugiej; następnie atakują one lotnisko kolejno, ostrzeliwując cel pociskami zapalającymi, pikując niemal do samej ziemi, następnie wznosząc się, i tak powtarzając to trzykrotnie. Niespodziewany napad na lotnisko w Saragossie został zakończony. Nikt nie ruszył się z miejsca; ani jeden samolot powstańców nie wzniósł się w powietrze; działa samoczynne i karabiny maszynowe przeciwlotnicze, które powinny były bronić lotniska, pozostały bezczynne; ani jeden samolot myśliwski z innego lotniska nie wziął udziału w obronie. Tymczasem atakujący, nie zważając na otrzymany rozkaz szybkiego przeprowadzenia napadu, zatrzymali się zachęceni skutecznością powtórnego ostrzeliwania z karabinów maszynowych, a jednak mimo to powrócili wcześniej, nim samoloty myśliwskie nieprzyjaciela zdołały przeciąć im drogę.

Wyniki tego nalotu, jak się okazało, były następujące: 8 bombowców załadowanych bombami i znajdujących się obok siebie zostało zupełnie zniszczonych, a ich bomby powybuchały; wszystkie inne samoloty, stojące również eskadrami, zostały ostrzelane z karabinów maszynowych; większość ich spłonęła. Atakujące samoloty musiały podczas ostatniego nalotu trzymać się wysoko ponad ziemią, ponieważ obawiały się trafienia odłamkami bomb wybuchających na ziemi.

Działanie to jest typowym przykładem nalotu powietrznego na lotnictwo znajdujące się na lotnisku.

Natarcie lotnicze w powietrzu.

Inne działania dają przykłady walki powietrznej przeciwko lotnictwu znajdującemu się w powietrzu. Pewien obserwator wojsk rządowych podał wiadomość o pojawieniu się ponad własnym obszarem dużego zgrupowania powstańczych samolotów myśliwskich i skierował przeciwko nim rządowe samoloty myśliwskie. Nastąpiło spotkanie: 5 samolotów powstańczych i 2 rządowe zostało strąconych, po czym powstańcze samoloty opuściły miejsce walki. Pomyślne działania tego rodzaju podnoszą stan moralny lotników.

Znaczenie wysokiej jakości sprzętu i personelu.

Każdy lotnik lotnictwa myśliwskiego musi posiadać następujące zalety: gotowość do poświęcenia się, dzielność, zręczność, zaprawę techniczną i wyszkolenie taktyczne do działania w zespole. Od tego zależy przewaga ogólna lotnictwa jednej strony nad lotnictwem drugiej. Ale oprócz tych zalet szczególnego znaczenia nabiera spryt. Rządowcy twierdzą, że w każdym wypadku, gdy niema przewagi liczebnej po stronie powstańców, już po pierwszych spotkaniach powstańcy unikają walki. Rządowcy tłumaczą to zjawisko przewagą moralną swoich lotników, którzy z reguły są Hiszpanami, podczas gdy ich przeciwnikami są w większości Włosi i Niemcy, walczący daleko od swojej ojczyzny za sprawę, której nie uważają za swoją, poza tym przewagą szybkości poziomej swych samolotów, a w jeszcze większym stopniu ich zdolnością szybkiego nabierania wysokości i lepszą zwrotnością.

Szybkość.

„Mosca", robiący 450 km w jednej godzinie, daje pojęcie o znaczeniu szybkości dla samolotu myśliwskiego, wzbudzającego strach w przeciwniku, zarówno swoją szybkością jak i śmiałością lotników latających na tych samolotach, co znów jest następstwem ich zaufania do swoich maszyn.

Wbrew twierdzeniom wysuwanym we Francji ta bardzo duża szybkość nie przeszkadza samolotowi w atakowaniu innej szybkiej maszyny ani od przodu ani z tyłu. „Mosca" stosuje zazwyczaj atak z przodu. Słusznym jest w zupełności, że dwa takie samoloty zbliżają się do siebie z szybkością wahającą się w granicach 200 — 250 m/sek.; jednakże „Mosca" oddaje 60 pocisków w jednej sekundzie. Zaczynając ogień z odległości 600 m., oddaje Mosca w ciągu 2 sekund do swego przeciwnika wystarczającą do jego zniszczenia ilość pocisków.

Zwrotność.

Wagę zwrotności dla samolotu myśliwskiego wykazuje jaskrawo przykład samolotu typu „Chato". Lotnicy mają tak wielkie zaufanie do doskonałych zalet ma-

newrowania tych samolotów, że oddają im pierwszeństwo przed samolotami typu „Mosca" i nie obawiają się nawet najszybszego samolotu przeciwnika. Strącały one niemieckie samoloty myśliwskie typu „Messerschmidt". Od niespodziewanego ataku z tyłu zabezpiecza je pancerz. Ale natychmiast po takim ataku powracają się one w stronę napastnika i ostrzeliwują go z karabinów maszynowych w znacznie lepszych warunkach. Jeśli natomiast samoloty nie zostały znienacka napadnięte, zawracają one odrazu z miejsca z powrotem i atakują napastnika z przodu, co zmusza włoskie „Fiaty" do ucieczki, ponieważ bardzo obawiają się trafienia pocisku w radiator. Bardzo dobra zwrotność i potężne uzbrojenie tych samolotów pozwala im z takim samym powodzeniem albo przyjąć walkę albo też zawczasu zapobiec napadowi przeciwnika.

Przewaga zwrotności przejawia się również w tym, że daje możność zrealizowania współdziałania takich np. samolotów jak typy „Mosca" i „Chato". „Mosca", będąca najszybszą maszyną, manewruje pośród samolotów przeciwnika, dezorganizuje ich szyki, zmusza je do obniżenia się i spycha na samoloty „Chato". Te ostatnie, mając większą dokładność pod względem manewrowania i prowadzenia ognia oraz lepsze uzbrojenie, nacierają na przeciwnika. Dzięki takiemu skombinowanemu manewrowi wykorzystuje się najlepsze zalety tych dwóch typów samolotów.

Pancerz.

Opancerzenie znacznie zmniejszyło ilość strąconych samolotów myśliwskich; zmniejszyło ono w znacznym stopniu niebezpieczeństwo ataku z tyłu, czego naturalnie obawiają się najwięcej samoloty jednomiejscowe, nie mające możności obserwacji w tył. Opancerzenie zwiększyło równocześnie ogólnie siłę zaczepną lotnictwa. Dzięki niemu rządowe samoloty myśliwskie często albo samodzielnie, albo ochraniając samoloty bombowe, nawet nie szybkie, przelatują na odległość 50 km. poza front, podczas gdy lotnicy lotnictwa myśliwskiego podczas wojny światowej nie próbowali przenikać nawet na odległość 15 km., a jeśli już przenikali, to z dużym niebezpieczeństwem.

Uzbrojenie.

Przewagę, jaką daje samolotom potężne uzbrojenie, widać na przykładzie takich maszyn jak „Chato" i inne.

Wodnosamolot „Dornier", posiadający szybkość tylko 180 km/godz., lecz uzbrojony w jedno działko z przodu i jedno działko strzelające w tył, rozporządza znaczną potęgą ognia na większe odległości. Jako przykład można przytoczyć wypadek pościgu trzech rządowych samolotów myśliwskich za dwoma niemieckimi wodnosamolotami. Podczas tego pościgu dwa samoloty myśliwskie zostały trafione pociskami jeszcze przed zbliżeniem się na odległość, z której mogły otworzyć ogień. Jeden samolot miał kadłub przebity na wylot, drugi — zbiornik z benzyną. Wskutek tego samoloty musiały przerwać pościg, nie zdążywszy otworzyć ognia.

Nocna praca samolotów myśliwskich.

„Chato" dzięki swoim zaletom manewrowym i dogodnym warunkom obserwacji, jakie posiada lotnik na tym samolocie, nadaje się doskonale również do lotów nocnych, nawet bez stosowania reflektorów.

Samoloty „Savoia 79", które bombardowały Barcelonę, wpadły w światła reflektorów, a następnie zostały zaatakowane już po wyjściu z tych świateł przez patrole samolotów „Chato", pomimo dość ciemnej nocy. Tyłowy samolot zgrupowania „Savoia" został strącony, inne zaś odniosły uszkodzenia i zahamowały tempo lotu.

Następnego dnia został strącony jeszcze jeden samolot „Savoia 79" w takich samych warunkach, w chwili gdy po dokonanym bombardowaniu próbował wziąć kurs powrotny.

Kierowanie środkami obrony przeciwlotniczej.

Kierownictwo to jest scentralizowane w sztabie lotnictwa wojskowego, dzięki doskonale działającej sieci telefonicznej. Centralizacja ta nie jest jednak sztywna, gdyż komendami sektorów lokalnych mogą w koniecznych wypadkach działać z własnej inicjatywy. Taki sposób kierownictwa zapewnia ogromną ekonomię w użyciu lotnictwa myśliwskiego.

Służba obserwacyjno-meldunkowa i łączności.

Dowództwo obrony przeciwlotniczej ma zapewnione otrzymywanie meldunków od terytorialnych ośrodków obrony przeciwlotniczej. Te ostatnie otrzymują sygnały alarmowe i wiadomości bardziej szczegółowe od posterunków podsłuchowych i obserwacyjnych. Doświadczenie wykazało, że konieczne jest stosowanie stacji radiowej na pokładzie samolotów podczas wypraw. Dzięki temu rodzajowi łączności możliwe jest uprzedzenie z dużej odległości o pojawieniu się nieprzyjacielskiego lotnictwa myśliwskiego. Organa obrony przeciwlotniczej mogą ustalić marszruty wypraw lotnictwa bombowego i kierować je w zależności od działania nieprzyjacielskiego lotnictwa myśliwskiego. Samoloty myśliwskie startujące na alarm, przyjmują w powietrzu szyk klucza w ciągu 3-ch minut po wystartowaniu.

Obserwację organizuje się według frontu i w głąb podobnie i połączenia z ośrodkami łączności, według zasad przyjętych u nas [1]).

Obserwacja, podsłuch i łączność dają lotnictwu myśliwskiemu możność zaskoczenia przeciwnika podczas jego wypraw, gdy jeszcze znajduje się w drodze do celu. Jednakże w tej dziedzinie jest jeszcze duża luka — brak kierowania lotnictwem myśliwskim podczas lotu przez punkty obserwacyjne (dowódcze) naziemne i powietrzne przy pomocy łączności radiowej. Ten duży brak zastępuje się sygnalizacją z ziemi.

6. *Niektóre uwagi.*

Staraliśmy się przedstawić fakty oraz warunki, w jakich one się odbywały w ten sposób, ażeby czytelnik mógł wyciągnąć wnioski z nich zupełnie samodzielnie. Tylko mimochodem zaznaczyliśmy kilka własnych uwag. Nie mniej jednak korzystne będzie zamieszczenie kilku uwag ogólnych, które mogą mieć pewne praktyczne znaczenie w obecnym położeniu wojskowo-politycznym.

---

[1]) T. j. u Francuzów (przyp. streszcz.).

Rozpoznanie lotnicze.

Niektórzy francuscy krytycy uważają, że gdyby obydwie strony nie odnosiły się tak lekceważąco do rozpoznania lotniczego i obserwacji przeciwnika, możliwe że nie byłoby zaskoczeń, z jakimi się spotykały; zwłaszcza mogliby lotnicy zawczasu odkryć strategiczne przesunięcia odwodów, poprzedzające natarcia na Bilbao, Santander, Brunete. Belchite i Teruel.

W odnośnym rozdziale wyjaśniliśmy już, jakie są zadania rozpoznania i dlaczego rozpoznanie lotnicze w Hiszpanii przyniosło tak słabe wyniki. Powtórzymy jeszcze raz, że dzięki rozciągłości frontu i wielkim przerwom czasu, rozdzielającym natarcia każdej ze stron (upływa kilka miesięcy), praca metodyczna i ciągłość rozpoznania, konieczna dla informowania dowództwa, byłyby zbyt wielkim obciążeniem dla lotnictwa, tym bardziej dla tak nielicznego.

Należy się dziwić, że obydwie strony nie wykorzystywały do tej pory znanych sposobów tajnego wywiadu, takich np. jak wysyłanie i przerzucanie agentów przy użyciu samolotów na obszar przeciwnika lub wyrzucanie na spadochronach agentów z gołębiami pocztowymi. Sposoby te w połączeniu z rozpoznaniem lotniczym mogłyby uwolnić od konieczności prowadzenia ciągłego rozpoznania lotniczego według utartego szablonu, co często czyniło je mało praktycznie wartościowym, nawet w naszym (francuskim) wojsku podczas wojny światowej.

Nadmierny nacisk na rozpoznanie lotnicze doprowadził w Hiszpanii do różnicy zdań pomiędzy różnymi szczeblami dowództw wojsk lądowych a dowództwem lotnictwa, gdyż wojska lądowe nie posiadają swojego lotnictwa rozpoznawczego a oddziały lotnictwa są im dodawane jedynie na rozkaz dowódców lotnictwa.

Obserwacja przeciwnika i lotnictwo współdziałające.

Obserwacja lotnicza przeciwnika na froncie daje dowództwu wiadomości mniej dokładne od rozpoznania; zadanie to jest również łatwiejsze. Obserwacja powinna być prowadzona przy pomocy lotnictwa organicznie dodanego armiom i korpusom; samoloty te równocześnie służą do obserwacji artyleryjskiej i do łączności. Ściśle biorąc, jest to

„lotnictwo współdziałania naziemnego". W Hiszpanii prawie wcale go nie ma. Jeśli wziąć pod uwagę, że korpusy mają tutaj odcinki szerokości do 100 km., a dywizje do 40 km., to szczególnie dotkliwie musi się odczuwać brak organicznego lotnictwa w korpusach, a tym bardziej w armiach. Jednakowoż odpowiednich samolotów wojskowych, które byłyby w zupełności nowoczesne, faktycznie w Hiszpanii nie ma.

Organiczne włączenie lotnictwa do składu korpusów, nawet w najmniejszych ilościach, pochłonęłoby połowę posiadanych obecnie przez stronę rządową samolotów. Jest to oczywiście nie do przyjęcia, jeśli wziąć pod uwagę, że postęp w lotnictwie prowadzi coraz to bardziej ku masowemu użyciu samolotów, ku scentralizowanemu kierownictwu nimi i ku wykorzystywaniu ich w szerokiej podziałce.

Tymczasem obserwacja przeciwnika i praca na korzyść wielkich jednostek wojsk naziemnych w rozmiarach ograniczonych rozpoznania i obserwacji przeczą tej zasadzie. Przeciwnie, chodzi tutaj o działania odosobnione, indywidualne, związane bezpośrednio z obsługą działań naziemnych i od nich zależne. Z tego wynika, że lotnictwo organiczne jednostek, wbrew zasadom użycia lotnictwa bojowego, nie powinno być zcentralizowane. Nie stanowi ono bojowej jednostki lotnictwa, a zatem nie może stanowić jego części organicznej. Zgodnie natomiast z zasadami, jakimi kieruje się lotnictwo morskie, personel organicznego lotnictwa wielkich jednostek powinien być uzupełniony z wojska lądowego; lotnictwo organiczne powinno stanowić część uzupełniającą tego wojska. Tak zalecają doświadczenia hiszpańskie.

Trudności przeprowadzenia działań bombowych na głębokich tyłach.

Działaniom bombowym, jakiekolwiek byłyby ich cele, nie mogło w Hiszpanii zapobiec ani lotnictwo myśliwskie, ani obrona przeciwlotnicza.

Działania na polu bitwy, odbywające się w przestrzeni stosunkowo ograniczonej, narażają samoloty bombowe na największe straty, spowodowane działalnością lotnictwa myśliwskiego oraz niemożnością wykorzystania czynnika niespo-

dzianki, jak również skutkiem przeszkód ze strony artylerii przeciwlotniczej, gdyż w takich działaniach samoloty latają na średnich wysokościach.

Straty zmniejszają się w wypadku, gdy tego rodzaju bombardowania przeprowadza się przy pomocy samolotów jednosilnikowych, mniej wrażliwych, szybkich, bardzo zwrotnych, zdatnych do atakowania z pikowania. Lotnictwo powinno mieć w swoim składzie samoloty tego typu, które na ogół nazywa się lotnictwem szturmowym. Są to zresztą takie same samoloty, jakich używać należy również do atakowania okrętów wojennych.

Większe samoloty bombowe, dwu i trzysilnikowe mogą również znaleźć zastosowanie na polu walki, ale na większych wysokościach a zatem i przeciwko celom rozleglejszym.

Działania przeciwko tyłom wojsk poza strefą bojową są łatwiejsze i często kończą się bez strat.

Działania poza granicami strefy napadów niespodziewanych (od 120 do 130 km.) przeprowadza bez większych strat nawet lotnictwo rządowe, dla którego wykonanie tego rodzaju zadań połączone jest z trudnościami.

Przy tym wszystkim na hiszpańskim froncie lądowym, rozciągającym się na przestrzeni około 1500 km., działało po stronie powstańców ogółem 250 do 300 samolotów myśliwskich, podczas gdy w czasie wojny światowej w latach 1914 — 1918 front wschodni, dosięgający 700 — 800 km., zabezpieczany był w 1918 roku przy pomocy 1000 samolotów myśliwskich.

Trudność działania w głębi terytorium przeciwnika byłyby o wiele poważniejsze w konflikcie europejskim niż w Hiszpanii, wskutek większego zagęszczenia lotnictwa myśliwskiego w stosunku do przestrzeni chronionej.

Porównanie wartości lotnictwa myśliwskiego i bombowego.

Wojna w Hiszpanii daje tylko warunkową odpowiedź na dyskutowane zagadnienie znaczenia przypisywanego lotnictwu bombowemu i myśliwskiemu. Obecnie lotnictwo bombowe niekiedy wykazuje tę samą szybkość, jak lotnictwo myśliwskie. Fakt ten ściąga na lotnictwo bombowe jeszcze większą

uwagę, niż to miało miejsce do tej pory. Mimo wszystko jednak lotnictwo bombowe z reguły jest i pozostanie mniej szybkim od myśliwskiego, przy czym to ostatnie zwiększa znacznie przy pomocy pikowania swoją normalną szybkość. Nieraz była mowa o wartości powtarzanych kolejno napadów na cele naziemne przy zwalczaniu ich. Jest to możliwe w wypadku, gdy samoloty bombowe biorą udział w walce na ziemi. Jednakże przewaga bezspornie pozostaje po stronie samolotów myśliwskich. „Przewaga samolotu myśliwskiego — przede wszystkim" — mówią lotnicy hiszpańscy, kierownicy wojskowi a nawet sfery rządowe. Oto jasna odpowiedź na zagadnienie wyjątkowej wagi. Przewaga lotnictwa myśliwskigo daje w wyniku korzyści wszystkim rodzajom lotnictwa w ogólności. Ta właśnie przewaga lotnictwa myśliwskiego w rzeczywistości zapewnia możliwość wykonania zadań rozpoznania i bombardowania na całej głębokości strefy walki.

Szczególnie ważna jest przewaga jakościowa, dlatego że w tej dziedzinie jakość nie da się prawie oddzielić od ilości; liczebność lotnictwa myśliwskiego pierwszej linii ograniczona jest koniecznością szybkiego odnawiania sprzętu. Ten pogląd doprowadził do dążenia do posiadania większej ilości samolotów bombowych, aniżeli samolotów myśliwskich pierwszej linii. Jednakże dzisiaj wydaje się możliwe i logiczne na skutek przyśpieszonego z konieczności tempa odnawiania lotnictwa myśliwskiego oraz korzyści, jaką przedstawia samolot myśliwski, nawet mniej szybki, ale dobrze uzbrojony i posiadający dużą zdolność manewrowania, jak np. „Chato"—powtarzamy—byłoby logiczne stworzenie jednostek zapasowych lotnictwa myśliwskiego, jako uzupełnienia istniejącego już zapasu w kadrowych jednostkach lotnictwa myśliwskiego. Te jednostki zapasowe mogłyby być wykorzystane do obrony lokalnej.

Samolot myśliwski musi posiadać wysokie zalety.

Nadzwyczaj ważną jest rzeczą, by lotnictwo myśliwskie dążyło do osiągnięcia wysokich zalet, zarówno pod względem swego sprzętu i materiału, jak pod względem personelu.

W związku z tym prototypy i seryjne samoloty myśliwskie należy produkować w tempie przyśpieszonym. Ponieważ dla lotnictwa myśliwskiego najbardziej imperatywną koniecznością jest osiągnięcie wysokiej wartości jakościowej, nie należy wahać się wypróbować również samoloty myśliwskie obcego pochodzenia, zwłaszcza tak świetny samolot jak „Mosca" lub jakikolwiek inny samolot typu angielskiego lub amerykańskiego. Wyzyskanie najlepszych zalet lotnictwa myśliwskiego związane jest z odmłodzeniem jego personelu latającego.

Wysokie zalety konieczne są również bombowcom dalekich lotów.

Konieczne jest również osiągnięcie wysokich zalet pod względem jakościowym przez lotnictwo bombowe (i rozpoznawcze), przeznaczone do działań dalekich, ponieważ nie może ono otrzymać pomocy w formie towarzyszenia mu lotnictwa myśliwskiego. Powodzenie dalekiego działania bombowego zależy w pierwszym rzędzie od szybkości samolotów, która powinna być prawie równa szybkości lotnictwa myśliwskiego. Załogi samolotów bombowych dalekich lotów, do dowódców dywizjonów włącznie, powinny składać się z tak samo młodych ludzi, jak i załogi lotnictwa myśliwskiego.

Dążenie przy pomocy lotnictwa do osiągnięcia wyników rozstrzygających.

Wielu krytyków wyraża zdziwienie, że obydwie strony nie rozwinęły pracy metodycznej i nie dążą do zniszczenia lotnictwa przeciwnika na ziemi, wszędzie gdzie tylko zostanie ono wykryte, do uniemożliwienia pracy organów tyłowych zaopatrujących front atakowany, do przecięcia komunikacyj i pozbawienia przeciwnika zaopatrzenia, wreszcie do osiągnięcia przy pomocy lotnictwa wyników rozstrzygających, prowadzących do zakończenia wojny.

W tym właśnie wyraża się jeszcze jeden pogląd istniejący wśród tylu licznych i głęboko zakorzenionych błędnych pojęć odnośnie możliwości lotnictwa tak słabego pod względem liczebnym, jak lotnictwo w Hiszpanii. Jest to również wyrazem iluzyj odnośnie terminów rozwinięcia lotnictwa w czasie wojny.

Możliwości lotnictwa są ograniczone skutkiem słabej jego liczebności.

Ponieważ lotnictwo po obu stronach — rządowej i powstańczej — liczy ogółem kilkaset samolotów, z konieczności trzyma się zasady stosowanej podczas wojny światowej. Zasada ta polega na wyborze spośród licznych zadań tylko tego, które w danym momencie najwięcej odpowiadałoby z punktu widzenia osiągnięcia powodzenia ogólnego; równocześnie wykonanie tego zadania wymaga użycia maksimum sił.

Zasada ta była stale stosowana przez nasze lotnictwo ze względu na istniejącą dysproporcję pomiędzy jego liczebnością, a zakresem stawianych mu zadań. Zapomina się często o tym, że wprawdzie samoloty współczesne są potężniejsze od samolotów z 1918 roku, to jednak ich ilość jest bardzo mała.

Ażeby wywrzeć rozstrzygający wpływ na wynik wojny, lotnictwo potrzebuje lepszych samolotów, zdatnych do wykonania wszystkich stawianych mu zadań.

Konieczne jest stwierdzenie faktu, że we Włoszech i Niemczech tempo produkcji sprzętu lotniczego zwiększyło się do tego stopnia, że daje możność sformowania w każdym z tych krajów armii powietrznej, złożonej z kilku tysięcy samolotów, jak również znacznego zwiększenia ilości samolotów znajdujących się obecnie w linii.

Terminy konieczne do rozwinięcia lotnictwa.

Z drugiej strony do rozwinięcia sił powietrznych w potrzebnej ilości, konieczne są, nawet w czasie wojny, dość długie terminy.

Należy zresztą odróżniać, czy w danym wypadku chodzi o lotnictwo bombowe, czy o myśliwskie. Personel lotnictwa wojskowego musi mieć zarówno wyszkolenie ogólno-wojskowe jak i specjalne, co wymaga długiego czasu. Rzeczywistej wartości nabierze to lotnictwo dopiero po długim wyszkoleniu wspólnym z wielkimi jednostkami wojsk lądowych (lub morskimi); stworzenie nowych jednostek lotnictwa wojskowego wymaga bardzo dużo czasu. Nie po-

trzeba byłoby go tyle, gdyby można było wziąć personel z wojska lądowego (lub marynarki). Zasługuje na uwagę, że w Hiszpanii, nawet po stronie powstańców, po 18 miesiącach wojny nie mogło być mowy o otrzymaniu lotnictwa wojskowego.

Potrzeba również dużo czasu na sformowanie załóg dla samolotów bombowych; każda załoga składa się co najmniej z jednego pilota, specjalisty bombardiera i c. k. misty, który równocześnie obsługuje radio. Pomimo to udało się stronie rządowej dobrać i wyszkolić około 200 załóg dla hiszpańskiego lotnictwa bombowego; w ciągu 18 miesięcy zyskały one dobrą zaprawę.

O wiele łatwiejsze jest formowanie nowych pododdziałów lotnictwa myśliwskiego. Po stronie rządowej większość eskadr myśliwskich weszła do linii przy użyciu lotników hiszpańskich, którzy mieli przeciętnie poza sobę 6—8 miesięcy latania, a którzy mimo to okazali się dobrymi lotnikami. W rzeczywistości praca lotnictwa myśliwskiego stanowi w swej istocie sport wojskowy, wymagający jedynie ogólnych wiadomości wojskowych, a ilość lotników potrzebnych dla lotnictwa myśliwskiego jest niewielka.

Produkcja sprzętu potrzebnego do rozwinięcia lotnictwa wymaga mniej czasu niż wyszkolenie personelu, pod warunkiem istnienia odpowiednich zakładów przemysłowych, urządzeń i potrzebnych sił roboczych. Czas ten można zresztą doprowadzić do minimum, jeśli się sprzęt zakupi za granicą.

Samoloty myśliwskie można produkować szybciej niż samoloty bombowe i rozpoznawcze; samoloty myśliwskie potrzebują mniej przedmiotów wyposażenia. Poza tym samoloty te można łatwiej od innych przewieść drogą morską z zagranicy.

Wynika z tego, że w czasie pokojowym trzeba rozporządzać przede wszystkim licznym lotnictwem bombowym, że w wojsku lądowym trzeba mieć odpowiednią ilość personelu, z którego możnaby zestawić nowe załogi dla lotnictwa wojskowego, że jest nadzwyczajnie ważne przeprowadzenie zarządzeń mobilizacyjnych w przemyśle, zmierzających do organizowania szybkiej produkcji samolotów myśliwskich już w okresie naprężenia politycznego, jak np. obecnie.

Porównanie terminów rozwinięcia jednostek lotnictwa, czołgów, artylerii i marynarki.

Sprzęt lotniczy można wytwarzać szybciej niż czołgi, a także niż sprzęt artyleryjski i okręty. W Hiszpanii możliwości produkcji fabryk lotniczych doprowadzone do poziomu dość wysokiego, szczególnie po stronie rządowej; wkrótce osiągnie ona poziom wyższy niż u nas. Natomiast produkcja czołgów jest tam słaba tak samo jak i artylerii, a odnośnie okrętów równa się zeru.

Uwaga ta posiada duże znaczenie również dla Francji, która pewnego pięknego dnia może stanąć przed koniecznością bardzo szybkiego zwiększenia swojego uzbrojenia.

Ogólne uwagi odnośnie warunków wojny powietrznej.

Z doświadczeń wojny w Hiszpanii wynika, że w wojnie powietrznej musi być zainteresowane całe państwo, a przede wszystkim jego tyły; zarówno rząd jak i naczelne dowództwo muszą zrozumieć ogólne warunki wojny powietrznej i zasadnicze czynniki potęgi lotniczej państwa. Oto powód, dlaczego ważne jest dla stworzenia sił powietrznych, aby te nauki wojny przyswojone zostały w stopniu dostatecznym jeszcze w czasie pokoju.

Streścił *F. D.*

MYŚLI O ZWALCZANIU NIEPRZYJACIELSKICH JEDNOSTEK SPADOCHRONOWYCH NA OBSZARZE KRAJU.

Rittm. Schenk von Stauffenberg. — Gedanken für Abwehr feindlicher Fallschirmeinheiten im Heimatgebiet. Wissen und Wehr 7/38.

Poniżej podane rozważania posiadają charakter ogólny i podstawowy; nie obejmują one szczegółów ani taktycznych ani technicznych.

Wychodząc z założenia, że rozmiar i sposób użycia, jako też skuteczność każdego środka bojowego, uzależniony jest w pierwszej linii od jego ważności w zespole wszystkich rozporządzalnych środków wojennych, należy rozpatrzyć najpierw, jakie właściwości posiada ten nowy środek bojowy wśród znanych nam innych i jakie wobec tego zadania będzie można powierzyć tym jednostkom.

Znając możliwości i sposoby działania tych jednostek, będzie można ustalić jakość i zasady obrony przeciwko nim.

Użycie jednostek spadochronowych jest rzeczą nową. Nie licząc wylądowań poza frontem pojedyńczych samolotów w czasie wojny światowej, doświadczeń wojennych na tym polu nie ma. Nie dają doświadczeń ostatnie działania wojenne w Hiszpanii lub w Chinach. Również nie wystarczające dla ustalenia doktryny są próby czynione prawie we wszystkich państwach. Najwięcej materiału do studiów dają doświadczenia sowieckie, po części można wykorzystać wyniki tego rodzaju prób, dokonywanych podczas manewrów wojsk innych państw. Mimo to trudno sobie zdać dokładnie sprawę z wartości tego nowego środka bojowego, tym bardziej, że najdalej posunięte próby sowieckie należy traktować bardzo ostrożnie. A zatem w sprawie możliwego i prawdopodobnego użycia jednostek spadochronowych musimy się przede wszystkim oprzeć na przypuszczeniach. Należy więc przy-

jąć za podstawę dalszych rozważań wszystkie możliwe działania przeciwnika na terenie własnym, które mogą leżeć w interesie kierownictwa wojennego nieprzyjaciela.

Jednym ze środków ich urzeczywistnienia są jednostki spadochronowe. Właściwością charakterystyczną jednostek spadochronowych jest to, że przy ich pomocy można z dużą szybkością przerzucać na dowolne, bardzo oddalone nieraz punkty, ludzi i sprzęt. Właściwości tej nie ograniczają ani naturalne, ani sztuczne przeszkody, ani też ukształtowanie powierzchni terenu. Ułatwia ona natomiast niespodziewane użycie siły zbrojnej w dowolnym przez przeciwnika wybranym miejscu. W ten sposób jednostki spadochronowe są wybitnie środkiem walki na tyłach przeciwnika.

Dążenie stron wojujących do rozszerzenia walki na zapole frontu i w głąb kraju przeciwnika wzrastać będzie w miarę udoskonalenia lotnictwa. Działania przeciwko tyłowym połączeniom nieprzyjaciela i jego źródłom zaopatrywania (żywność, amunicja, sprzęt wojenny), stanowić będą skuteczny środek utrudniania, a nawet paraliżowania pracy dowództwa nieprzyjacielskiego. W czasie wojny światowej skutki tych działań nie miały znaczenia rozstrzygającego (aczkolwiek dały się one często odczuć w sposób dotkliwy), ponieważ nieprzerwany front umożliwiał szybką naprawę wykonanych przez lotnictwo zniszczeń, a także szybko po sobie następujące operacje nie pozwalały na ich wykorzystanie. Obecnie, gdy cały obszar państwa prowadzącego wojnę stanowi bazę operacyjną, nie ma gałęzi życia państwowego i gospodarczego, która by nie brała udziału w pracy wojennej; organizacje polityczne, wojskowe i gospodarcze tak się wzajemnie zazębiają, że żadna z nich bez drugiej nie może istnieć. To też w epoce wojny totalnej spotęgowała się wrażliwość państw wojujących na działania przeciwnika skierowane na obszar kraju.

Omawiając zadania i cele jakie mogą być przedmiotem działań jednostek spadochronowych, wyłączyć należy te, które związane są z bezpośrednim współdziałaniem z wojskami na polu walki oraz działania skierowane przeciwko oddziałom walczącym przeciwnika; w tym wypadku obrona przed działaniami spadochronowymi siłą rzeczy przypadnie tym oddziałom.

Znamy dobrze z czasów ostatniej wojny działalność różnego rodzaju agentów. Ich zadania można podzielić na trzy grupy: szpiegostwo, sabotaż i propagandę.

Szpiegostwo — jak wiadomo — obejmuje dziś nie tylko sprawy czysto wojskowe, lecz także sprawy gospodarcze, a przede wszystkim przemysłowe.

Sabotaż polega na aktach hamujących w dużym stopniu normalny tok gospodarstwa wojennego w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest on tym bardziej szkodliwy, im bardziej bezpośrednio oddziaływuje na zaopatrzenie wojsk walczących.

Istota i znaczenie propagandy są nam dobrze znane z czasu wojny światowej. Również znamy rolę, jaką dziś odgrywa propaganda w Rosji sowieckiej. Najbardziej czułe na propagandę są duże skupienia robotników w fabrykach, kopalniach, żołnierzy w szpitalach a także w formacjach uzupełniających.

Szybkie i bezpośrednie skutki osiąga się przez zniszczenia.

Skala ich może być bardzo duża; od nie długo trwających przerw w ruchu kolejowym, spowodowanych zniszczeniem szyn lub przepustów, względnie małych mostów, aż do zniszczenia wielkich kompleksów przemysłowych; zniszczenia te dezorganizują tyły oraz stanowią bodajże główny środek walki, mający na celu przerwanie komunikacji i zniszczenie źródeł zaopatrzenia armii.

Olbrzymią ilość przedmiotów (celów), przeciwko którym kieruje się nieprzyjacielska akcja niszczycielska, można podzielić na trzy główne grupy: składy (amunicji, sprzętu, żywności i paliwa), wytwórczość (przede wszystkim przemysł wojenny), linie komunikacyjne wraz z ich budowlami i urządzeniami.

Wszystkie wyżej wymienione sposoby walki na tyłach nieprzyjacielskiej armii nie są rzeczami nowymi; stosowano je od zarania istnienia wojen; natomiast jednostki spadochronowe stanowią nowy doskonały środek pomocniczy dla wykonania wyżej wyłuszczonych zadań w głębi kraju przeciwnika. Zastosowanie nawet największej ilości jednostek spadochronowych nie wpłynie na zmianę zasad prowadzenia działań wojennych, natomiast zyska sią przez to nowy środek walki.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że część wymienionych zadań (nie licząc wpółdziałania z wojskami na polu walki) może być wykonana bez walki, natomiast wykonanie pewnych zadań wymagać będzie bojowej pracy desantów spadochronowych. Do pierwszej grupy należą te wszystkie zadania, które przypadną agentom oraz te zniszczenia, których wykonanie wymaga mało ludzi, czasu i materiału. Przeznaczone do wykonania pierwszego rodzaju zadań jednostki spadochro-

nowe autor nazywa „oddziałami spadochronowymi" (Fallschirmtruppen). W odróżnieniu od nich, oddziały przeznaczone do wykonania zadań wymagających stoczenia walki autor w dalszym ciągu swego artykułu nazywa „wojskami spadochronowymi" (Fallschirm Kampftruppen).

Zasady użycia oraz technika pracy tych dwóch rodzajów jednostek spadochronowych różnią się od siebie w dużej mierze, to też zagadnienie obrony przed nimi będzie się w obu wypadkach przedstawiać odmiennie.

Dla oddziałów spadochronowych charakterystyczne będzie to, że nie mogą i nie powinny one walczyć. Samolot i spadochron są środkiem przewozowym, służącym do przerzucenia oddziałów w głąb kraju przeciwnika. Miejsca odlotu i wysadzenie oddziałów spadochronowych powinny być ukryte, inaczej niemożliwe będzie wykonanie postawione go im zadania; od spełnienia tych warunków zależy powodzenie. Tylko pojedyńcze samoloty mogą niespostrzeżenie przelecieć ponad frontem wojsk walczących i tylko małe oddziały spadochronowe będą się mogły przez czas dłuższy ukrywać przed ludnością miejscową, służbą etapową, względnie wartowniczą. Oddziały spadochronowe można więc używać jedynie do takich zadań, które mogą być wykonane przez słabe siły. Nie znaczy to jednak że przy użyciu oddziałów spadochronowych nie można zastosować zasady koncentracji wysiłku, a nawet zmasowania oddziałów spadochronowych w pewnych rejonach. Osiąga się to przez połączenie dużej ilości zadań drobnych w ramach akcji mającej wspólny cel o większym znaczeniu. W tym wypadku, dzięki użyciu dużej ilości małych oddziałów spadochronowych, można osiągnąć znacznie większe wyniki.

Sposób i zasięg działania agentów jest oczywiście niezależny od sposobu ich przetransportowania; w tym wypadku, do znanych od dawna sposobów przedostania się na tyły nieprzyjaciela, dochodzi obecnie nowy — może najpewniejszy — samolot i spadochron. Ta nowa droga niewątpliwie przyczyni się do wydatnego zasilenia i rozszerzenia działalności agentów w czasie wojny.

Zadania niszczycielskie, które można powierzyć oddziałom spadochronowym, są dość ograniczone i poszczególne zniszczenia przez nie wykonywane pod względem rozmiarów nie mogą być duże. Zaliczyć można do nich uszkodzenia linii kolejowych, dróg i kanałów (jazy), sieci łączności i przewodów wyso-

kiego napięcia. Skuteczne zniszczenie mostów (szczególnie żelbetonowych), śluz komorowych i dworców kolejowych przez oddziały spadochronowe jest w ogóle trudne do pomyślenia, gdyż niszczenia tego rodzaju obiektów wymagają znacznych ilości amunicji wybuchowej, dużo ludzi, wiele czasu i sprzętu. Nie mniej jednak zmasowanie dużej ilości drobnych zadań minerskich na kilku ważnych osiach zaopatrzenia może w sumie dać poważne i dłużej trwające przerwy w komunikacji.

T a k t y k a o d d z i a ł ó w s p a d o c h r o n o w y c h polegać będzie przede wszystkim na utajeniu ich dolotu, wyrzuceniu oraz całej dalszej działalności. Wykorzystując ciemność lub chmury, samoloty pojedyńcze lub w grupach złożonych z niedużej ilości samolotów muszą starać się n i e s p o s t r z e ż e n i e o s i ą g n ą ć s w ó j c e l. Będą one leciały na dużej wysokości i unikały walki w powietrzu. R e j o n lądowania powinien być o ile możności niewidoczny dla obserwacji z ziemi. Jako miejsce lądowania dla patroli minerskich należy wybrać teren w pobliżu przedmiotów wyznaczonych im do zniszczenia. Co się tyczy czasu wykonania dolotu i wyrzucenia desantu, to najlepiej odpowiada n o c lub bardzo wczesne godziny poranne. Im gęściej kraj jest zamieszkały, im wyżej stoi pod względem kulturalnym, tym trudniejsze będzie wykonanie niespostrzeżenie desantu.

P o w y l ą d o w a n i u:

— a g e n c i starają się przede wszystkim wszelkimi sposobami „wniknąć" w życie mieszkańców, dostosować i zżyć się z warunkami terenowymi i ludnością danego obszaru; do wykonania swych zadań przystąpią dopiero znacznie później;

— o d d z i a ł y m i n e r s k i e przystępują niezwłocznie do wykonania swych zadań.

Przyjęcie wyrzuconych na spadochronach oddziałów z powrotem na samoloty najprawdopodobniej się nie uda, gdyż w terenie nieznanym samoloty mogą lądować jedynie w dzień. Na ogół należy się liczyć z zupełną stratą wysadzonych oddziałów spadochronowych. Stąd wniosek, że d o b ó r l u d z i do oddziałów spadochronowych stanowi zagadnienie niezmiernej wagi. Jest rzeczą jasną, że muszą to być ludzie specjalnie dobrani, zupełnie pewni i dobrze wyszkoleni, którzy pozostawieni sami sobie muszą dawać sobie radę we wszelkich możliwych położeniach i być przygotowani nawet na utratę życia własnego. Przygotowanie i posiadanie odpowiedniej kadry będzie miało duży

wpływ na możliwość zastosowania w razie wojny tego nowego środka walki.

Z powyższych rozważań wynika jasno, że niebezpieczeństwo ze strony oddziałów spadochronowych polega na tym, że nawet najlepiej zabezpieczone granice lub fronty nie uchronią nas od wtargnięcia na nasze tyły drogą powietrzną roju agentów i patroli minerskich.

Autor przechodzi następnie do analizy działania „wojsk spadochronowych", przeznaczonych — jak wiemy — do walki.

Wychodząc z założenia, że muszą one być zdolne do walki, powinny mieć odpowiedni skład, uzbrojenie oraz sprzęt i materiał. Ich skład będzie podobny do składu oddziałów wydzielonych, a siła zależna od każdorazowego zadania; musi ona jednak być tak obliczona, by dana jednostka była zdolna do samodzielnej walki. Siła ta będzie się najczęściej równać baonowi, czasem będzie większa, lecz bardzo rzadko mniejsza.

Tego rodzaju jednostka, niezależnie od tego czy wyrzucona będzie na spadochronach w całości, czy też częściowo ląduje na samolotach (jako piechota powietrzna), wymaga dużej ilości samolotów transportowych. W tych warunkach trudno liczyć na możliwość ukrycia dolotu przed obroną przeciwlotniczą przeciwnika. Najczęściej trzeba będzie wywalczyć możliwość dolotu. Walka o lokalną przewagę lotniczą, ubezpieczenie dolotu i rejonu walki wojsk spadochronowych wymagać będzie licznej siły lotniczej. Nie wdając się w dokładne obliczenia, można przyjąć, że w tego rodzaju działaniach, oprócz dużej ilości samolotów transportowych, trzeba będzie bardzo znacznej, w porównaniu z ilością wysadzonych jednostek spadochronowych, ilości jednostek lotniczych.

W tym wypadku, niezależnie od tego, czy wojska spadochronowe zdołają spełnić swe zadanie, czy też nie, musimy się liczyć z ich zupełną stratą. Prawdopodobieństwo straty tych oddziałów będzie stosunkowo małe w wojnie ruchowej, w wypadku np. gdy wojska spadochronowe zostaną wysadzone w nocy na bliskim zapolu cofającego się przeciwnika.

W wypadku wysadzenia tych wojsk na zapolu frontów stałych, prawdopodobieństwo straty ich wzrasta w miarę oddalania się rejonów lądowania od frontu. Przedsięwzięcia tego rodzaju w podobnym położeniu operacyjnym mają swoje uzasadnienie jedynie w dwóch wypadkach:

— jeśli następują w chwili dokonania przez własne wojska naziemne głębokiego wyłomu we frontach walk pozycyjnych z zadaniem szerzenia paniki na tyłach i zajęcia węzłów komunikacyjnych lub ważnych urządzeń komunikacyjnych (mostów itp.) na bliskim zapolu, celem zamknięcia cofającemu się przeciwnikowi dróg odwrotu;

— w razie własnego wymuszonego odwrotu dla wprowadzenia zamętu na bezpośrednim (4 — 10 km w głąb sięgającym) zapolu nacierającego, celem zdezorganizowania jego przygotowań do powtórnego natarcia.

W jednym i drugim wypadku, wojska spadochronowe, walcząc, oczekują zbliżenia się lub same zbliżają się do własnych oddziałów.

Użycie jednostek spadochronowych do celów bojowych wymaga więc pokaźnego nakładu kosztownego i trudnego do uzupełnienia materiału i sprzętu. Ze względu na to można je będzie zastosować jedynie do zadań wyjątkowo ważnych. Ich użycia nie będzie można często powtarzać.

Na podstawie powyższych rozważań można przyjąć, że jedynie zadania mające na widoku daleko sięgające wyniki o znaczeniu operacyjnym mogą usprawiedliwić użycie tego nowego środka walki. Powodzenia osiągnięte przy ich współdziałaniu rozstrzygają o wyniku bitwy, bez względu na to czy wojska spadochronowe zostały użyte do przygotowania, czy też do wykorzystania natarcia.

Ich użycie w głębi obszaru państwa przeciwnika może wchodzić w grę jedynie w wypadku, gdy nadarza się możność wykonania takich zadań, które mogłyby wpłynąć w sposób rozstrzygający na wynik wojny. Oto jedyne słuszne kryterium oceny tego rodzaju zadań, ilekroć będzie chodziło o użycie wojsk spadochronowych. Większość tych zadań będzie dotyczyła zniszczenia przemysłu wojennego przeciwnika oraz paraliżowania działalności jego kierownictwa wojskowego i politycznego.

Duży zasięg i szybkość działań wojsk spadochronowych daje im możność zaskoczenia przeciwnika, zwłaszcza na początku wojny. W tym okresie, w którym koncentracja armii jeszcze nie jest ukończona, a pełne pogotowie obronne nie zostało jeszcze osiągnięte, tego rodzaju działania przy stosunkowo małym ryzyku będą miały duże widoki powodzenia. Jest to chwila, w której przez szybkie działanie można będzie uchwycić w obszarze przygranicznym dogodne pod-

stawy do przyszłych działań. Dotychczas zadania takie otrzymywały szybko podwiezione w obszar przygraniczny oddziały kawalerii i broni pancernych, wzmocnione jednostkami innych broni; obecnie część tych zadań będą mogły wykonać desanty wojsk spadochronowych i piechoty przewożonej na samolotach. Uwagi powyższe dotyczą obszaru pogranicza, a więc początkowego teatru przyszłej wojny; w wypadku rozpoczęcia działań bez wypowiedzenia wojny. istnieją możliwości przenoszenia tego rodzaju działań dalej w głąb kraju przeciwnika; warunki obronności w tym okresie będą tu i tam jednakowe. Podobnie jak w obszarze przygranicznym, wojska spadochronowe i piechota przerzucona na samolotach może pojawić się również na wybrzeżu morskim.

W zwalczaniu nieprzyjacielskiego przemysłu wojennego jedynie bardzo ważne rejony będą celem działań wojsk spadochronowych i to użycie ich będzie usprawiedliwione jedynie wówczas, gdy samo lotnictwo bombardujące nie wystarczy do zniszczenia objektów przemysłowych. Akcja wojsk spadochronowych na zakłady przemysłowe będzie możliwa jedynie w wypadku, gdy zakłady te znajdować się będą w większej odległości od dużych miejscowości. Kompleksy fabryczne, położone w rejonach gęstych osiedli, nie mogą wchodzić w rachubę jako cele działań wojsk spadochronowych. Najbardziej zagrożone są obiekty, stanowiące unikaty swego rodzaju, niezbędne do prowadzenia wojny; udanie się akcji przeciwko nim usprawiedliwia nawet poświęcenie i stratę użytych jednostek.

To samo dotyczy zwalczania kierownictwa wojskowego i najwyższych władz administracyjnych przeciwnika. Zniszczenie lub wyłączenie na pewien czas sztabów armii lub ważnych dla wojska władz administracyjnych usprawiedliwia, np. zdaniem autorów sowieckich, nawet stratę całej dywizji.

Odnośnie sposobów walki wysadzonych na ląd wojsk spadochronowych nie można jeszcze wiele powiedzieć. Nie mniej jednak rozważania na temat przewidywanego rozwoju tego nowego środka walki dają nam podstawę do ustalenia zasad organizacji obrony przeciwko niemu.

Cała dotychczasowa literatura zgodna jest co do tego, że bezwzględna lokalna przewaga lotnictwa jest podstawowym warunkiem doprowadzenia do celu wojsk spadochronowych. Osiągnięcie takiej przewagi jest do pomyślenia, jeśli po obu stro-

nach występują mniej więcej równorzędni pod względem posiadanych środków lotniczych przeciwnicy, jedynie w wąskich pod względem czasu i przestrzeni granicach. Przewaga ta musi być utrzymana przynajmniej do czasu ukończenia lądowania desantu i ugrupowania się wojsk spadochronowych do walki. Gdy jednak walka wojsk spadochronowych ma być w dalszym ciągu wspierana z powietrza i walczące oddziały mają być tą samą drogą zasilane i zaopatrywane, przewagę tę musi się utrzymywać w dalszym ciągu, względnie co raz to na nowo wywalczać. Do tego trzeba bardzo licznych jednostek lotniczych, a przy wielkich przedsięwzięciach dochodzi nawet do masowego ich użycia.

Podstawowym warunkiem szybkiego osiągnięcia pogotowia bojowego wysadzonych wojsk jest zwarte lądowanie. Wymaga to zwartego lotu, a nawet do pewnego stopnia specjalnego sposobu lotu samolotów transportowych. Dolot od chwili przekroczenia granicy, względnie frontu, będzie musiał odbywać się w uszykowaniu zbliżonym do zwartego. Dolot w pojedynkę z następującą tuż przed wyrzuceniem desantu zbiórką, wydaje się autorowi trudny do przeprowadzenia. Spowodowałoby to bowiem pokaźną ilość wypadków i strat.

Najbardziej wrażliwym i niebezpiecznym okresem dla wojsk spadochronowych będzie niewątpliwie czas od zapoczątkowania wyrzucania aż do osiągnięcia przez oddział wysadzony pogotowia bojowego. Im większy zespół spadochronowy, tym mniejszą powinna być wysokość wyrzucania, celem ograniczenia do minimum możliwości rozproszenia zespołu desantowego przez wiatr i szybkość lotu. Zespół spadochronowy natychmiast po wyrzuceniu musi się zacząć zbierać najmniejszymi jednostkami, gromadzić w drużyny i przyjąć ugrupowanie bojowe. W tym właśnie okresie jednostki spadochronowe, jako całość, są prawie bezbronne[1]). Mimo największych starań o skrócenie tej krytycznej chwili do minimum nie będzie jej można całkowicie wyłączyć.

Wyrzucenie większych desantów wymaga uprzedniego rozpoznania terenu, które może być przeprowadzone z samolotu tuż przed samą akcją, lub też przy pomocy agentów jeszcze w czasie pokojowym. Rejon lądowania należy wybrać z dala od terenów zamieszkałych; powinien odpowiadać rownież możliwości lądowania.

---

[1]) Jednak każdy poszczególny żołnierz skacze z bronią naładowaną i natychmiast po wylądowaniu jest gotów do obrony (przyp. red.).

Charakterystyczne dla wojsk spadochronowych jest to, że będą one na ziemi mało ruchliwe pod względem taktycznym. Nawet wysadzenie małych szybkobieżnych czołgów nie wiele zmieni te właściwości.

Powyższe rozważania przedstawiają z grubsza zadania i możliwości działania wojsk spadochronowych w głębi kraju. Trzeba przyznać, że cały kraj może być zagrożony, jednak należy z góry odrzucić chęć wyolbrzymiania tego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to niewątpliwie istnieje i nie wolno go traktować lekceważąco, ale w porównaniu z już stosowanymi i znanymi nam w swych skutkach nalotami eskadr bombardujących, możliwe działania jednostek spadochronowych nie są wcale tak bardzo groźne. Lotnictwo dzięki swym daleko sięgającym nalotom bombowym bezsprzecznie rozszerzyło działania wojenne na całość obszaru państwa. Ono to spowodowało pewnego rodzaju przewrót w dziedzinie bezpieczeństwa obszarów objętych działaniami wojennymi. Działania wojsk spadochronowych przewrotu takiego nie wprowadzają; rozszerzają one i uzupełniają jedynie broń lotniczą. Prawda ta nie zwalnia nas bynajmniej od obowiązku poczynienia specjalnych zarządzeń ochronnych w dziedzinie obrony przeciwdesantowej.

Mimo bogatych już rozważań teoretycznych i coraz to liczniejszych prób dokonywanych w różnych państwach, trudno ustalić rozmiary użycia wojsk spadochronowych w warunkach wojennych. Również możliwości osiągnięcia powodzenia przez zastosowanie tego nowego środka walki sprawdzić może dopiero wojna Nie mniej jednak kraj musi się przygotować również i na ten wypadek, tym bardziej, że początkowy okres wojny daje temu nowemu środkowi walki największe widoki powodzenia. Brak lub niecelowość zarządzeń ochronnych w tej dziedzinie może spowodować wysoce szkodliwe i ujemne skutki materialne i moralne.

Z punktu widzenia całości działań wojennych przeciwnika, działania jego wojsk spadochronowych skierowane w głąb obszaru naszego państwa, należy traktować jako działania uboczne, jako coś w rodzaju małej wojny. Rozstrzygnięcie nastąpi zawsze na polu walki. Z tego też powodu nieprzyjaciel (tak należałoby wnioskować) przede wszystkim tam będzie chciał wykorzystać swoje wojska spadochronowe. Stąd wynika, że siły dla obrony przeciwko wojskom spadochronowym w głębi kraju powinny

być jak najoszczędniej wydzielane, by nie zbrakło ich wojsku w polu. Z drugiej strony byłoby kardynalnym błędem wyciąganie sił z armii w polu dla wzmocnienia ochrony wewnątrz obszaru krajowego przeciw wojskom spadochronowym, gdyż zmniejszałoby to siły potrzebne do wywalczenia rozstrzygnięcia.

Niebezpieczeństwo spadochronowe nie wymaga wcale przeciwstawienia mu jakichś zupełnie nowych sposobów ochronnych. Należy poprostu te urządzenia wojskowe i zarządzenia, które i tak z różnych innych powodów muszą być przewidziane, przystosować do odparcia nowego niebezpieczeństwa. Trzeba też być z góry przygotowanym na tę największą trudność zorganizowania ochrony: dla jej przygotowania i wykonania nigdy nie będzie można użyć większych środków; trzeba będzie ograniczyć się do niezbędnego minimum.

Ogólnie biorąc, obrona przeciw wojskom spadochronowym powinna:

— uniemożliwić dolot i lądowanie wojsk spadochronowych w ogóle; w rzeczywistości jest to jednak trudne do osiągnięcia;

— zwiększyć ryzyko działań spadochronowych nieprzyjaciela; im większy będzie stopień narażania się, im mniejsze zaś widoki powodzenia, tym łatwiej nieprzyjaciel zrezygnuje z tego rodzaju akcji;

— zapewnić szybkie usunięcie ewentualnie powstałych szkód.

W rozważaniach na temat sposobów wykonania obrony na pierwszy plan występuje obrona przeciwko wojskom spadochronowym. Bezwzględna przewaga lotnicza obrońcy uniemożliwia w ogóle działania spadochronowe na większą skalę. Z początkiem wojny przewagi tej nie będzie. Czy będzie można ją osiągnąć w toku wojny, to zależy od wielu czynników. Do tej chwili przewagę taką osiągnęli jedynie Włosi w stosunku do Abisynii. Walka o przewagę lotniczą należy do zadań samodzielnie działających sił powietrznych. Zaatakowanie lotnictwa nieprzyjacielskiego oraz zagrożenie nieprzyjacielskim tyłom już od pierwszych dni wojny może związać siły powietrzne nieprzyjaciela i w ten sposób uniemożliwić działalność jego wojsk spadochronowych. Związanie nieprzyjacielskich sił powietrznych jest jednym z podstawowych środków obrony przeciwko zagrożeniu z powietrza tyłów własnych wojsk i obszaru własnego państwa.

O ile się nie uda związać sił powietrznych przeciwnika, to bezpośrednie wkroczenie eskadr myśliwskich może udaremnić próby lądowania wojsk spadochronowych pod tym warunkiem, że rejon nieprzyjacielskiego nalotu spadochronowego zostanie zawczasu rozpoznany. Rozpoznanie zawczasu tego rodzaju zamiarów nieprzyjaciela jest jednak bardzo trudne i zależne od dobrej pracy całości rozpoznania.

Zaskoczenie wojsk spadochronowych w momencie lądowania przez l o t n i c t w o m y ś l i w s k i e równa się prawie ich zniszczeniu. W każdym razie co najmniej utrudni im to ugrupowanie się do walki, przez co obrońca uzyska korzystniejsze warunki do ich unieszkodliwienia.

Odrzucenie i zwalczenie wojsk spadochronowych, które zdołały wylądować i ugrupować się do walki, wymaga bardzo bitnych oddziałów. Linearne ubezpieczenie, słabe odosobnione posterunki lub czaty, nie przedstawiają żadnej siły obronnej; posuwające się w zwartych grupach wojska spadochronowe przejdą przez nie. Z drugiej strony jest niemożliwe trzymać w pogotowiu do obrony przeciwko desantom powietrznym siły we wszystkich tych punktach, które mogą stanowić cel dla tego rodzaju działań. Jedyne możliwe wyjście — to trzymanie w ważnych węzłach komunikacyjnych z m o t o r y z o w a n y c h o d w o d ó w r u c h o m y c h, które można szybko przerzucić w zagrożone rejony. Natychmiastowe niemal przeciwdziałanie tych odwodów daje pewność zlikwidowania wysadzonych przez przeciwnika desantów spadochronowych i innych. Często słabe siły miejscowe będą musiały wiązać nieprzyjaciela do czasu nadejścia tych odwodów.

Obrona musi zarówno w powietrzu, jak i z ziemi, dążyć do u n i e m o ż l i w i e n i a w y s a d z e n i a d a l s z y c h s i ł n i e p r z y j a c i e l a, dla których, być może, jednostki spadochronowe uprzednio wysadzone miały stanowić straż przednią i ubezpieczenie. Zadaniem obrony będzie również uniemożliwienie zaopatrywania wysadzonego desantu drogą powietrzną.

W o c h r o n i e p o g r a n i c z a specjalnie ważne znaczenie posiada odcięcie i odizolowanie wysadzonych wojsk spadochronowych. Zostaną one przez to oddzielone od własnych sił naziemnych, które przed przekroczeniem granicy wysłały desanty powietrzne z zadaniem uchwycenia ważnych dla działań przedmiotów. W tym wypadku obrona przeciw desantom z powietrza musi być również uzgodniona z całością obrony obszaru pogranicza.

W obronie głębi kraju największe znaczenie posiada szybkie uruchomienie i sprowadzenie odwodów, gdyż wysadzony desant nieprzyjacielski powinien zostać nie tylko zniszczony, lecz nie wolno w ogóle dopuścić do wykonania przez niego otrzymanego zadania. O tym właśnie zadecyduje szybkie działanie odwodów.

Wynika z tego, że wszystkie ważne z punktu widzenia wojskowego obiekty powinny posiadać chociażby nawet małą, lecz bezpośrednio działającą ochronę stałą. Ochrona ta stanowi pierwsze ogniwo obrony przeciw desantom lotniczym i spadochronowym; osłaniają one przedmiot natarcia nieprzyjacielskiego do czasu pojawienia się odwodów rejonowych, odcinkowych itp. Specjalnie ważne zakłady nie powinny być rozmieszczane w dużej odległości od obszarów zamieszkałych, gdyż ułatwia to użycie przeciwko nim desantów z powietrza. Z tego względu lepiej umieszczać je na peryferiach większych osiedli, gdzie nie będą tak bardzo narażone na napady jednostek spadochronowych.

Poza tym nie tylko z punktu widzenia możliwości bombardowania, lecz również wobec możliwych działań wojsk spadochronowych, pożądana jest decentralizacja produkcji sprzętu i materiału wojennego. Jest rzeczą zrozumiałą, że ważne dla wojska połączenia i transporty nie powinny być bazowane na jednej linii komunikacyjnej, a prowadzone możliwie nie przez jeden punkt.

Z punktu widzenia niebezpieczeństwa spadochronowego, ochrona lokalna najwyższych władz i sztabów nabiera znów większego znaczenia, aniżeli to było za czasów wojny światowej, na zapolu zesztywniałych frontów. Wrócimy pod tym względem znowu do tych czasów wojennych, gdy pobyt wśród wojsk był najpewniejszym postojem dla sztabów.

Nawet w razie największego rozwoju desantów lotniczych, pojawienie się wojsk spadochronowych w głębi kraju należeć będzie do wyjątkowo rzadkich wypadków. Natomiast z mniejszymi oddziałami spadochronowymi (agentów, szpiegów i minerów) będziemy się musieli zawsze liczyć. Ochronę przed nimi trzeba będzie nadal uważać jako bodajże ważniejsze dla obrony głębi kraju zagadnienie.

Wszystkie zarządzenia zwrócone przeciwko wtargnięciu wojsk spadochronowych utrudniają również nalot tego rodzaju oddziałów. Oddziały spadochronowe jednak łatwiej mogą się prześlizgnąć przez ochronę, aniżeli zwarte grupy wojsk spadochronowych. Zupełne uniemożliwienie ich dolotu jest wykluczone,

nawet w wypadku posiadania przewagi lotniczej i najlepiej działającej służby rozpoznania. Punkt ciężkości obrony przeciwdesantowej należy więc położyć na okres po wylądowaniu desantu spadochronowego.

Zniszczeniu względnie przerwaniu ważniejszych linii komunikacyjnych będzie można zapobiec jedynie drogą wydzielenia ochrony do każdego obiektu. Podczas minionej wojny tego rodzaju ochronę zastosowano w okresie mobilizacji i koncentracji. Dzisiaj ochrona ważnych obiektów jest konieczna na obszarze całego państwa i przez cały czas trwania wojny.

Oprócz zorganizowania oddziałów ochrony należy wydać wszelkie zarządzenia, umożliwiające szybką naprawę i usunięcie skutków wykonanych zniszczeń, uszkodzeń i przerw. Pogotowia techniczne każdego zakładu przemysłowego, odcinków kolejowych, zarządów powiatowych sieci drożnej i innych, mające za zadanie naprawę szkód, powstałych przez bombardowanie, będą musiały również zająć się usunięciem szkód powstałych wskutek działań oddziałów spadochronowych.

Dla ochrony przed szpiegostwem i sabotażem i propagandą należy zastosować wszystkie środki uniemożliwiające przenikanie agentów. Przede wszystkim należy roztoczyć ochronę nad wojskami i urządzeniami wojskowymi oraz nad zakładami przemysłu wojennego. Równocześnie należy zorganizować nadzór wewnątrz każdej chronionej grupy, by móc rozpoznać elementy wywiadu obcego, w razie gdyby w jakikolwiek sposób przeniknęły do wyżej wymienionych jednostek, urządzeń i zakładów o znaczeniu wojskowym. Jest rzeczą zrozumiałą, że personel zatrudniony we wszystkich ważnych, a zatem na szpiegostwo i sabotaż specjalnie narażonych placówkach pracy wojennej, musi być specjalnie dobrany i zupełnie pewny.

Jednak nawet przy zastosowaniu wszystkich wyżej wymienionych środków i sposobów ochrony niemożliwe jest zupełne zabezpieczenie się od przenikania agentów, szpiegów itp. Tym ważniejsza jest czynna i bierna współpraca ludności, Czynna współpraca przez pomoc w rozpoznaniu przeciwnika i obronie przeciwko niemu; bierna przez zachowanie wiary we własne siły i nie poddawanie się nastrojom paniki i defetyzmu.

Podstawę dla planowej współpracy ludności daje celowe i rozsądne jej przygotowanie. Przygotowanie to należy rozwijać według następującej myśli przewodniej. Głębokie tyły, obszar

kraju staje obecnie przed nowym rodzajem niebezpieczeństwa, którego nie wolno lekceważyć. Nie jesteśmy jednak wobec niego bezbronni i każdy z nas może współdziałać w tej obronie. Bezwzględnie nie należy przesadnie oceniać możliwości nieprzyjaciela, a przede wszystkim nie wywoływać widma bezbronności, gdyż może to doprowadzić w czasie wojny do ogólnej paniki. Mieszkańcy każdej wioski, załogi każdego zakładu przemysłowego lub kopalni powinny być przygotowane zarówno pod względem moralnym jak i materialnym do oczekujących je w tej dziedzinie zadań. Odpowiednie przeszkolenie ochrony obiektów na liniach komunikacyjnych w głębi kraju i w obszarze etapowym oraz zaznajomienie wojsk walczących z możliwościami działania i taktyką wojsk spadochronowych na obszarze frontu da podstawę do zorganizowania skutecznej ochrony.

Wszystkie czynne środki obrony można z punktu widzenia ich wykonania podzielić na 5 grup: obrona lotnicza, ochrona granicy, ochrona miejscowości, zakładów przemysłowych i obiektów komunikacyjnych, zarządzenia policyjne i przygotowanie ludności.

Obrona lotnicza zwalcza przede wszystkim nieprzyjacielskie lotnictwo wraz z jego bazami. Działania zaczepne stanowią jak zawsze również i w tej dziedzinie najlepszy sposób obrony.

W ochronie granicy należy przez odpowiednie uszykowanie oddziałów w głąb oraz celowe rozmieszczenie odwodów przygotować się na ewentualność pojawienia się w obszarze przygranicznym nawet jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, jeżeli nie oddziałów wojsk regularnych, to w każdym razie przerzuconych drogą powietrzną na nasze tyły oddziałów dywersyjnych.

Ochrona miejscowości, obiektów itp. oraz ważnych rejonów musi być planowo zorganizowana na obszarze państwa. Ponieważ rzeczą niemożliwą będzie wydzielenie dla każdej miejscowości specjalnych oddziałów do jej ochrony, trzeba będzie pomyśleć o stworzeniu specjalnych stref lub rejonów, dla których ochrony należałoby wydzielić zmotoryzowane odwody specjalne. Tylko przy najważniejszych obiektach należy przewidzieć ochronę stałą. Ochrona ta będzie mogła spełnić swe zadanie jedynie pod warunkiem istnienia działającej bez zarzutu służby i sieci alarmowo-meldunkowej. Zorganizowanie tej sieci jeszcze w czasie pokoju stanowi conditio sine

qua non dla ochrony przed działaniami oddziałów i wojsk spadochronowych na naszych tyłach i w głębi kraju.

W większych zakładach przemysłowych i w miastach jest już zorganizowana obrona przeciwlotnicza. Wobec pojawienia się nowego niebezpieczeństwa, związanego z tym nowym środkiem walki, jaki stanowią jednostki spadochronowe, nie przedstawia żadnych trudności przez rozszerzenie istniejącego już aparatu o.p.l. objąć również ochronę przeciwko lotniczym desantom zbrojnym lub przeciwdziałanie zniszczeniom.

Stała ochrona, ruchome odwody rejonowe i zorganizowana samoobrona załóg fabrycznych, kopalnianych itp. stanowią pierwszą tarczę obronną przeciwko wojskom spadochronowym i desantom lotniczym. Do ich zniszczenia potrzeba większych sił, które musimy sobie znów wyobrazić w formie ruchomych i zmotoryzowanych odwodów wyższego szczebla. Nie powinno to jednak doprowadzić do osłabienia armii w polu. Oddziały policji, formacje etapowe, kadry zapasowe mogą tu wchodzić w rachubę; najważniejszą jest ich bitność i ruchliwość.

Przeprowadzenie tego rodzaju działań ochronnych wymaga stworzenia już w czasie pokoju specjalnego aparatu dowodzenia. Każda improwizacja w tej dziedzinie kryłaby w sobie zaczątki niepowodzenia.

Zarządzenia policyjne przeciwdziałają przenikaniu agentów. Również i tu nie chodzi o ilość pracujących komórek, lecz o ich jakość.

Przygotowanie ludności zaczyna się już w 1-szych klasach szkoły powszechnej, prowadzi się je dalej podczas służby wojskowej. Następnie muszą współpracować: akcja odczytowa, film, radio, a co najważniejsze prasa. Należy jeszcze raz podkreślić konieczność unikania wszelkiej przesady co do rozmiarów grożącego niebezpieczeństwa.

Na ogół sprawę użycia jednostek spadochronowych można narazie traktować tylko teorytecznie, gdyż brak w tej dziedzinie doświadczeń wojennych. Wprawdzie wielu ludzi ocenia niebezpieczeństwo spadochronowe jako bardzo nikłe; są nawet tacy, którzy użycie wojsk spadochronowych w głębi kraju uważają za utopię. Mimo to kierownictwo obrony narodowej nie powinno lekceważyć nawet takich możliwości działania nieprzyjacielskiego, które obecnie posiadają chociaż cień prawdopodobieństwa ich realizacji.

Przetłumaczył *A. Lukas*, płk.

ZWALCZANIE BLOKHAUZÓW.

— Gedanken zum Kampf gegen Blockhäuser. — Milit. Wochbl. 14/38.

Walka o blokhauzy, tzn. o gniazda karabinów maszynowych ochronione betonem lub pancerzem, odgrywała podczas wojny światowej często rolę rozstrzygającą. Czasy powojenne doprowadziły do powstania całych linij nowoczesnych blokhauzów w strefach umocnień przygranicznych. Dlatego też walce o blokhauzy należy przypisać szczególne znaczenie.

Blokhauzy betonowe lub żelbetowe (rzadko z wbudowanymi pancerzami) służyły przed wojną światową i podczas tej wojny jako pomieszczenia dla piechoty, artylerii i miotaczy min w twierdzach. Ale podczas wojny powstały na froncie walki tysiące nowych blokhauzów, przeważnie mniejszych wymiarów, gdyż załoga ich składała się tylko z obsług karabinów maszynowych. Te nowe budowle sporządzane były po większej części z żelbetu, chociaż niezależnie od nich wartość swoją wykazały również urządzenia murowane z cegły (piwnice i resztki domów), jak również z drzewa i z worków wypełnionych piaskiem. Gospodarcze i techniczne możliwości budowy blokhauzów są w czasie pokojowym niemal nieograniczone; podczas wojny potrzebny jest do tego jedynie odpowiedni czas. Przy zastosowaniu pewnych nowoczesnych rodzajów betonu szybko tężejącego, do nabrania wymaganej twardości wystarczają nawet godziny!

Pod względem taktycznym blokhauzy mają dla obrony takie same znaczenie jak czołgi dla natarcia; być może nawet większe, gdyż wymiary ich i wytrzymałości ścian nie obracają się w tak wąskich granicach jak to ma miejsce w odniesieniu do czołgów. Podobnie jak czołg, blokhauz łączy w sobie bardzo dużą skuteczność ogniową z zabezpieczeniem przed ogniem przeciwnika. Stosunkowo łatwo można również uzyskać zabezpieczenie przed gazami; niezależnie od tego, jest daleko mniej przykre pozostawanie

przez pewien czas w masce przeciwgazowej w blokhauzie, niż w rozpalonym do żaru i przepełnionym czadem czołgu. W przeciwieństwie do czołgu, można przy zastosowaniu blokhauzów dokładnie poszukać sobie uprzednio w terenie takie miejsce, z którego można osiągnąć możliwie największą skuteczność ognia skupionego, przez flankowanie, wyłączenie martwych kątów itp. W otwartym terenie blokhauz zmusi każde natarcie piechoty do zatrzymania się już na dużej odległości; w terenie lesistym skuteczność ta występuje wprawdzie dopiero później, ale za to, gdy przesieki ogniowe są przygotowane a ich strony wewnętrzne ma się rozumieć zadrutowane, skuteczność ta jest możliwie jeszcze większa. Możliwe że uda się przedrzeć czołgom poprzez linię blokhauzów, ale posuwanie się za nimi piechoty i osiągnięcie taktycznego rozstrzygnięcia jest wykluczone dopóki blokhauzy nie zostaną zniszczone lub zdobyte. Poza tym w przyszłości będzie się w blokhauzach wmontowywać również broń przeciwpancerną, a uzbrojenie ich w przenośną broń przeciwpancerną, tzn. w karabiny przeciwczołgowe lub wielkokalibrowe karabiny maszynowe już w najbliższym czasie powinno się stać oczywistością nie nasuwającą wątpliwości.

Jako jedyną stronę ujemną, przemawiającą na niekorzyść blokhauzu, należy ustalić, że trudno go ukryć przed wypatrzeniem w czasie pokoju i rozpoznaniem podczas wojny, szczególnie jeśli chodzi o budowle z betonu.

W każdym razie jedno można z całą pewnością wysunąć jako dogmat: bez zwalczenia blokhauzów niema rozstrzygnięcia, bez szybkiego ich zwalczania niema wojny ruchowej.

Jakże więc przedstawiają się pod względem technicznym możliwości obezwładnienia blokhauzów? Stropy i ściany mogą być zrobione niemal dowolnej grubości i tym samym chronią przed artylerią i miotaczami wszelkich kalibrów, naturalnie w tej samej mierze przed bombami lotniczymi. Natomiast strzelnice, wejścia, otwory wentylacyjne itp. są bardziej wrażliwe. Jednak te bardziej wrażliwe miejsca są tak małe, że ich zwalczanie wydaje się możliwe tylko z najbliższych odległości. Ale na najmniejsze odległości nie można podprowadzić broni o dostatecznej skuteczności! Teoretycznie można by nawet sobie wyobrazić pewnego rodzaju „zaklajstrowywanie" strzelnic przy pomocy płynnego betonu, asfaltu lub smoły, ale w jaki sposób doprowadzić potrzebne ilości materiału do celu? Wreszcie w pewnych

warunkach byłoby możliwe spiętrzenie wód i zatopienie w ten sposób blokhauzów; ale na to trzeba stracić wiele czasu, a poza tym również sam nacierający nie może się posuwać przez teren zabagniony.

Skuteczność broni piechoty ogranicza się do strzelnic blokhauzów, szczególnie skutecznymi mogą się okazać przy tym karabiny przeciwczołgowe z ich dobrymi lunetkami celowniczymi. Prawdopodobnie można będzie w wielu wypadkach broń tę podciągnąć na skuteczną odległość. Jeśli nada się dotrzeć bezpośrednio pod blokhauz lub też na wierzch blokhauzu, wówczas można będzie skutecznie użyć granaty ręczne, miny termiczne i miotacze płomieni. W istocie zagadnieniem samo w sobie stanowi najpierw to, w jaki sposób piechota i patrole szturmowe pionierów mogą dotrzeć tak daleko.

Spośród dział artylerii skutku można spodziewać się tylko po działach najcięższych, ale właśnie te najcięższe działa nie mogą zajmować stanowisk zbyt daleko naprzód wysuniętych. Wobec niewielkich rozmiarów celu potrzebna będzie nadzwyczaj duża ilość pocisków, ażeby wogóle osiągnąć strzał celny (trafienie). W obliczeniach przeprowadzonych w roku ubiegłym w czasopiśmie „Wehrtechnische Monatshefte" doszli autorzy do zużycia mniej więcej połowy jednostki ognia dla baterii moździerzy (Mörser), i to dla zwalczenia jednego blokhauzu! Przy tym nigdzie nie jest powiedziane, że każde trafienie musi mieć szczególną skuteczność. Jeśli teraz uprzytomnimy sobie ilość blokhauzów do zwalczenia np. na odcinku jednej tylko dywizji, rozbudowanym już w czasie pokoju, to dojdziemy do tak olbrzymich cyfr potrzebnych bateryj najcięższych i granatów, że musimy uznać: wyłącznie artyleryjskim sposobem nie da się rozwiązać tego zagadnienia. Nie należy przy tym zapoznawać moralnego działania pocisków najcięższych, zwłaszcza na początku wojny.

Ostrzeliwanie strzelnic może się odbywać tylko przez bezpośrednie celowanie z armat, również z armat przeciwpancernych; przy dobrze strzelających działach i bardzo dobrych lunetach celowniczych tego rodzaju ich zastosowanie daje widoki osiągnięcia wyników; jednak pytanie, w jaki sposób ma się podciągnąć działa na odległość pełnej skuteczności, pozostaje jeszcze bardziej otwarte niż w odniesieniu do piechoty. W najlepszym wypadku można by sobie wyobrazić podciągnięcie działa w nocy lub podczas mgły tak daleko naprzód, ażeby mogło podjąć walkę, skoro tylko widoczność na to pozwoli. Jednak podciąganie w no-

cy oznaczałoby stratę całego dnia na walkę o każdy blokhauz! W razie użycia dymów sztucznych nieprzyjaciel otworzy tak silny ogień wszystkich broni, że podciągnięcie obsługi i działa będzie możliwe tylko w czołgu i za nim. W każdym razie zastosowanie sztucznych dymów i czołgów daje pewne możliwości zwalczania.

Użycie samolotów przeciwko blokhauzom nie daje żadnych widoków osiągnięcia wyników. Cel jest zbyt niewielki, by go można było trafić, a trafienia nie przebijają stropu. W najlepszym wypadku można myśleć o zrzucaniu bomb gazowych i zadymiających. Ale gaz i dym sztuczny nie obezwładniają blokhauzu, zmniejszają tylko skuteczność ognia z niego. Jeżeli bronie blokhauzu są stale nastawione na swoje pola ostrzału, a z tym należy się przecież napewno liczyć, wówczas dym sztuczny nie może wcale zmniejszyć ich skuteczności; jedynie zużycie naboi będzie większe, tych jednak nagromadzone jest w blokhauzach dziesiątki tysięcy. Tylko te bronie w blokhauzach, które oddają ogień pojedyńczymi celowanymi strzałami, a więc ich bronie przeciwpancerne, będą przez dym sztuczny najwięcej wytrącone z pracy

Stąd wynika, że czołgi pod osłoną dymów będą mogły dotrzeć w pobliże blokhauzów. Przy ich pomocy możliwe jest podciągnięcie piechoty i dział towarzyszących. Do bezpośredniego natarcia na blokhauzy nie nadają się lekkie czołgi ze względu na niedostateczne opancerzenie, które chroni ich ściany tylko od pocisków karabinowych Smk [1]), zaś spód tylko od odłamków granatów ręcznych. Opancerzenie musi bezwzględnie chronić od pocisków przenośnych broni przeciwpancernych, a więc musi mieć co najmniej 20 mm grubości. Ponieważ należy się liczyć również z użyciem dział przeciwpancernych, trzeba byłoby pomyśleć nawet o pancerzu zabezpieczającym od pocisków działowych, a więc grubości 50 milimetrów i więcej. Tego rodzaju średnie i ciężkie czołgi mogą docierać na bezpośrednią odległość od blokhauzów i zwalczać strzelnice z najbliższych odległości z dział i miotaczy płomieni.

Streszczając, walkę przeciwko blokhauzom można sobie wyobrazić w sposób następujący:

1. Wstrząśnięcie przez ciężką artylerię.
2. Oślepienie sztucznymi dymami, w pewnych warunkach z samolotów.

---

[1]) Ze stalowym jądrem.

3. Podciągnięcie oddziałów szturmowych i dział towarzyszących przez czołgi.

4. Natarcie przy pomocy ciężkich czołgów, ostrzeliwanie strzelnic z dział i miotaczy płomieni.

5. Podciągnięcie oddziałów szturmowych w czołgach lub opancerzonych przyczepkach na gąsienicach na bezpośrednią odległość od blokhauzów.

6. Zwalczanie załóg granatami ręcznymi, minami termicznymi, miotaczami płomieni.

Każde wojsko, które jak w danym wypadku musi się liczyć z walką przeciwko liniom blokhauzów, tzn. co najmniej wszystkie wojska europejskie, potrzebuje w myśl wywodów powyższych bezwzględnie dwóch rodzajów broni: ciężko opancerzonych czołgów oraz zgranej z nimi piechoty szturmowej.

Przetłumaczył *L.*

WYSZKOLENIE WYŻSZYCH SZTABÓW.

Lubarskij S. — Podgotowka wyższich sztabow, „Wojennaja Mysl" 7/38.

Rola sztabu we współczesnej operacji.

Doświadczenia ostatnich wojen podkreślają z całą wyrazistością decydującą rolę wyższych sztabów w organizowaniu i prowadzeniu współczesnej bitwy i operacji.

Klęska rosyjskiego wojska pod Loajanem, nad rz. Szache i pod Mukdenem w czasie wojny z Japonią w latach 1904 — 1905 w znacznej mierze spowodowane były skandalicznym dowodzeniem i kompletnym nieprzygotowaniem wyższych sztabów do ich roli. Rozpoznanie z reguły było źle zorganizowane, wskutek czego oddziały bardzo często działały na ślepo. Sztaby zamiast zajmować się bezpośrednio bojowymi działaniami, prowadziły olbrzymią korespondencję w najrozmaitszych sprawach, układały szereg wariantów działań i starały się odgadywać, co czyni przeciwnik. Nagliżowano natomiast organizację współdziałania wielkich jednostek i związków oraz kontrolę wykonywania rozkazów przez oddziały. Dobór oficerów sztabu dokonywany był nie tyle według ich przydatności służbowej, ile na podstawie związków rodzinnych i temu podobnych względów. Naprzykład Kuropatkin wybrał sobie szefa sztabu, generała Sacharowa, tylko dlatego, że ten ostatni był rodzonym bratem ministra wojny. Szefem operacyjnego oddziału w sztabie mianowano gen. Charkiewicza, szefa komunikacyj wojennych, a profesor taktyki w akademii generalnego sztabu, Daniłow, prowadził sprawy administracyjne i finansowe. Ogólnie biorąc sztab naczelnego dowództwa składał się z osób przypadkowo dobranych, niewyszkolonych i nie znających nawet teatru działań wojennych.

Nie lepiej przedstawia się sprawa doboru sztabów korpusów i dywizyj. To też z reguły wyżsi dowódcy nie umieli wykorzystać swych sztabów w ciężkich chwilach walki.

Klęska Niemców w decydującej bitwie nad Marną we wrześniu 1914 r. także w znacznej mierze tłumaczy się złym kierownictwem ze strony naczelnego dowództwa.

Pogrom 2-ej armii Samsonowa w Prusach Wschodnich głównie spowodowany był złym kierownictwem ze strony sztabu północno-zachodniego frontu. Nie było zupełnie zorganizowane współdziałanie pomiędzy armiami frontu. Gdy przeciwnik, dążąc do obejścia 2-ej armii Samsonowa, rzucił przeciwko niej wszystkie swe siły, 1-a armia Renenkampfa dreptała w dalszym ciągu na miejscu, mimo że prawie nie miała przed sobą nieprzyjaciela.

Poszczególne korpusy armii gen. Samsonowa działały zupełnie bez łączności ze sobą. Brak tu było całkowicie kierującej i organizującej woli dowódcy i sztabu. Rozpoznanie funkcjonowało fatalnie, a bezmyślne używanie radiołączności otwierało przeciwnikowi wszystkie projekty i zamierzenia rosyjskiego dowództwa.

Z drugiej strony można zacytować szereg przykładów pozytywnej pracy wyższego dowództwa, kiedy to wyższe sztaby odgrywały istotnie rolę ośrodków organizujących zwycięstwo.[1])

Jeśli rola wyższych sztabów była już wielka w wojnach minionych, to w przyszłej wojnie, gdzie wystąpią obok wielkich jednostek wyposażonych w różne współczesne środki techniczne walki, również i potężne zgrupowania pancerno-silnikowe, lotnictwa itd., rola ta wzrośnie bardzo poważnie.

Dowódca może powziąć idealny plan, jeżeli jednak sztab jego nie zdoła zorganizować odpowiednio operacji, zapewnić sobie stałego współdziałania oddziałów i dowodzenia nimi w czasie boju, to plan z pewnością zrealizować się nie da.

Konieczną zatym jest rzeczą odpowiednio przygotować i wyszkolić sztaby już w czasie pokoju.

Dobór i wyszkolenie wyższych sztabów.

We wszystkich czołowych współczesnych wojskach wyjątkowo dużą wagę przypisuje się sprawie wyszkolenia oficerów wyższych sztabów. Kadrę tych oficerów dobiera się spośród

---

[1]) Tu autor cytuje naturalnie parę przykładów „genialnej" działalności wojennej Stalina z czasów wojny domowej w Rosji. (przyp. streszcz.).

najlepiej przygotowanych oficerów, którzy wykazali swe uzdolnienia w pracy praktycznej w oddziałach. Wyszkolenie ich właściwe obejmuje trzy zasadnicze etapy:

1. teoretyczne przygotowanie w akademii,
2. praktyka w sztabach wielkich jednostek,
3. doskonalenie na specjalnych kursach lub w centrach wyższych studiów wojskowych.

Zasadniczy ten schemat z tymi lub innymi drobnymi zmianami przyjęty został we wszystkich przodujących współczesnych wojskach, jako całkowicie słuszny i wypróbowany.

W amerykańskim wojsku szkolenie oficerów sztabu odbywa się w szkole broni połączonych i generalnego sztabu. Szkoła przygotowuje dowódców broni połączonych i oficerów sztabu na szczeblu dywizja — korpus. Stanowi ona podstawowe centrum naukowe wojska, badając doświadczenia wojen i tworząc operacyjno-taktyczne doktryny amerykańskiego wojska.

Nauka obejmuje następujące przedmioty: historię wojen, strategię, sztukę operacyjną (dowodzenie wojskiem), ekonomię polityczną, zasady przygotowania kraju do wojny, geografię wojenną, służbę wywiadowczą i służbę sztabów, metodykę wyszkolenia bojowego, taktykę i technikę wszystkich broni i rodzajów wojska.

Zamiast podręczników słuchacze używają specjalnych instrukcyj i metodycznych wskazówek, które co do każdego przedmiotu dają im zasadnicze wytyczne. Podręcznik, jako coś stałego, szybko traci swą aktualność. Szczegóły zagadnień przerabia się nie w oderwaniu, a na zajęciach praktycznych. Przy przerabianiu operacyjno-taktycznych tematów szeroko wykorzystuje się doświadczenia ostatnich wojen.

Wyższe centrum dla doskonalenia oficerów amerykańskich stanowi akademia wojskowa, której kurs obliczony jest na 10 miesięcy. Słuchaczami tu są oficerowie od majora do generała włącznie. Akademia szkoli dowódców i oficerów sztabu na użytek armii, grupy armij, sztabu generalnego i ministerstwa spraw wojskowych. Zaznaczyć przy tym należy, że cały system szkolenia i doskonalenia oficerów sztabu w amerykańskim wojsku jest dobrze skoordynowany z przebiegiem służby oficerskiej w oddziałach.

W wojsku francuskim przygotowanie oficerów na wyższe stanowiska odbywa się w wyższej szkole wojennej o 2-letnim kursie. Dobór tych oficerów odbywa się odrazu przy wstępo-

waniu ich do szkoły. Zasadniczym przedmiotem w szkole jest taktyka. Solidne przedwstępne przygotowanie słuchaczy pozwala rozpoczynać naukę taktyki odrazu od szczebla dywizji. Na drugim roku studiuje się korpus na tle działań armii.

Przy rozwiązywaniu zadań taktycznych główną uwagę zwraca się na następujące momenty: praca dowódcy i sztabu w różnych okresach boju, opracowanie rozkazu na podstawie decyzji dowódcy i przekazanie jej oddziałom, kontrola wykonania wydanych rozkazów, prace oddziałów łączności w rozmaitych sytuacjach bojowych.

W zakresie strategii wyższa szkoła wojenna daje tylko ogólne pojęcia o głównych zasadach prowadzenia wojny. Zagadnienia te bardzo szczegółowo przerabia się w centrum wyższych studiów wojskowych.

Na I roku wyższej szkoły wojennej przeprowadza się podróż taktyczną na szczeblu dywizji piechoty, działającej w ramach korpusu, zaś na II roku podróż taktyczną na szczeblu korpusu, walczącego w składzie armii. W czasie takiej podróży studiuje się zasadniczo działania taktyczne korpusu i dywizji, w pewnych wypadkach jednak schodzi się nawet do szczebla pułku dla przerobienia bardziej charakterystycznych momentów taktycznych. Przeważnie ćwiczenia te są dwustronne.

W podróży taktycznej II roku biorą udział również słuchacze wyższej szkoły lotniczej i szkoły intendentury. Każdy słuchacz w czasie takiej podróży występuje 3—4 razy w różnych rolach.

Do doskonalenia starszych oficerów i generałów, przeznaczonych na stanowiska szefów sztabów armii i frontów lub na stanowiska dowódców wielkich jednostek, istnieje we Francji centrum wyższych studiów Dobór słuchaczy tutaj jest wyjątkowo staranny. Robi to osobiście generalny inspektor armii.

W ciągu pierwszego miesiąca w centrum słuchacze przechodzą teoretyczny kurs operacji armii na podstawie doświadczeń okresu manewrowego wojny światowej i współczesnych instrukcyj na temat operacji armii i frontu. Następnie w formie jednostronnych ćwiczeń przerabia się trzy operacje armii. Z kolei program przewiduje 1 wielką dwustronną grę obliczoną na miesiąc czasu, w ciągu której studiuje się zagadnienia współdziałania wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych. W grze tej biorą udział oficerowie z centrum wyższych studiów marynarki i lotnictwa. Przy omówieniach asystują generalny inspektor sił zbrojnych i szefowie sztabów. Kurs kończy się podróżami taktycznymi do rejonów

ciekawszych operacji z czasów wojny światowej, głównie z okresu manewrowego, w góry dla przestudiowania właściwości walki górskiej, wreszcie do rejonów umocnionych pozycyj. Ostatnią podróż o charakterze strategicznym organizuje Sztab Generalny.

Ogólnie, jak z tego wynika, przygotowanie wyższych organów dowódczych i kierowniczych w wojsku francuskim zorganizowane jest bardzo starannie i systematycznie.

Wydaje się, że zasadniczy schemat szkolenia i doskonalenia oficerów wyższych sztabów, przyjęty w przodujących wojskach obcych, może być z korzyścią zastosowany i w Czerwonej Armii. Oczywiście treść musi być zasadniczo różna, bo zasadniczo różna jest Armia Czerwona w porównaniu z wojskami państw kapitalistycznych.

Wybór oficerów dla wyższych sztabów w Armii Czerwonej powinien być dokonywany bardzo skrupulatnie i to z dwojakiego punktu widzenia: prawomyślności politycznej i uzdolnień fachowych. W 1917 r. słusznie powiedział Stalin: „Żeby wygrać bitwę w czasie wojny na to potrzeba będzie, być może, paru korpusów. Ale żeby zmarnować taki sukces na froncie, na to wystarczy paru ludzi — szpiegów w sztabie armii lub nawet dywizji . . ."

Oficera pracującego w wyższym sztabie cechować powinien rozległy polityczny i operacyjny horyzont. Powinien on dobrze znać historię wojen, a zwłaszcza ważniejsze operacje z wojny światowej i wojny domowej, oraz dobrze się orientować w doświadczeniach najnowszych wojen w Hiszpanii i Chinach. Powinien dobrze rozumieć podstawy organizacyjne dzisiejszego boju i operacji, dowodzenia wielkimi jednostkami, zasady przegrupowań dla nowej operacji itd. Bez szerszego poglądu na wojnę i wszechstronnego ogólnego wykształcenia nie można dobrze wypełniać zadań w zakresie kierowania współczesną operacją i kierowania wyszkoleniem dowódców i oddziałów.

Teoretyczne podstawy wyszkolenia dowódców daje akademia. Dalsze szkolenie realizuje się już w drodze praktycznej w oddziałach i organach dowodzenia.

Szkolenie w oddziałach powinno się odbywać stale. Nie można zadawalniać się li tylko wiadomościami, wyniesionymi z akademii. Należy je pogłębiać i doskonalić w pracy praktycznej. Dowódca, który po skończeniu akademii nie pracuje stale i systematycznie nad sobą w zakresie operacyjnym i ogólno-politycznym, szybko pozostanie w tyle. Wiadomości otrzymane w akademii

stanowią jedynie fundament dla dalszego narastania wiedzy wojskowej.

Przy akademii generalnego sztabu korzystne jest zorganizować kursy dla rozszerzenia politycznych i operacyjnych wiadomości wyższych dowódców liniowych i sztabów, pracujących w wyższych organach dowodzenia.

Przebieg służby dowódców absolwentów akademii generalnego sztabu powinien przewidywać kolejno służbę w sztabach i oddziałach wojskowych, tylko bowiem przy takim systemie wyrobić można dowódców dobrze rozumiejących współczesny bój i operację, umiejących zorganizować je należycie i należycie kierować nimi w najcięższych warunkach.

Szkolenie wyższych sztabów.

Wyższe organy dowodzenia powinny prowadzić szkolenie w tym składzie, w jakim wypadnie im działać na wojnie. Każdy szef oddziału musi ponosić pełną odpowiedzialność za indywidualne operacyjne przygotowanie podległych mu oficerów. Powinien zalecać im odpowiednią lekturę wojskową, dawać im szkolne zadania dla przepracowania natury operacyjnej i co pewien czas sprawdzać wykonywanie tych poleceń.

Jak powinno się odbywać to szkolenie, jeśli chodzi o ogólne zarysy metodyki przygotowania wyższych sztabów do ich roli wojennej?

P i e r w s z y s t o p i e ń tego przygotowania stanowią ćwiczenia grupowe, dzięki którym dowódca i szef sztabu ustalają poziom operacyjnego wyszkolenia każdego oficera i na tej podstawie dopiero indywidualizują dalsze zajęcia.

Na tych zajęciach powinny być przerobione następujące zagadnienia: a) analiza zadania, b) analiza położenia przeciwnika, c) ocena ugrupowania i stosunku sił, d) ocena terenu z punktu widzenia użycia wszystkich rodzajów broni, e) ocena sytuacji w przekroju operacyjnym, f) powzięcie decyzji, g) planowanie operacji. W ćwiczeniach tych biorą udział tylko szefowie oddziałów w danym sztabie i ich zastępcy. Ćwiczenia prowadzi osobiście bądź dowódca danej wielkiej jednostki, bądź też jego szef sztabu.

Podobne ćwiczenia przeprowadzić mogą szefowie oddziałów sztabu ze swoimi zastępcami według rozkazów szefa sztabu.

Drugi stopień obejmować powinien ćwiczenia w zakresie techniki operacyjnej służby sztabów według specjalizacji: układanie rozkazów operacyjnych, raportów bojowych, operacyjnych i wywiadowczych komunikatów, kalkulacje odnośnie przegrupowań, wyposażenia materiałowego itp. Prace te mogą być prowadzone na tle jednego wspólnego założenia w poszczególnych oddziałach pod kierunkiem szefów sztabów oddziałów.

Trzeci stopień — to jednostronne ćwiczenia aplikacyjne dla dowódców i sztabów bez środków łączności (ćwiczenia w zakresie zespolenia sztabów).

W ćwiczeniach tego typu kierownikowi chodzi o zespolenie oddziałów sztabu, odpowiednie ich współdziałanie ze sobą, wreszcie o jednolite pojmowanie przez wszystkich oficerów sztabu zasadniczych założeń operacyjnych co do użycia różnych rodzajów broni i organizacji samej operacji.

Czwarty stopień stanowią jednostronne lub dwustronne ćwiczenia ze środkami łączności. W trakcie tych ćwiczeń nastąpić powinno zgranie sztabu jako całości i wygładzenie jego pracy. Oficerowie sztabu powinni zdać sobie tutaj sprawę z tego, czym jest ośrodek łączności wyższego sztabu i nabrać praktyki w posługiwaniu się różnymi rodzajami łączności. Oficerowie łączności i oddziały łączności powinny nabrać wprawy w rozwijaniu i eksploatowaniu ośrodków łączności, a specjaliści (telegrafiści, radiotechnicy itp.) powinni sprawdzić swe umiejętności w zakresie szybkiego i dokładnego przekazywania różnych bojowych dokumentów. Są to oczywiście tylko główne momenty szkolne; oprócz nich można by wyliczyć jeszcze szereg innych.

Ostatni stopień w szkoleniu i zgrupowaniu sztabu stanowić powinny podróże taktyczne z pełnym wyposażeniem w środki łączności. Jest to jakby praktyczny egzamin sztabu z jego umiejętności organizowania i kierowania skomplikowaną współczesną operacją.

Wskazane jest przeprowadzenie przed każdą taką podróżą analizy jakiegokolwiek historycznego przykładu z doświadczeń wojny światowej lub domowej, względnie jakiejś operacji z Hiszpanii lub Chin.

Jeśli oficerowie sztabu są stosunkowo jednolicie wyszkoleni, to można zaczynać doskonalenie sztabów od razu od trzeciego stopnia, tj. od jednostronnego ćwiczenia bez środków łączności.

Oczywiście nie chodzi tu o taki lub inny szablon godny zalecenia. Cały system szkolenia organów dowodzenia powinien być dostosowany do istotnego stanu wyszkolenia każdego oficera oddzielnie i do tych podstawowych zadań, jakie w danym okresie stawia sztabom wyższe dowództwo.

Streścił ,*,

ORGANIZACJA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO ARMII[1].

(Według doświadczeń wojny w Hiszpanii).

Lidow A. — Organizacja matierialnogo obezpieczenja armii. Wojennaja Myśl 9/38.

Historia wojen daje cały szereg przykładów wykorzystania taboru samochodowego dla przewozów masowych, mających na celu przeprowadzenie zakrojonego na szeroką skalę manewru operacyjnego.

Jednak tak masowego, a co najważniejsze tak systematycznego posługiwania się taborem samochodowym, jak to ma miejsce w wojnie hiszpańskiej, historia jeszcze nie znała. Dlatego też można śmiało twierdzić, że tak bogatych doświadczeń w tej dziedzinie nie posiada żadna z armii współczesnych. Całość zaopatrywania republikańskiej armii hiszpańskiej, opierającej się prawie wyłącznie na przewozach samochodowych, działa zupełnie sprawnie i z tego względu zapoznanie się z jego systemem przedstawia wielką korzyść.

Organizacja służby zaopatrywania.

Dowódcy wielkich jednostek kierują ich zaopatrywaniem przy pomocy podległych im dowódców broni i szefów służb. Ponadto w każdym sztabie wielkiej jednostki O. IV ma obowiązek opracowywania i przekazywania poszczególnym służbom rozkazów i instrukcyj dla nich.

---

[1]) Artykuł głównie omawia doświadczenia z dziedziny przewozów samochodowych (przyp. red.).

Na szczeblu armii do O. IV przydzieleni są przedstawiciele następujących służb: artylerii, łączności, saperów, lotnictwa, intendentury, służby sanitarnej i służby transportowej, jako oficerowie łącznikowi pomiędzy O. IV sztabu a szefami odnośnych służb. Całokształtem więc zaopatrywania kieruje sztab (O. IV), który daje służbom odpowiednie wytyczne.

Przy naczelnym dowództwie występują również dowódcy broni i szefowie służb. Noszą oni tytuły inspektora: artylerii, łączności, saperów, intendentury, sanitarnego, weterynaryjnego oraz służby transportowej.

W powyższej organizacji jest rzeczą charakterystyczną, że organa służb niższych sztabów nie są bezpośrednio podporządkowane odpowiednim organom służb wyższego sztabu, wskazówek od nich nie otrzymują i meldunków im nie przedkładają. W praktyce powoduje to pewne trudności, mianowicie:

1) brak jednolitej linii w systemie rozpatrywania,

2) bez meldunków organów niższego szczebla sztab nadrzędny nie jest w stanie odtworzyć dokładnie zapotrzebowania podległych jednostek.

Działanie zaopatrywania.

System zaopatrywania armii republikańskiej ma pewne szczególne właściwości, wynikające z ogólnego położenia republiki Cały szereg przedmiotów wojsko otrzymuje z importu z zagranicy.

Importowany materiał wojenny przybywa drogą morską do portów, które stają się w ten sposób podstawą zaopatrywania, jakby stacją regulującą. Stąd kieruje się zaopatrywanie na front. Schemat wiec zaopatrywania jest następujący: port (podstawa zaopatrywania) — stacja zaopatrywania (skład tyłowy) — skład wysunięty (korpusu) — oddziały.

Co się tyczy środków wytwarzanych w kraju, to kierowane są one z ośrodków wytwórczych albo do podstaw zaopatrywania, albo do składów tyłowych (armii, frontu), stąd zaś na front, do oddziałów.

Zasadniczo ze względu na napady lotnicze środków zaopatrywania nie przetrzymuje się długo w portach lub na stacjach zaopatrzenia. Podkreślić przy tym należy że:

1) Sprawy umundurowania należą do specjalnego komitetu, podporządkowanego ministrowi obrony narodowej, intendentura sprawami umundurowania nie zajmuje się.

2) Oddział służb sztabu generalnego zajmuje się rozdziałem umundurowania i obuwia.

3) Zaopatrywaniem w sprzęt artyleryjski i amunicję zajmuje się generalna inspekcja artylerii, według zarządzeń szefa sztabu generalnego;

4) Zaopatrywaniem w materiały pędne kieruje specjalna służba, podporządkowana generalnej inspekcji intendentury; zaopatrywanie w materiały pędne jednostek wojskowych ułatwione jest dzięki istnieniu na większych drogach dużej ilości stacji benzynowych (odległych 50—60 km jedna od drugiej).

Daje to bardzo duże korzyści, mianowicie:

a) łatwość i szybkość pobierania benzyny,

b) oszczędność na przechowywaniu benzyny, ponieważ zbiorniki znajdują się w ziemi,

c) oszczędność na zużyciu beczek i ich przewozie,

d) łatwość kontroli zużycia benzyny.

5) Przewozami samochodowymi, ze względu na ich duże znaczenie dla działań wojsk i ich zaopatrywania, zawiaduje specjalna służba, wchodząca w skład naczelnego kierownictwa przewozów.

6) Żywność dla wojska dostarcza intendentura.

Kalkulacyjną jednostkę zaopatrzenia w amunicję artyleryjską stanowi jednostka ognia[1]) (ilość pocisków na dzień walki). Jednostka ta nie jest traktowana jako ścisła norma użycia, jednak, jak wykazały intensywniejsze walki, jest w zupełności wystarczająca.

Przy baterii zasadniczo znajduje się 1 jednostka ogniowa, w wysuniętych składach artyleryjskich 1—2 jednostek, w składach tyłowych zapas, zależny od przewidywanego zużycia i od ogólnych zapasów amunicji w kraju.

Podstawę kalkulacji zaopatrzenia w amunicję piechoty stanowi również jednostka ogniowa.[2]) Na wszystkich szczeblach zaopatrywania znajduje się w przybliżeniu 4—5 jednostek ognia piechoty.

---

[1]) Autor używa regulaminowego wyrażenia sowieckiego „bojewoj komplekt" według niego jednostka ognia artylerii w republikańskim wojsku hiszpańskim zbliżona jest do jednostki ognia artylerii sowieckiej, a więc wynosi w przybliżeniu na działo artylerii lekkiej 212 pocisków (przyp. red.).

[2]) Mniej więcej przy strzelcu 120 naboi + 80 naboi na wozach taboru pułkowego.

Porcja żywnościowa żołnierska jest 2 rodzajów:

a) normalna, składająca się z chleba, mięsa, jarzyn, cukru kawy itp.,

b) zimna — dla oddziałów, które nie są w stanie gotować strawy, składająca się z chleba, konserw, mleka skondensowanego, marmelady, wina, koniaku (zimą).

Ogółem we wszystkich szczeblach zaopatrywania znajduje się 3—4 porcyj dziennych na żołnierza.

Materiały pędne otrzymują oddziały na stacjach benzynowych. Oddziały oddalone od stacji benzynowych wożą ze sobą niewielki zapas materiałów pędnych, do 2—3 ton na dywizję.

Przewóz materiałów wojennych.

Z portów materiał zaopatrzenia przewozi się koleją (do stacyj zaopatrywania) lub samochodami armii.

Ze stacyj zaopatrywania (składów tyłowych) materiał przewozi się taborem samochodowym armii do wysuniętych składów (korpusowych). Stąd pobierają zaopatrzenie oddziały przy pomocy przydzielonych im kolumn samochodowych. Jedynie w obszarach górskich używany jest tabor konny lub juczny (muły).

Wykorzystanie przewozu samochodowego przyśpiesza znacznie dowóz materiałów. Normalnie materiał dostarczany z magazynów tyłowych dochodzi do oddziałów w ciągu 4—6 godzin. Wobec groźby napadów lotnictwa dowóz odbywa się przeważnie w porze nocnej (nawet z pogaszonymi światłami).

Organizacja i praca przewozu samochodowego.

Jak zaznaczono wyżej, wojsko republikańskie opiera się prawie że wyłącznie na przewozach samochodowych, zarówno jeśli chodzi o zaopatrywanie, jak również o wykonanie większych przesunięć operacyjnych.

O rozmiarach przewozów samochodowych świadczą:

1) świetny manewr przy pomocy przewozu samochodowego armii republikańskiej pod Guadalajarą, zakończony pogromem korpusu włoskiego;

2) w czasie działań pod Brunete w 1937 r. przerzucono na samochodach kilka nowych korpusów oraz wielką ilość materiału

wojennego; użyto do tego 425 samochodów ciężarowych armii, nie licząc organicznych kolumn samochodowych wielkich jednostek;

3) przed natarciem na Saragossę utworzono kolumnę samochodową, liczącą kilkaset samochodów, dla przeprowadzenia koncentracji i zaopatrywania jednostek.

W organizacji kierownictwa służbą przewozów samochodowych zasługuje na uwagę, że kierownictwo to występuje jako zupełnie samodzielna służba i jest zcentralizowane.

Znamienny jest wzajemny stosunek ilości poszczególnych typów samochodów:

Typy samochodów	% stosunek do ogólnej ilości samochodów w armii
osobowe	35,8 %
ciężarowe	40,7 %
półciężarowe . . .	6,3 %
sanitarne	4,6 %

Rzuca się w oczy znaczny odsetek samochodów osobowych, którymi posługują się dowództwa.

Z ogólnej ilości samochodów ciężarowych w wojsku republikańskim (bez lotnictwa i broni pancernej) znajduje się w rozporządzeniu kierownictwa służby przewozów (kolumny armii) 59,2%, a w rozporządzeniu korpusów (kolumny jednostek) 40,8%.

Pod względem wykorzystania przewozu samochodowego dla poszczególnych zadań ciekawe są doświadczenia działań pod Brunete, w czasie których podział taboru samochodowego był następujący:

do przewozu wojsk — około 25% samochodów,
" " amunicji i sprzętu — 30% samochodów,
" " materiału intendenckiego — 20 — 25%.

W niektórych dniach działań odsetek samochodów użytych do przewozu amunicji wzrastał do 65%.

Organizacja naprawy.

Tak intensywne wykorzystanie taboru samochodowego powoduje jego znaczne zużycie. W lipcu 1937 r. w naprawie znaj-

dowało się 23,7% samochodów, z czego połowa wymagała gruntownej naprawy. Naprawa taboru samochodowego zorganizowana była następująco:

Rodzaj naprawy	Gdzie dokonywano	Wydajność
Drobna	w dywizjach (brygadach)	3 — 5 samochodów dziennie
Średnia	w korpusach	10 — 15 samochodów dziennie
Gruntowna . . .	w armii i w warsztatach kierownictwa przewozów	30 — 40 samochodów dziennie

Ogółem warsztaty naprawcze, wskutek małej swej wydajności, były w stanie naprawić tylko 15% z ogólnej ilości 23,7% samochodów przysłanych do naprawy.

Niektóre wnioski z pracy taboru samochodowepo.

Pomimo znacznego przeciążenia, tabor samochodowy pracuje bez zarzutu, a to dzięki:

1) intensywnemu wykorzystaniu samochodów; każdy samochód obsługiwany jest przez 2 kierowców, pracujących na zmianę, samochód więc czynny jest bez przerwy;

2) wysokiej kwalifikacji obsługi; kierowcy posiadają dużą praktykę i bogate doświadczenie;

3) długim przebiegom dziennym, wskutek znacznej szybkości jazdy. Według oficjalnej instrukcji dopuszczalna jest szybkość:

Samochody w kolumnach	Największa	Średnia
osobowe . . .	50 km/godz.	25—30 km/godz.
ciężarowe (do 5 t)	40 km/godz.	25—30 km/godz.

Pojedyńcze maszyny mogą jechać z szybkością większą o 30—50%.

W związku z dużą szybkością ruchu samochody ciężarowe wykonują dziennie ponad 300 km;

4) bardzo dobrym drogom;

5) zyskowi czasu przez zaopatrzenie w benzynę ze stacyj benzynowych.

Służba regulowania ruchu.

Nic dziwnego, że przy tak intensywnym wykorzystywaniu przewozu samochodowego na służbę regulowania ruchu kładzie się duży nacisk. Na większych drogach odbywa się zazwyczaj ruch dwukierunkowy i tylko w czasie większych działań obowiązuje ruch jednokierunkowy.

Posterunki służby regulowania ruchu oddalone są od siebie o 15—20 km.

Streścił *J. A.*

FRANCUSKA USTAWA O ORGANIZACJI NARODU NA CZAS WOJNY.

Dnia 11 VII b. r. ogłoszona została we francuskim dzienniku urzędowym ustawa „O organizacji narodu na czas wojny". Nad ustawą tą rozpoczęto prace jeszcze w roku 1922; kolejno szereg projektów zostało przedyskutowanych i odrzuconych przez Izbę Deputowanych bądź przez Senat. Z pierwszego projektu utrzymały się, mimo wielu zmian, dwie kardynalne zasady:

„Wojnę prowadzi cały naród".

„Kierownictwo wojną należy do rządu".

Zgodnie z założeniem przygotowania *wojny „totalnej"*, ustawa stwarza ramy organizacji wojennej, obejmującej wszystkie dziedziny życia państwowego, a przede wszystkim mobilizację przemysłową i ekonomiczną. Obowiązek przygotowania planów mobilizacyjnych rozciąga na ministerstwa cywilne i organa mające im podlegać w razie wojny.

Czyniąc zadość drugiej zasadzie obarcza rząd odpowiedzialnością za całość obrony narodowej, powierzając mu w czasie pokoju przygotowanie: „mobilizacji wojsk lądowych, morskich i lotniczych" oraz „wykorzystania w czasie wojny wszystkich sił i zasobów kraju".

Szereg artykułów określa szczegółowo rolę, jaka przypada w czasie wojny wszystkim kierowniczym organom państwa. W większości swych postanowień ustawa zatwierdza i daje oparcie prawne istniejącemu już stanowi rzeczy. Nie stwarzając nowych form organizacyjnych, rozbudowuje obecne, rozszerzając kompetencje i obowiązki różnych organów. Dużą jej zaletą jest utrzymanie charakteru ramowego przy pozostawieniu decyzji rządu większości zarządzeń wykonawczych. Rząd ma wydać je w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Taki jej charakter pozwoli w przyszłości przystosowywać wykonywanie

ustawy do zmieniających się warunków drogą zmian rozporządzeń rządu bez potrzeby odwoływania się do parlamentu.

Podajemy niżej streszczenie najważniejszych postanowień ustawy.

Warunki wejścia ustawy w życie.

Przygotowane już w czasie pokoju przejście z organizacji pokojowej na organizację wojenną może nastąpić:

— w razie napaści zbrojnej,

— w wypadku przewidzianym paktem Ligi Narodów,

— w okresie napięcia stosunków międzynarodowych.

W przeciwieństwie do ustawodawstwa wielu innych państw, ustawa ta nie może być zastosowana w razie zaburzeń wewnętrznych.

Kierownictwo przygotowaniem narodu do wojny (patrz schemat Nr 1).

Pełną i wyłączną odpowiedzialność za przygotowanie do wojny ponosi rząd z premierem na czele. Najwyższa Rada Obrony Narodowej jest jedynie ciałem doradczym.

Premier ma obowiązek nadzorować zarządzenia dotyczące składu i wyposażenia wojsk, przygotowywane przez ministrów: Wojska Lądowego, Lotnictwa i Marynarki. Do niego należy też kierowanie i uzgadnianie pracy tych trzech ministrów. Obowiązek ten może on jednak przekazać jednemu z ministrów, otrzymującemu wtedy tytuł Ministra Obrony Narodowej. [1])

Minister Obrony Narodowej dla swej pracy uzgadniającej ma do pomocy Szefa Sztabu Generalnego Obrony Narodowej, którym mianowany jest jeden z Szefów Sztabów Generalnych (a więc w razie wojny Wodzów Naczelnych) wojska lądowego, marynarki lub lotnictwa.

Koordynacja ta dotyczy przedewszystkim użycia sił lądowych, morskich i lotniczych, programów uzbrojenia, mobilizacji przemysłowej, budżetów sił zbrojnych i międzynarodowych konferencyj wojskowych.

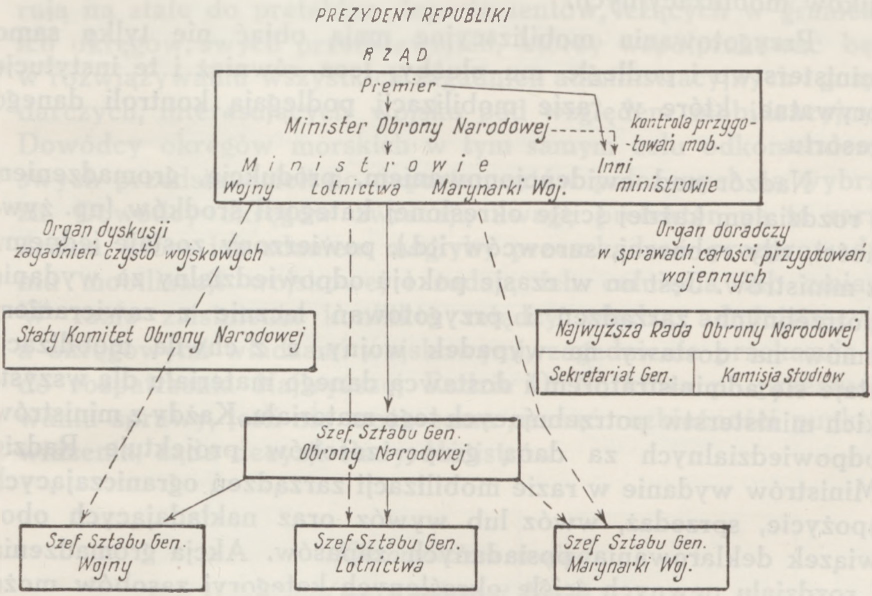
W obecnym rządzie min. Deladier skupia w swym ręku władzę premiera, Ministra Obrony Narodowej i Ministra Wojska Lądowego (Wojny).

Uprawnienia tego generała, zostały określone dekretem z dnia 21/I.38. [1])

Zagadnienia dotyczące mobilizacji sił zbrojnych i wykorzystania w razie wojny wszystkich sił i zasobów państwa są wyłącznie studiowane przez Stały Komitet Obrony Narodowej, który w razie wojny przeobraża się w Komitet Wojenny.

Ryc. 1.

SCHEMAT POKOJOWEJ ORGANIZACJI PRZYGOTOWANIA WOJNY.



Pod nadzorem premiera i pod kontrolą ministra Obrony Narodowej każdy minister jest odpowiedzialny za przygotowanie swego resortu do roli, jaka mu przypada w czasie wojny. Rozszerzenie uprawnień rządu w czasie wojny oraz zmienione warunki pracy powodują, że kompentencje poszczególnych ministrów, jak i ich zakres pracy zostają nieco zmienione. Ustawa przewiduje zatem, że już w czasie pokoju rola wojenna każdego ministerstwa zostanie ściśle określona. Zmienione zadania mogą wymagać utworzenia nowych organów lub przesunięcia pewnych organów z jednego do drugiego ministerstwa. Obie te ewentual-

[1]) Dekret ten omówiony był w Bellonie (str. 647), zesz. maj—czerwiec 1938;

ności mają być przygotowane już w czasie pokoju. Dla nowych organów utworzone będą „elementy mobilizujące", celem przygotowania przesunięć pewnych działów administracji państwowej do innych ministerstw; przewiduje się wydzielenie urzędników względnie wojskowych, jako zawiązków przy ministerstwie, do którego dany organ przechodzi w razie wojny.

Praca mobilizacyjna będzie skupiona w każdym ministerstwie w jednym specjalnym organie. Przygotowania mobilizacyjne ministerstw i ich służb opracowane będą w formie planu i dzienników mobilizacyjnych.

Przygotowania mobilizacyjne mają objąć nie tylko samo ministerstwo i podległe mu służby, lecz również i te instytucje prywatne, które w razie mobilizacji podlegają kontroli danego resortu.

Nadzór nad ewidencjonowaniem, produkcją, gromadzeniem i rozdziałem każdej ściśle określonej kategorii środków (np. żywności, siły roboczej, surowców itd.), powierzony zostaje jednemu z ministrów. Jest on w czasie pokoju odpowiedzialny za wydanie potrzebnych zarządzeń i przygotowań łącznie z zawieraniem umów na dostawy na wypadek wojny, a z chwilą mobilizacji staje się administratorem i dostawcą danego materiału dla wszystkich ministerstw potrzebujących tego materiału. Każdy z ministrów odpowiedzialnych za daną grupę zasobów projektuje Radzie Ministrów wydanie w razie mobilizacji zarządzeń ograniczających spożycie, sprzedaż, wwóz lub wywóz oraz nakładających obowiązek deklarowania posiadanych zapasów. Akcja gromadzenia i rozdziału pewnych ściśle określonych kategoryj zasobów może być również powierzona i przeprowadzana pod kontrolą państwa przez zrzeszenia wytwórców, kupców i spożywców. Zrzeszenia te mogą na zarządzenie ministra być zorganizowane już w czasie pokoju. W ich skład muszą wejść przedstawiciele zrzeszeń robotników i pracodawców.

W razie powstania różnicy zdań co do ilości zasobów przyznanych przez ministra-dostawcę jednemu z ministrów zapotrzebowujących dany materiał sprawę rozpatruje Najwyższa Rada O. N., a jeśli po zbadaniu zagadnienia nie doprowadzi do uzgodnienia, przedstawia sprawę do rozstrzygnięcia Radzie Ministrów. Zgłoszony rekurs nie zawiesza decyzji ministra-dostawcy. Takie różnice zdań mogą łatwo powstać przy rozdziale zasobów posiadanych w ilości niewystarczającej.

Każdy minister rozdzielający zasoby ma rozporządzać swoim „Komitetem Doradczym", złożonym z przedstawicieli zrzeszeń robotniczych i pracodawczych z zainteresowanych zakładów wytwórczych, względnie handlowych oraz z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw wykorzystujących dany materiał.

Przygotowanie administracji państwowej do przejścia na organizację wojenną odbywa się w ramach departamentów pod nadzorem prefekta. Każda prefektura zorganizuje w tym celu specjalne biuro.

Dowódcy okręgów wojskowych i lotniczych odkomenderują na stałe do prefektur departamentów, leżących w granicach ich okręgów, swych przedstawicieli, którzy współpracować będą w rozwiązywaniu wszystkich zagadnień administracyjnych i gospodarczych, interesujących wojsko pod względem mobilizacyjnym. Dowódcy okręgów morskich w tym samym celu odkomenderują swych przedstawicieli do departamentów położonych na wybrzeżu. Dowódcy okręgów zwracają uwagę prefektór na te zarządzenia, które ich zdaniem mogłyby przeszkadzać przeprowadzeniu mobilizacji wojskowej i żądają ich cofnięcia lub zmiany. W razie zaistnienia konfliktu między władzą administracyjną a okręgowymi władzami wojskowymi, zagadnienie przekazuje się do rozpatrzenia Najwyższej Radzie O. N., która po przestudiowaniu sprawy, jeśli nie może sama usunąć rozbieżności punktów widzenia, żąda decyzji Rady Ministrów.

Kierownictwo wojną
(patrz schemat Nr 2).

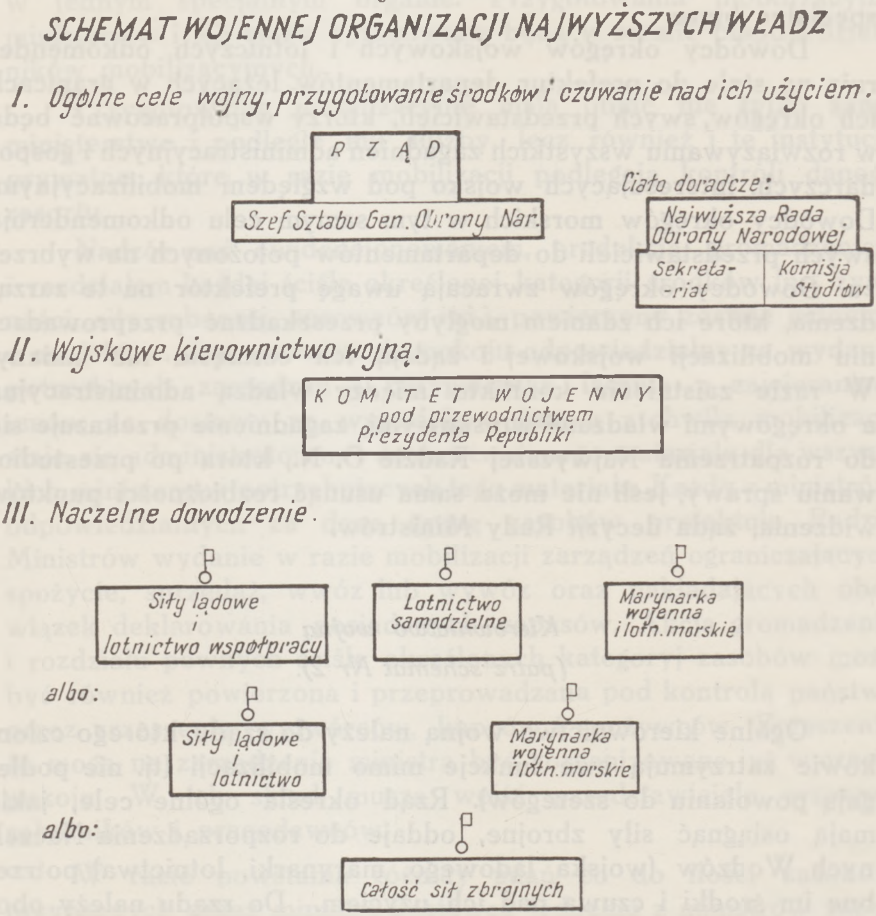
Ogólne kierownictwo wojną należy do rządu, którego członkowie zatrzymują swe funkcje mimo mobilizacji (tj. nie podlegają powołaniu do szeregów). Rząd określa ogólne cele, jakie mają osiągnąć siły zbrojne, oddaje do rozporządzenia Naczelnych Wodzów (wojska lądowego, marynarki, lotnictwa) potrzebne im środki i czuwa nad ich użyciem. Do rządu należy obowiązek przygotowania i zapewnienia przeprowadzenia zarządzeń mających zaspokoić potrzeby wojska i narodu.

W czasie wojny rząd dla prowadzenia studiów, potrzebnych mu do powzięcia decyzji przy współpracy Szefa Sztabu O. N., dysponuje Najwyższą Radą O. N. i jej stałymi organami pracy, tj. Komisją Studiów i Sekretariatem generalnym. Wojenny skład

Najwyższej Rady O. N. i jej stałych organów pracy ustalony zostanie już w czasie pokoju specjalnym dekretem.

Jednolitość wojskowego kierownictwa wojny w ramach decyzji wydawanych przez rząd zapewnić ma Komitet Wojenny; będzie to odpowiednio rozwinięty i istniejący już w czasie pokoju Stały Komitet O. N., pracujący pod przewodnictwem Prezydenta Republiki.

Ryc. 2.



Zwierzchnie kierowanie operacjami na całości różnych teatrów wojennych należy do Naczelnych Wodzów sił lądowych, morskich i lotniczych, pracujących wedle wskazówek Komitetu Wojennego i przy uwzględnieniu organizacji dowodzenia przyjętej dla każdego z tych teatrów.

Komitet Wojenny może upoważnić w warunkach określonych dekretem wysoką osobistość z jednego z trzech rodzajów wojsk do zwierzchniego kierowania siłami lądowymi, lotniczymi i morskimi, gdy położenie nakaże skupienie ich pod jednym dowództwem.

Jak widzimy, postanowienia dwóch ostatnich cytowanych ustępów nie przesądzają sprawy wspólnego Naczelnego Wodza dla całości sił zbrojnych, przeciwnie — pozwalają na zorganizowanie naczelnego dowodzenia w sposób zupełnie dowolny. Postanowienia te umożliwiają albo mianowanie wspólnego naczelnego wodza dla sił lądowych, lotniczych i morskich, albo pozostawienie zupełnej swobody marynarce wojennej, względnie utworzenie wspólnego dowództwa dla sił zebranych na jednym teatrze operacyjnym.

W rzeczywistości jednolitość kierownictwa w przygotowaniu i prowadzeniu wojny pozostawiona jest Szefowi Sztabu Gen. Obrony Narodowej, którym obecnie jest gen. Gamelin, przewidziany równocześnie na Naczelnego Wodza wojsk lądowych. W myśl postanowień ustawy współpracuje on z rządem przy określeniu celów wojny; on będzie miał zapewne głos decydujący w łonie Komitetu Wojennego, a mając w czasie pokoju prawo decyzji w zakresie przygotowania planów mob. i planów operacyjnych wojska lądowego i lotnictwa oraz przygotowania operacyj kombinowanych z marynarką, on też decyduje jaka ma być organizacja naczelnego dowodzenia w początkowej fazie wojny.

Giętkość postanowień ustawy w tym względzie pozwala wreszcie na przystosowanie dowodzenia do potrzeb wojny koalicyjnej, w której część sił zbrojnych, jak np. marynarka wojenna, mogłaby zostać oddana pod rozkazy admirała państwa sprzymierzonego.

Rola parlamentu.

Członkowie izb ustawodawczych, „będący wyrazicielami suwerenności narodu zarówno w razie wojny, jak i w czasie pokoju", podlegają mobilizacji, jeśli należą do roczników bezterminowo urlopowanych i pierwszej rezerwy. Izba Deputowanych i Senat wykonują w dalszym ciągu po mobilizacji swe pełne prawo kontroli nad czynnościami ministrów i przede wszystkim

nad wydatkami. Kontrolę administracji i służb publicznych przekazują oba ciała ustawodawcze swym fachowym komisjom.

Ustawa normuje ściśle warunki przeprowadzania kontroli przez członków parlamentu, usuwając w ten sposób jeden z powodów wielu tarć w czasie ubiegłej wojny. Delegaci izb mają jedynie prawo zbierania materiałów do raportów; nie wolno im natomiast robić żadnych uwag, krytykować, sugerować ani rozkazywać a przez to wywierać wpływ na inicjatywę i odpowiedzialność władz. Raport szczegółowy przedstawiają oni rządowi a jego treść komisjom izb. Delegatów obowiązuje tajemnica. Władze cywilne i wojskowe winny odpowiadać z „dokładnością i precyzją" na stawiane im pytania.

Wojenna organizacja życia gospodarczego.

Jak już wspomniano wyżej, gospodarcze potrzeby państwa a więc wojska i społeczeństwa zaspakajane mają być staraniem ministrów stających się w razie mobilizacji wyłącznymi administratorami pewnych powierzonych im ściśle określonych dziedzin. Ministrom tym może być również powierzona fabrykacja gotowych produktów przemysłowych, potrzebnych dla jednej ze służb podległej innemu ministerstwu, jeśli ministerstwo to nie może samo zapewnić tej produkcji w warunkach korzystnych.

Sposób rozdziału poszczególnych dziedzin gospodarczych między ministerstwa ma być przedmiotem zarządzeń wykonawczych do niniejszej ustawy. Niemniej kilka działów administracji państwowej zostało omówionych w samej ustawie, a mianowicie:

— programy rozbudowy sieci komunikacji, łączności, terenów lotniczych, źródeł energii i innych urządzeń interesujących obronę narodową winny być przedstawiane Najwyższej Radzie O. N.;

— sieć komunikacji i łączności ma być rozbudowana w ten sposób, być zaspakajała równocześnie w granicach możliwości potrzeby obrony narodowej i całość potrzeb kraju.

— wszystkie środki i urządzenia przewozowe zostają w razie mobilizacji scentralizowane i podporządkowane jednemu ministrowi[1]), który ma zaspakajać zarówno potrzeby wojska jak i kraju.

Podobnie zarówno dla potrzeb wojska jak i kraju scentralizowane zostaną wszystkie środki i urządzenia łączności, za wy-

[1]) Według dotychczasowych przewidywań — Ministrowi Wojny.

jątkiem będących już w czasie pokoju w posiadaniu sił zbrojnych i dodatkowych urządzeń łączności oddanych już wojsku do dyspozycji z chwilą mobilizacji.

Ochrona środków przewozowych i łączności po ogłoszeniu mobilizacji należy wewnątrz kraju do ministrów wojny, marynarki i lotnictwa, a na terenie operacyjnym i okupowanym do dowódców armij.

Dowódcy sił morskich odpowiedzialni za bezpieczeństwo na morzu mają prawo rozkazywania wszystkim statkom handlowym, morskim i powietrznym podczas ich przelotu nad morzem, zarówno w sprawach bezpieczeństwa jak i ich ruchów, przy uwzględnieniu rodzaju ładunków i pilności transportu.

Minister marynarki wojennej ma prawo nakazać wyekwipowanie i uzbrojenie statków handlowych w sposób uznany za potrzebny. Urządzenia niezbędne do zainstalowania na tych statkach sprzętu wojennego przygotowane mają być już w czasie pokoju.

Zagadnienia związane z importem wszelkiego rodzaju powierzone będą jednemu ministrowi.

Gospodarka i rozdział tych wszystkich gotowych produktów przemysłowych, potrzebnych do zaspokojenia potrzeb ekonomicznego życia kraju, które nie będą podporządkowane innym ministrom, należeć będzie do ministra handlu i przemysłu.

Jednemu z ministrów powierzone będzie wykorzystanie sił roboczych. Zadaniem jego będzie zbieranie zapotrzebowań na siły robocze, rekrutacja robotników różnych kategoryj, rozdział ich i ustalenie warunków pracy. Zagadnienie to zostanie rozpracowane już w czasie pokoju z uwzględnieniem przede wszystkim potrzeb obrony narodowej.

Minister finansów ma przygotować i wydać w razie mobilizacji zarządzenia finansowe, potrzebne dla prowadzenia wojny. Do niego należy też ustalanie zakupów i płatności zagranicznych.

Propagandę i kontrolę informacyj prowadzić będzie „Ogólna Służba Informacyjna", organ międzyministerjalny, pozostający pod kierownictwem premiera, a powołany do zbierania i ogłaszania wszystkich wiadomości pożytecznych dla potrzeb państwa. Utrworzenie tej służby przygotowane zostanie już w czasie pokoju.

Organizacja badań i prac naukowych, związanych z obroną narodową i gospodarką państwową, należeć będzie do ministra, względnie podsekretarza stanu (badań naukowych), powołanego już w czasie pokoju. Zadaniem jego będzie, poza kierownictwem

podległymi mu organami, uzgodnienie pracy różnych technicznych służb państwowych i utrzymywanie łączności z cywilnym światem naukowym.

Polityka zagraniczna należy w czasie wojny do ministra spraw zagranicznych. Minister ten ma prawo kontrolowania wszystkich oficjalnych misji wysyłanych za granicę bez względu na to, które ministerstwo misję wysyła i finansuje. Wysłanie każdej misji musi być uzgodnione z M. S. Z. Aprobaty tego ministra wymagają również decyzje, dotyczące wykonania zarządzeń skierowanych przeciwko nieprzyjacielskiemu handlowi i komunikacjom z zagranicą. Wydane w tym względzie zarządzenia muszą uwzględniać regulaminowe uprawnienia dowódców sił zbrojnych.

Normalne pokojowe zasady budżetowe pozostają w mocy również w razie mobilizacji; nie mniej w okresach zawieszenia prac izb, jeśli wymagają tego nagłe potrzeby obrony narodowej, mogą być otwierane prowizoryczne kredyty dodatkowe, nie objęte pozycjami ustawy budżetowej i kredytów nadzwyczajnych. Kredyty te dekretuje Rada Państwa, po uprzednim rozważeniu i zaaprobowaniu ich przez Radę Ministrów.

W razie mobilizacji rząd ma prawo wypłacania zaliczek z tytułu dostaw zakontraktowanych już w czasie pokoju.

Świadczenia wojenne.

Obowiązkowi osobistych świadczeń wojennych podlegają mężczyźni, Francuzi i obywatele francuscy, mający najmnej 18 lat. Ustawa podkreśla, że powołanych do świadczeń winno się używać według ich zawodu i ich specjalizacji. Powołanie do świadczeń może nastąpić bądź indywidualnie bądź w ramach całych instytucyj i zakładów.

W ramach instytucji lub przedsiębiorstwa, uznanego za niezbędne dla zaspokojenia potrzeb kraju, osobistym świadczeniom wojennym podlegać może każdy człowiek, bez względu na płeć, przy zachowaniu swej pracy lub zajęcia.

Niektóre kategorie personelu otrzymują przydziały już w czasie pokoju.

Osobiste świadczenia wojenne nie dają prawa do żadnego wynagrodzenia poza normalną pensją lub zapłatą za pracę według norm ustalonych przez państwo. Jedynym wyjątkiem od tej zasady mogą być nagrody za wydajność pracy.

Rozdział sił roboczych przeprowadza według wskazówek odpowiedzialnego ministra prefekt w granicach swojego departamentu, dając pierwszeństwo zakładom pracującym dla wojska. Przy prefekcie powołane będą „departamentalne komisje", złożone z przedstawicieli zrzeszeń pracowników i pracodawców. Zadaniem ich będzie czuwanie i kontrola nad siłami roboczymy, powołanymi do świadczeń wojennych i rozpatrywanie próśb dotyczących przydziałów.

Ustawa przewiduje, że nieobowiązani do służby wojskowej mogą zgłaszać się ochotniczo już w czasie pokoju do pracy w administracji lub przedsiębiorstwie, podpisując z państwem specjalny kontrakt ważny na wypadek wojny. Kontrakt ten może opiewać najmniej na rok, najwyżej na czas trwania wojny: może on być rozwiązany na żądanie państwa.

Emeryci administracji państwowej i samorządowej przez przeciąg pięciu lat po przejściu w stan spoczynku pozostają do dyspozycji urzędów w których pracowali, pod warunkiem odpowiadania wymogom fizycznym i umysłowym.

Ustawa przewiduje wydanie zarządzeń normujących warunki, na jakich będą mogli być powołani do pracy w administracji obcy poddani, proszący o to pisemnie oraz jak będą wykorzystani jako siła robocza poddani państw sprzymierzonych i neutralnych.

Świadczenia rzeczowe.

Dostawy niezbędne dla zaspokojenia potrzeb kraju mają być przygotowane i przeprowadzone drogą polubownego układu, a gdy nie da się tego osiągnąć — drogą rekwizycji. Umowy na dostawę może zawierać państwo bądź z jednym przedsiębiorstwem, bądź z lokalnymi zgrupowaniami małych przedsiębiorców.

Wychodząc z założenia, że „niedopuszczalny jest zarobek na dostawie wojennej", ustawa normuje w sposób bardzo szczegółowy zasady szacowania rekwirowanego materiału lub obiektu. Zarekwirowany zakład przemysłowy lub nieruchomość może np. przynosić właścicielowi dochód najwyżej równy kapitałowi umieszczonemu w emitowanej w tym czasie państwowej pożyczce wojennej. Wynagrodzenie personelu zarekwirowanego przedsiębiorstwa unormowane jest na tych samych zasadach, które obowiązują dla osobistych świadczeń wojennych. Ewentualne nagrody przyznawane przedsiębiorstwu za wy-

nalazki i za wydajność produkcji zastrzega ustawa dla personelu kierowniczego i wykonawczego z wyłączeniem właściciela.

Przy rekwizycji środków transportowych państwo opłaca jedynie ich wartość rzeczywistą w chwili rekwizycji, nie uwzględniając strat, jakie ponosi ich właściciel z tytułu niemożności dalszego ich użytkowania.

Ustawa przewiduje powołanie departamentalnych komisyj szacunkowych i utworzenie już w czasie pokoju centralnej komisji szacunkowej przy Prezydjum Rady Ministrów.

Ustawa omawia w sposób szczegółowy formalności związane z rekwizycją, zasady ustalenia cen, rolę rzeczoznawców w wypadkach, gdy cen nie można ustalić polubownie, oraz zasady szacowania odszkodowań w razie zupełnego lub przejściowego zniszczenia zarekwirowanego obiektu.

Ustawa upoważnia wreszcie rząd do przeprowadzenia w czasie pokoju spisów ludzi, zwierząt, materiału i produktów wszelkiego rodzaju, narzędzi, budynków, instalacyj lub przedsiębiorstw, które w razie mobilizacji mogą podlegać rekwizycji oraz do zarządzania wszelkiego rodzaju prób, uznanych za potrzebne, a znajdujących pokrycie w przeznaczonych na ten cel specjalnych kredytach. Ogłaszanie wyników spisów i prób zostało przez ustawę zabronione i obłożone karami, podobnie zresztą jak i niepodporządkowanie się zarządzeniom władz, dotyczącym tych zagadnień.

Bierna obrona przeciwlotnicza.

Kierownictwo biernej obrony przeciwlotniczej ulegało we Francji w ciągu ostatnich kilku lat wielokrotnym przesunięciom organizacyjnym. Ostatnio O. P. L. czynna należała do ministra lotnictwa, O. P. L. bierna do ministra spraw wewnętrznych.

Niewystarczające zapewne osiągnięcia ze strony M. S. Wewn. w tej dziedzinie spowodowały, że obecnie O. P. L. bierna przechodzi w zakres kompetencji ministra Obrony Narodowej. Do niego też należeć będzie uzgadnianie O. P. L. biernej i czynnej.

Ustawa stwierdza, że przygotowanie O. P. L. biernej jest obowiązkowe na całym terytorium państwa. Sposób jej przygotowania, różny ze względu na położenie i ważność miejscowości, określić mają instrukcje ministra Obrony Narodowej. Organem pomocniczym tego ministra ma być Komisja Obrony Biernej Plot., której skład i zadanie ustali sam minister.

Kredyty przewidziane na zorganizowanie O. P. L. biernej, przyznawane ministrowi O. N., mają objąć zaopatrzenie w maski przeciwgazowe ludności zatrzymywanej w razie wojnv w miejscowościach szczególnie narażonych.

W ramach przyznawanych kredytów minister Obrony Narodowej ma wspólnie z innymi zainteresowanymi ministrami wydawać zarządzenia dotyczące rozbudowy miast, konstrukcji nowych oraz przebudowy starych zakładów przemysłowych, handlowych i budynków mieszkalnych w kierunku zmniejszenia ich wrażliwości na skutki bombardowania lotniczego.

Zakłady cywilne i przedsiębiorstwa, które przedstawiają specjalną wartość z punktu widzenia państwowego względnie publicznego, mogą być zmuszone decyzją ministra Obrony Narodowej, by sobie same przygotowały obronę plot.

Przygotowanie i przeprowadzenie obrony biernej w każdym departamencie należy do prefekta, który przeprowadza je przy pomocy merów.

Personel potrzebny dla biernej obrony przeciwlotniczej ma być zorganizowany i już w czasie pokoju i przydzielony odpowiednim organom.

Personel ten składać się będzie z ludzi następujących kategoryj:

a) pracownicy i robotnicy zakładów użyteczności publicznej, za wyjątkiem urlopowanych i rezerwistów pierwszego powołania oraz po zaspokojeniu potrzeb zmobilizowanego wojska i mobilizacji przemysłowej;

b) nie podlegający obowiązkowi służby wojskowej, powołani tytułem osobistych świadczeń wojennych;

c) ochotnicy obu płci, którzy podpiszą odpowiednie zobowiązania;

d) formacje wojskowe złożone z rezerwistów drugiego powołania;

e) formacje złożone z dwu najmłodszych roczników zwolnionych od obowiązku służby wojskowej, pozostawionych do dyspozycji ministra wojny dla obrony biernej. Mężczyźni należący do tych roczników otrzymują przydziały mob. i podlegają prawom i regulaminom wojskowym.

W służbie O. P. L., bez względu na stanowisko, ludzi wchodzących w skład danego oddziału, obowiązywać będzie podporządkowanie się władzom i dyscyplinie.

Sprawność organizacji O. P. L. biernej sprawdzana będzie drogą przeprowadzenia ćwiczeń, które mogą być zarządzane z okazji manewrów obrony przeciwlotniczej lub z polecenia ministra Obrony Narodowej. Ćwiczenia te odbywać się mogą również na zarządzenie władz administracyjnych o każdej porze roku.

Personel przewidziany dla biernej obrony przeciwlotniczej obowiązany jest uczestniczyć w ćwiczeniach i szkoleniu, niezależnie od pory dnia i nocy. Ogólny czas tych ćwiczeń nie może jednak przekraczać trzech dób w ciągu roku. Zarządzenie wejścia w życie całości lub części postanowień dotyczących obrony przeciwlotniczej należy do rządu, który może uprawnienie to przelać na podległe mu organa na wypadek nagłej potrzeby.

Różne postanowienia szczegółowe.

W razie mobilizacji i w wypadkach, w których przewiduje się wejście niniejszej ustawy w życie, miejsce urzędowania władzy wykonawczej i obu izb może być przeniesione poza Paryż. Datę i miejsce przeniesienia ustali rząd na Radzie Ministrów, po zasięgnięciu opinji Prezydentów Senatu i Izby Deputowanych. Potrzebne zarządzenia zostaną przygotowane w czasie pokoju.

Każdy z ministrów przedkładać ma premierowi coroczny raport o stanie przygotowań swego ministerstwa do roli, jaka mu przypada w razie mobilizacji.

Najwyższa Rada Obrony Narodowej, po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, przygotowuje roczny ogólny raport o stanie przygotowań całego kraju. Raport ten przedstawia się Prezydentowi Republiki i podaje do wiadomości przewodniczącym komisji wojskowej, lotniczej, marynarki wojennej i finansów Senatu i Izby Deputowanych.

Postanowienia niniejszej ustawy mają być rozciągnięte na wszystkie zamorskie posiadłości Francji, z przystosowaniem ich do miejscowych warunków.

Streścił *X*

PRZEGLĄD WOJSKOWO-POLITYCZNY

ZSRR. — „Czystka" po konflikcie japońsko-sowieckim. Doświadczenia walk pod Czang-Ku-Feng. Stanowisko ZSRR w sprawie Czechosłowacji.
Chiny. — Wyniki i doświadczenia pierwszego roku konfliktu japońsko-chińskiego.

Przypuszczenia, którym daliśmy wyraz w poprzednim Przeglądzie dwumiesięcznym[1]) odnośnie zaostrzenia kryzysu w Sowietach na skutek incydentu pod Czang-ku-Feng, potwierdziły sią całkowicie; nowa fala represji ogarnęła życie wewnętrzne Rosji.

Ofiarą jej w centrali padł zastępca Komisarza Spraw Zagranicznych — Stomoniakow. On to bowiem zapoczątkował rozgrywkę dyplomatyczną w ostatnim incydencie i jego stanowisko zadecydowało w dużej mierze o przebiegu konfliktu. W szczególności fakt powołania się na umowę chińsko-rosyjską w Hun-chun z 1887 roku i na mapę, na której linia graniczna przeciągnięta jest w ten sposób, że wzgórze Czang-Ku-feng znajduje się niewątpliwie po stronie sowieckiej, zmuszał Litwinowa do nieustępliwości w dalszych pertraktacjach. Nieustępliwość ta w wyniku spowodowała tym bardziej widoczną kapitulację przed Japończykami i tym jaskrawsze pomniejszenie i tak już nadszarpniętego prestige'u państwa sowieckiego.

Niezwykle ostre represje po konflikcie nastąpiły na Dalekim Wschodzie. Z ramienia centrali przeprowadził tam „czystkę" Zastępca Komisarza Obrony Z.S.R.R. do spraw politycznych — Miechlis. Przeprowadzona przez niego kontrola organów partyjnych byłej Specjalnej Armii Dalekiego Wschodu podobno wykazała, że, pomimo trwających od roku 1936 nieustających represji w stosunku do wszelkiego rodzaju „wrogów ojczyzny", „w urzędzie politycznym tej armii do ostatnich dni grasowała gamarnikowsko-bulinska faszystowska banda". Miała ona możność urzeczywistniania swoich zamierzeń dzięki „ślepocie politycznej i brakowi czujności bolszewickiej" ze strony dalekowschodnich organizacyj partyjnych. W szczególności władze lokalne nie kontrolowały przeszłości komunistów wysuwanych na odpowiedzialne odcinki pracy. W ten sposób na szereg stanowisk dostali się trockiści i inni wrogo usposobieni do władzy sowieckiej opozycjoniści Jak zwykle, prasa sowiecka operuje ogólnikami przy omówieniu zarówno rozmiarów „czystki" jak i charakteru przestępstw zarzucanych jej ofiarom. Istnieją jednak dwa fakty, które rzucają nieco światła w tym względzie.

---

[1]) Patrz Bellona, zeszyt 5/38.

Pierwszy — to niełaska Blüchera. Marszałek Blücher do niedawna sprawował po dyktatorsku władzę na sowieckim Dalekim Wschodzie. Był on nie tylko dowódcą wszystkich sił zbrojnych tam rozmieszczonych, lecz również czynnikiem rozstrzygającym w życiu wewnętrznym tej połaci państwa. Pomimo kilkakrotnych „czystek" na Dalekim Wschodzie, przeprowadzanych w najbardziej ostrych „chwilach" kryzysu 1936—37 roku, Blücher utrzymał się do jesieni 1938 roku na swoim stanowisku. Obecnie jednak popadł on niewątpliwie w niełaskę i opuścił piastowany przez szereg lat urząd. Los jego jest w tej chwili nieznany. Już sam jednak fakt zastosowania represji w stosunku do tak popularnego w Sowietach człowieka, jakim bym niewątpliwie Blücher, wskazuje, że ostatnia „czystka" na Dalekim Wschodzie była znacznie ostrzejsza, niż wszystkie poprzednie. Musiała też ona pociągnąć bardzo liczne ofiary wśród ludzi związanych z długoletnim wielkorządcą tego kraju.

Drugi fakt, rzucający światło na tło ostatnich represji to rozformowanie dowództwa Specjalnej Armii Dalekiego Wschodu i stworzenie na to miejsce dwóch oddzielnych dowództw armii — 1-szej w Woroszyłowie i 2-giej w Chabarowsku. Reorganizacja ta, poza innymi względami, ma niewątpliwie na celu niedopuszczenie w przyszłości do niebezpiecznego ześrodkowania całości władzy na Dalekim Wschodzie w jednym ręku. Przypuszczać można, że władze sowieckie oceniły, iż takie skupienie władzy ułatwiało dotychczasowemu kierownictwu sprawami dalekowschodnimi wyłamywanie się spod nakazów centrali i stwarzało możliwości do prowadzenia własnej niezależnej polityki.

* * *

Wiadomości dotyczące doświadczeń wojskowych z okresu walk pod Czang-Ku-Feng są bardzo skąpe. Szczególnie mało jest danych, na podstawie których można by sobie wyrobić pojęcie o postawie armii czerwonej. Oficjalne źródła sowieckie należy oczywiście wyłączyć, gdyż rozpisują się one niemal wyłącznie na temat „bohaterów" tych walk. Na podstawie urywkowych informacyj emigracyjnej prasy rosyjskiej z terenu Mandżu-kuo, które jednak również trzeba traktować ostrożnie, podajemy następujące wiadomości:

— ponad 50% pocisków artyleryjskich sowieckich podobno nie wybuchało;

— sowiecki samolot bombowy zaatakował transport kolejowy i przez dłuższy czas go bombardował; nie udało mu się jednak ani trafić w pociąg, ani w tor kolejowy; szereg bomb nie wybuchło;

— zaopatrzenie w amunicję i żywność walczących jednostek sowieckich stało na bardzo niskim poziomie;

— jednostkom zmotoryzowanym armii czerwonej w czasie działań brakowało materiałów pędnych; z tego też powodu nie wszystkie czołgi były użyte do walki; na podkreślenie zasługuje fakt, że działo się to w odległości 30 kilometrów od rozbudowanego w rejonie Posiet ośrodka zaopatrzenia.

Oczywiście prasa sowiecka całkowicie przemilcza wszelkie braki, które zaobserwowano w RKKA w okresie walk. Nie mniej jednak tuż po konflikcie ukazał się szereg artykułów, które wydają się być echem zaobserwowanych w czasie walk niedomagań. Ze wszystkich poruszanych w tych artykułach momentów najbardziej interesującym dla nas jest stwierdzenie wypaczenia stanowiska dowódcy. „Spotyka się u nas dowódców—pisze „Krasnaja Zwiezda"— którzy zamiast kategorycznie wymagać od podwładnych wykonania swoich rozkazów, zaczynają namawiać, przekonywać. Rozkaz jest rozkazem. Nie wolno dysku-

tować na temat jego wykonania. Ten kto przyzwyczaił się namawiać, łamie dyscyplinę. Rozpalonym żelazem trzeba wypalać liberalizm i fałszywy demokratyzm. Podniesienie i wzmocnienie dyscypliny jest koniecznym warunkiem bolszewizacji armii czerwonej".

Wydaje się, że właśnie ta „bolszewizacja" doprowadziła do położenia, w którym dowódca namawia, a nie rozkazuje. Podobne zjawisko, zdaniem Frunzego, miało miejsce w okresie wojny domowej 1918 — 20 roku, podczas której na skutek podziału władzy w RKKA pomiędzy komisarza a oficera sowieckiego, ten ostatni utracił najbardziej cenną cechę „każdego dobrego dowódcy — zdolność do decyzji i rozkazywania".

* * *

Zobowiązania sojusznicze czechosłowacko-sowieckie normował „Pakt wzajemnej pomocy", zawarty pomiędzy tymi państwami w maju 1935 roku. W protokóle załączonym do tego paktu była następująca klauzula: „oba rządy stwierdzają, że zobowiązania co do wzajemnej pomocy będą obowiązywały tylko w tym wypadku, o ile przy zaistnieniu warunków przewidzianych w niniejszej umowie (niesprowokowana agresja w stosunku do jednej ze stron przez stronę trzecią — przypisek nasz), Francja okaże pomoc stronie będącej ofiarą agresji". W związku z tym Litwinow w swojej deklaracji z dnia 17 marca br. potwierdził, że ZSRR „jest gotów uczestniczyć we wszystkich akcjach zbiorowych, które by postanowiono wspólnie z nim, a które miałyby za cel wstrzymanie dalszego rozwoju agresji". Wydawać by się zatem mogło, że w wypadku, gdyby Francja zdecydowała się na wystąpienie w obronie Czechosłowacji, nic nie powinno wstrzymać ZSRR od wystąpienia przeciwko agresorowi.

W jesieni br. nastąpiło zaostrzenie stosunków w środkowej Europie w tym stopniu, że można było spodziewać się nawet ewentualnego dojścia do konfliktu zbrojnego. To też już dnia 11 września 1938 r. rząd francuski, przygotowując się do przyszłej rozgrywki, wystosował zapytanie do rządu ZSSR, czy ten ostatni wykona swoje zobowiązania względem Czechosłowacji i Francji w razie zatargu zbrojnego. To zapytanie rząd sowiecki pozostawił bez odpowiedzi.

Dopiero 21 IX br., kiedy Praga już zgodziła się na przyjęcie pierwszego planu francusko-angielskiego, Litwinow w Genewie oświadczył, że ZSRR byłby gotów do obrony Czechosłowacji w myśl umowy o wzajemnej pomocy. W dalszym przebiegu konfliktu ZSRR stale podkreślał, że o jego stanowisku decyduje postawa Francji. Dla podkreślenia, iż przemyślane są jakieś konkretne zamierzenia, sugerowano, że toczą się rozmowy z Rumunią na temat przepuszczenia do Czechosłowacji sowieckich sił zbrojnych lądowych i powietrznych.

W rzeczywistości w zachowaniu się Sowietów podczas ostatniego konfliktu europejskiego można dopatrywać się niechęci zajęcia samodzielnego czynnego stanowiska. Tego rodzaju zachowanie się jest zupełnie zrozumiałe jeżeli się weźmie pod uwagę, że właśnie obecnie potencjał państwa sowieckiego jest niezwykle nadszarpnięty. Armia czerwona, pozbawiona prawie zupełnie wykwalifikowanych wyższych dowódców, ogarnięta wewnętrznymi swarami politycznymi, jest bardzo słabym narzędziem walki. Wewnętrzna spoistość społeczeństwa, rozbita na skutek nieustannych prowokacji i terroru, nie daje porękі dostatecznej jego odporności. Wreszcie dezorganizacja gospodarcza każe liczyć się z ewentualnymi trudnościami w zaopatrzeniu olbrzymiej armii walczącej.

Z drugiej strony jednak, trzeba pamiętać o tym, że istotnym dążeniem Sowietów zawsze pozostaje zaostrzanie sytuacji w Europie

i doprowadzenie do konfliktu zbrojnego, wobec którego Sowiety prawdopodobnie zajęłyby początkowo stanowisko wyczekujące; sowieckie siły zbrojne wystąpiłyby na arenę dopiero w chwili, kiedy walczące ze sobą mocarstwa europejskie zostałyby dostatecznie wyczerpane, a RKKA mogłaby odegrać rolę świeżych sił, niosących na swoich bagnetach hasła powszechnej rewolucji klasowej.

* * *

Przyjmując dzień 7 lipca 1937, tj. datę pierwszego starcia japońsko-chińskiego, jakie zdarzyło się pod Lukuchiao, jako początek kroków wojennych, w lecie br. minął rok niewypowiedzianej wprawdzie, ale krwawej i rujnującej wojny między Japonią a Chinami. Będzie więc wskazane zastanowić się, do jakich wyników i doświadczeń doprowadził ten rok działań zbrojnych, prowadzonych w warunkach bardzo szczególnych. Sprawy te omawiamy na podstawie artykułu pt. „Twelve Months after" ogłoszonego w amerykańskim miesięczniku „Oriental Affairs" (Shanghai sierpień 1938). Autor nie został podany, ale sądząc z ujęcia tematu jest on prawdopodobnie wojskowym, mającym możność bezpośredniej obserwacji. Poglądy jego nacechowane są dużym obiektywizmem wobec obu stron walczących.

W dziedzinie taktycznej dotychczasowy przebieg walki potwierdził wyższość dobrze wyszkolonego wojska z odpowiednią artylerią, bronią pancerną i motoryzacją nad samą liczebnością przeciwnika, choćby nawet mocno okopanego. Wydaje się, że Japończycy są w stanie osiągnąć każdy wskazany cel przy znacznie niższych liczebnie siłach, chociaż może nie z taką łatwością lub szybkością, jak pierwotnie przypuszczali. Oddziały chińskie okazały się najlepsze w obronie, szczególnie na przygotowanych stanowiskach. Jednakowoż nie wydają się zdolne do stawienia ponownego skutecznego oporu, nawet na liniach umocnionych, wkrótce po wyparciu ich z pierwszej pozycji, co, zdaniem autora, wskazuje na nieumiejętność współpracy wyższych dowództw i wadliwą organizację transportów. W razie odwrotu skłonne są do „przeskoczenia" stanowisk wyznaczonych dla następnego oporu, wywołując w ten sposób dezorganizację w jednostkach przeznaczonych do ich obsady.

Znaczna część tego zamieszania wynika napewno z użycia jednostek pochodzących z różnych prowincji, mówiących odrębnymi narzeczami i o rozmaitym wyposażeniu i wyszkoleniu; niemieccy doradcy wojskowi niewątpliwie przyczynili się do znacznych postępów w szkoleniu nowych, jednolitych oddziałów, dopóki nie zostali odwołani przez Hitlera. Gra tutaj też z pewnością pewną rolę czynnik podejżliwości i nieufności jaki istnieje między jednostkami z poszczególnych prowincji a dywizjami regularnymi; dywizje prowincjonalne odczuwają, że zbyt często poświęcano je dla umożliwienia odwrotu oszczędzanym dywizjom regularnym, te zaś ostatnie uważają, że na niedostatecznie wyszkolonych jednostkach prowincjonalnych nie można polegać na ważnym kierunku.

Pomimo tego nie ma powodu ażeby wątpić, że Chińczyk odpowiednio wyćwiczony, no i dowodzony, jest równie dobrym elementem bojowym jak żołnierz jakiegokolwiek innego kraju. Jednak dzisiejsza wojna stanowi wiedzę, w której dziedzinie umysłowość kulisa, mimo jego odwagi i wytrzymałości na trudy, nie może współzawodniczyć z wysoce wyszkolonymi wojskami, wyposażonymi w karabiny maszynowe, artylerię i broń pancerną i umiejącymi tym sprzętem władać. Poza tym przewaga morska dała Japonii znaczną korzyść.

Na ogół Japończycy nie wnieśli żadnych nowości ani niespodzianek. O bojowej działalności ich oddziałów wojska czy marynarki nigdy nie wątpiono

i cecha ta wielokrotnie ujawniła się w całorocznych walkach. Lotnictwo na większą skalę niż w czasie wielkiej wojny było używane do niszczenia i do demoralizowania przeciwnika, ale, biorąc pod uwagę słaby opór jaki napotykano, nie okazało się ono tak rozstrzygającą bronią, jak można się było spodziewać. Jak dotąd nie potrafiło lotnictwo japońskie na stałe unieruchomić jedynej linii kolejowej (Hankou — Wuhan — Kanton), na której wisiała przez wiele miesięcy łączność Chin ze światem zewnętrznym.

Wiele natarć japońskich było przeprowadzonych przy bardzo niekorzystnej pogodzie. Prócz tego Japończycy wykazali nadzwyczajną szybkość przy zmianie swych planów dla sprostania nieprzewidzianym wydarzeniom, jakoteż znakomitą zdolność dostosowania swego przewozu do niemożliwych warunków terenu, który w znacznej mierze pozbawiony jest dróg bitych i gdzie koleje są nieliczne i od siebie odległe. Koncentracja w rejonie Hsuchowfu oddziałów z artylerią i amunicją, potrzebnych do pokonania chińskiego oporu, była niemałym wyczynem, zwłaszcza jeśli się zważy nieustanne napady partyzanckie na japońskie linie komunikacyjne.

Wydaje się, że Japonia nie wprowadziła do Chin swych najlepiej wyszkolonych jednostek ani swego najbardziej nowoczesnego sprzętu, tak iż wszelkie porównanie z taktycznym i technicznym poziomem innych wojsk jest trudne.

Jest również pożałowania godnym, że armie japońskie od samego początku zostały zarażone ideą „wyprawy karnej" zamiast idei rycerskości względem pokonanego wroga i ludności zajętych obszarów. Fakt, że żadna ze stron wojujących po żadnej operacji nie ogłosiła zagarnięcia większej ilości jeńców, jest wyrazem dzikości i okrucieństwa walk. O bardzo rozgłaszanym wzięciu do niewoli pod Taierchuang 709 Japończyków i wysłaniu ich do Hankou ucichły później wszelkie wieści, należy więc albo uznać to za bajkę, albo przypuścić, że ich wymordowano.

Działania podczas tej wojny komplikowała różnorodność i zasięg interesów państw trzecich na terenie działań. W wypadku wojny formalnej można by nie zważać na nie, natomiast trudno tak było postąpić wobec niewypowiedzenia wojny. Pomimo to z obu stron liczne były wypadki nawet rozmyślnego lub lekkomyślnego ich nieposzanowania, zarówno w postaci zniszczenia mienia, jak i ograniczania uprawnionej działalności osób i instytucji neutralnych.

Zniszczenia materialne, będące wynikiem kroków wojennych, są olbrzymie i naprawa ich potrwa dziesiątki lat. Nie tylko wyrządzone zostały ogromne szkody skutkiem działania lotnictwa, artylerii i innych środków wojennych, rząd chiński przyjął zasadę niepozostawienia najeźdźcy nic prócz wypalonej i stratowanej ziemi. Koleje, szosy i inne środki komunikacyjne, rozwijane pracą wielu lat, zostały całkowicie zerwane. Nowoczesne zakłady przemysłowe były bezlitośnie burzone przez obie strony, jak o tym świadczą rejony fabryczne koło Szanghaju lub japońskie przędzalnie bawełny w Tsingtao. Chińska żegluga została zupełnie sparaliżowana; wiele statków dawniej kursujących u wybrzeża lub na rzece Yangtse zostało zatopionych w ciągu walk lub też dla zatarasowania dróg rzecznych czy portowych.

Polityczne wyniki całorocznej wojny nie są bynajmniej rozstrzygające. Błędem byłoby przypuszczać, że gdziekolwiek w okupowanych obszarach ludność uważa Japończyków za oswobodzicieli. Na razie brak oznak poważniejszego osłabnięcia woli oporu u rządu chińskiego, czy u ludności niezajętych pro-

wincji, albo nawet trudności finansowych lub walutowych, które by mogły mieć rozstrzygające następstwa. Obsadzenie kolei i głównych dróg może wprawdzie oznaczać postęp w znaczeniu czysto wojskowym, ale pozostawia nierozwiązanym wielkie zagadnienie pacyfikacji. Armie znacznie większe od tych, jakie Japonia może sobie pozwolić wysłać do Chin, byłyby potrzebne do obsadzenia i uspokojenia całości ziem odciętych od władzy Hankou [1]).

Potrzebę ustanowienia tymczasowych władz chińskich na ziemiach okupowanych zrozumiano dość wcześnie i jako pierwszy został wprowadzony Rząd Tymczasowy w Pekinie. Później nastąpiło zorganizowanie t. zw. Rządu Naprawy w Nankinie oraz władzy Tao Tao w rejonie Szanghaju. W dwu pierwszych zasiada pewna ilość Chińczyków, którzy dawniej zajmowali odpowiedzialne stanowiska i byli zaciętymi przeciwnikami Kuomintangu. Natomiast rząd Tao Tao zdaje się opierać w znacznej mierze na zwykłych oportunistach, niektórych nawet o bardzo podejrzanej opinii, a jego skład został mocno przetrzebiony przez chińskich terrorystów. Ani rząd pekiński ani nankiński nie zrobiły dotąd znaczniejszych postępów w rozciągnięciu swej władzy poza swe siedziby. Istnieją dotąd wielkie obszary w prowincji Hopei — pierwszej, jaka została zdobyta — gdzie przedstawiciele rządu pekińskiego zostaliby wymordowani, gdyby spróbowali objąć swoje urzędy.

Pożytek z ugody rządu chińskiego z komunistami pozostaje wątpliwy. Półoficjalne oświadczenia wskazują, że dochodziło do niemałych tarć między starymi przywódcami Kuomintangu a czerwonymi. Można przypuszczać, że pomimo zobowiązań wstrzymania się od propagandy komunistycznej, czerwoni potajemnie uparcie pracują nad zwiększeniem swych wpływów i szerzeniem doktryny komunistycznej.

Według zdania wielu obserwatorów, rząd japoński popełnił ciężki błąd, ogłaszając formalnie swe postanowienie, iż nie chce wdawać się w ogóle w rokowania z generałem Czang Kai-Szekiem. Pozostaje on bowiem wciąż jeszcze wodzem walczących Chin i dlatego powyższe oświadczenie zamknęło drogę do przywrócenia pokoju. Niezależnie od tego jednak pewne starania w kierunku rokowań pokojowych zostały wszczęte przez wyżej wymienione rządy tymczasowe, ale na razie niema widoków znalezienia podstawy, którą mogłyby przyjąć obie strony.

Dotychczasowe koszty finansowe „Zatargu chińskiego" („Sina Dzihen" — jak go zwią Japończycy) są oczywiście olbrzymie. Obliczano, że do końca lutego 1938 wyniosły one dla Japonii 7.400 milionów yen. Za porównanie może służyć budżet Japonii na rok 1936/7, który wyniósł 2,312 milionów yen. Co do wydatków wojennych rządu chińskiego, nie ma pewnych wiadomości. Ponadto trzeba dodać do tego wiele milionów dolarów strat poniesionych przez handel, skutkiem zniszczenia mienia itp.

Mimo to kompetentni obserwatorzy nie sądzą, by Japonia była bliską załamania się ze względów finansowych lub z powodu upadku nastrojów społeczeństwa. Japończycy liczą na radykalną zmianę w sytuacji z chwilą zajęcia Hankou [2]), czego spodziewają się w bardzo bliskim czasie. Według ich mniemania, rząd chiński spadnie wtenczas do roli rządu prowincjalnego,

[1]) Artykuł pisany przed zajęciem Hankou przez Japończyków (przyp. red.).

[2]) Przewidywania te, sądząc z ostatnich wiadomości, częściowo się sprawdziły (przyp. red.).

a w chaosie jaki wówczas powstanie, uznani przez Chińczyków przywódcy mogą dojść do przekonania, że jedyna nadzieja pokoju leży we współdziałaniu ze zdobywcą. Tego rodzaju rozwój wypadków daje jedyną nadzieję rychłego zawarcia pokoju. Natomiast nie ma widoków na szybkie uspokojenie, o ile Japonia nie zdoła zapewnić sobie poparcia przez uznawanych Chińczyków. Nawet wtedy jednak, chociaż ogół ludności radby widział przywrócenie takich władz rządu centralnego takich rządów prowincjonalnych, których by nie ignorowano pogardliwie zarzucając, że to tylko marionetki, pozostanie trudne zadanie uporania się z dziesiątkami tysięcy czerwonych, partyzantów i zdemoralizowanych oddziałów, które zamieniły się w bandy rozbójnicze, szeroko i daleko grasujące na ziemiach okupowanych.

Oficjalne wykazy strat, dopóki jeszcze trwają działania wojenne, są zwykle nieścisłe, ponieważ obie strony skłonne są do przesadzania strat nieprzyjacielskich a pomniejszania własnych. Toteż autor z dużym zastrzeżeniem przytacza cyfry, jakie władze japońskie ogłosiły w pierwszą rocznicę „zatargu".

Wojsko japońskie podaje swoje straty na 36.629 zabitych, podczas gdy straty marynarki w zabitych miały wynosić „ponad 1.100". Od wybuchu działań wojennych zajęte zostało 482.000 mil kwadratowych terytorium chińskiego (1 mila ang. = 1,6 km) z ludnością 1.300.000; zadane przeciwnikowi straty wynoszą w sumie 1.300.000 zabitych, z czego 510.000 policzono na polu bitwy. Brak danych co do liczby rannych po obu stronach.

Japończycy twierdzą, że zniszczyli 43 chińskie okręty wojenne, t. zn. przeszło 60% ogólnych sił morskich Chin, podczas gdy straty ich własnej floty ograniczyły się do uszkodzenia jednego torpedowca i jednego poławiacza min oraz do zatopienia pewnej ilości mniejszych statków wynajętych lub zarekwirowanych. Natomiast, według twierdzenia Chińczyków, japońskiej flocie wojennej zadano znacznie większe straty, szczególnie w ostatnich nalotach na rzece Yangtse.

Japońska marynarka wojenna przyznaje się do straty 50 samolotów, utrzymując przy tym, że zestrzeliła lub zniszczyła ponad 1.700 samolotów chińskich. Japońskie lotnictwo lądowe twierdzi, że do 30 maja 1938 zniszczono 200 chińskich płatowców. Najsilniejsze japońskie bombardowanie lotnicze miało miejsce podczas działań na Tazang i Nankin, kiedy to zrzucono 330 tonn bomb oraz pod Hsuchowfu (Suczou), gdzie zrzucono 100 tonn bomb w ciągu 10 dni.

Z chińskich poległych, znalezionych na polach bitew, przypadło 247.547 na Chiny środkowe, 231.000 na Chiny północne i 30.700 na Mongolię Wewnętrzną. Wzięta zdobycz wojenna obejmuje 180.406 karabinów, 6.685 k. m., 1.051 moździeży okopowych, 218 dział, 273 czołgów, 59 lokomotyw, 21.171 wagonów oraz 8 pociągów pancernych.

Chińczycy nie ogłosili żadnych cyfr co do własnych strat lotniczych, natomiast utrzymują, że do 7 lipca br. zniszczyli 570 samolotów japońskich, z czego 243 w walce powietrznej, 138 na ziemi, 163 ogniem przeciwlotniczym oraz 26 nieokreślonych.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Treść artykułów zamieszczanych w „Bellonie" jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.
Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedynczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1938 r. — Nr 8221 15 listopada 1938 r.